ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Kate Hewitt

Jedna noc i całe życie

HARLEQUIN®

Kate Hewitt

Jedna noc i całe życie

Tłumaczenie: Natalia Wiśniewska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *The Italian's Unexpected Baby*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Kate Hewitt
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6450-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Zaraz tutaj będzie!

Mia James poczuła nieprzyjemny skurcz żołądka, kiedy podbiegła do swojego biurka i stanęła za nim prosta jak struna.

– Jedzie na górę…

Kolejne liczby świeciły jasno nad drzwiami windy, zwiastując rychłe dotarcie do celu. Kątem oka Mia obserwowała swoich kolegów z Dillard Investments spieszących na miejsca. Zachowywali się jak uczniowie w oczekiwaniu na inspekcję dyrektora – wyjątkowo surowego, a być może nawet okrutnego dyrektora, skoro właśnie tak wyobrażali sobie bezwzględnego Alessandra Costę, miliardera i nowego prezesa Dillard Investments.

Dzień wcześniej firma została przejęta przez Costę w sprytnie wykalkulowanym manewrze, który wstrząsnął wszystkimi jej pracownikami, wliczając szefa Mii, Henry’ego Dillarda. Biedny Henry, potwornie roztrzęsiony, wyglądał tak, jakby w ciągu jednej nocy postarzał się o dziesięć lat.

Nagle drzwi windy się rozsunęły i Mia wstrzymała oddech na widok nowego prezesa Dillard Investments. Widziała wcześniej jego zdjęcia w sieci. Właściwie przez całą minioną noc nie robiła nic innego poza wyszukiwaniem informacji na jego temat. I to, czego się dowiedziała, ani trochę nie podniosło jej na duchu.

Alessandro Costa specjalizował się we wrogich przejęciach, a każdą podbitą firmą odzierał z jej aktywów oraz pracowników, po czym dołączał ją do swojego molocha, korporacji Costa International.

Mia próbowała unikać kontaktu wzrokowego z Alessandrem Costą, ale ostatecznie nie zdołała nie zerkać w jego stronę. Zdjęcia z internetu nie oddawały mu sprawiedliwości. Nie widać było na nich, jak wielka biła od niego energia – dosłownie jakby powietrze było naelektryzowane wokół niego.

Ciemne jak krucze skrzydła włosy okalały jego twarz o wyrazistych rysach. Jego wysoką, muskularną sylwetkę opinał szyty na miarę garnitur z ciemnoszarego jedwabiu. Całości dopełniał srebrny krawat podkreślający stalowy kolor jego oczu.

Pewnym krokiem wszedł do pomieszczenia pełnego małych boksów, mierząc przenikliwym spojrzeniem kolejnych pracowników. Mia bała się, że dostrzeże jej zdenerwowanie. Podobnie jak wszyscy inni w biurze znała plotki, jakoby Costa zachował miejsca pracy trzech z czterdziestu osób pracujących w ostatnio przejętym przedsiębiorstwie. Jako osobista asystentka prezesa Mia wiedziała, że jej stanowisko na pewno zostanie zlikwidowane. Costa niewątpliwie miał własną sekretarkę, jeśli nie cały ich zastęp.

Mimo wszystko była zdecydowana dowieść swojej przydatności. Rozpoczęła pracę w Dillard Investments jako dziewiętnastolatka, gdy tylko uzyskała dyplom szkoły biznesu i utwierdziła się w przekonaniu, że najważniejsze jest dla niej zdobycie niezależności.

Przez całe dzieciństwo była kontrolowana przez nieznośnie autokratycznego ojca, musiała robić wszystko wedle jego widzi mi się i w żadnym razie nie mogła się buntować. Także jej matka musiała we wszystkim być posłuszna mężowi. Mia nie chciała podzielić jej losu.

Obiecała więc sobie, że powalczy o własną wolność przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Dlatego, choć wiedziała, że bez trudu znajdzie inną pracę, nie chciała się zgodzić na utratę posady bez konkretnych powodów. Poświęciła tej firmie mnóstwo czasu i energii, pracowała naprawdę ciężko i zawarła kilka cennych przyjaźni. Musiała walczyć także dlatego, że miała swoje zasady i swoją dumę.

Alessandro Costa przystanął na środku pomieszczenia, na szeroko rozstawionych nogach i z rękami opartymi na biodrami. Przypominał króla wielkiego mocarstwa podczas inspekcji swoich ziem.

– Kto z państwa nazywa się Mia James? – zapytał głośno i wyraźnie.

Mia poczuła na sobie wszystkie spojrzenia, mimo to spróbowała zapanować nad nerwami. Wolno uniosła rękę.

– To ja – rzuciła dość agresywnie.

Alessandro Costa zmrużył oczy, przyglądając jej się uważnie.

– Proszę ze mną – poinstruował ją, zanim wszedł do gabinetu Henry’ego Dillarda, elegancko urządzonego pokoju, z boazerią na ścianach, skórzanymi fotelami, wysmakowanymi obrazami i grubymi zasłonami w oknach.

Costa bez zastanowienia podszedł do dużego mahoniowego biurka, przy którym dawniej zasiadał Henry zawsze wtedy, kiedy chciał jej coś podyktować. Henry był ekscentrycznie staroświecki. I chociaż kilka lat temu zdecydował się na zakup laptopa, to Mii zlecał obsługę poczty elektronicznej czy tworzenie arkuszy kalkulacyjnych.

Ogarnął ją smutek na myśl, że to już koniec. Zapewne Henry zamknie się w swojej posiadłości w Surrey, gdzie będzie lizał rany, a Mia nie zobaczy go nigdy więcej. Zeszłej nocy, kiedy, powłócząc nogami, opuszczał siedzibę firmy, wyglądał jak zdruzgotany, stary człowiek. Na ten

widok krwawiło jej serce. A winę za to ponosił mężczyzna, który najwyraźniej miał jej coś do powiedzenia. Alessandro Costa oparł ręce na blacie biurka, nie odrywając od niej wzroku. Sprawiał wrażenie skupionego, ale w żadnym razie nie wrogo nastawionego.

– Jest mi pani potrzebna – odezwał się, z rozmysłem cedząc każde słowo.

– Potrzebna? – powtórzyła oszołomiona Mia.

– Przynajmniej na razie – doprecyzował Costa, prostując się. – Od ilu lat pracuje pani jako asystentka Dillarda?

– Od siedmiu.

Wolno skinął głową.

– O ile się orientuję w sytuacji, nie poszedł na dno wyłącznie dzięki pani.

Mia zamrugała gwałtownie, wstrząśnięta brutalnością tych słów.

– To chyba za dużo powiedziane – odparła cicho, choć w duchu musiała przyznać mu rację. Istotnie Henry Dillard interesował się głównie grą w golfa, podczas gdy odziedziczona przez niego po ojcu firma obracała się w ruinę.

– Rzeczywiście mogłem użyć zbyt mocnych słów – stwierdził Costa – ale sam Dillard przyznał, że nie nadążał za duchem czasów. Podobnie zresztą jak wielu jego klientów…

– Co nasuwa pytanie, dlaczego przejął pan tę firmę – skwitowała Mia.

Unosząc brwi, Costa napotkał jej spojrzenie, czym rozbudził w niej coś, z czego istnienia nie zdawała sobie sprawy.

– Na szczęście nie musi pani zaprzątać sobie tym głowy – odparł stanowczo, choć uprzejmie, pokazując, gdzie jej miejsce.

– Rozumiem. – Wytrzymała jego spojrzenie, mimo że szalała w niej burza emocji. Ten onieśmielający, a nawet trochę przerażający mężczyzna miał w sobie coś takiego, co przyciągało ją jak magnes. Postanowiła jednak skupić się na tym, co ważne. – Więc do czego jestem panu potrzebna?

– Zależy mi na wiedzy, którą pani posiada na temat klientów Henry’ego, żebym mógł właściwe się z nimi rozprawić. Więc jak długo będę doceniał pani użyteczność…

To niedokończone zdanie zabrzmiało jak zawoalowana groźba, ale może było po prostu stwierdzeniem faktu. Mia nie mogła sobie wyobrazić, żeby Alessandro Costa płacił komukolwiek, kto nie był użyteczny.

– A kiedy to się zmieni? – zapytała, mimo że nie chciała poznać odpowiedzi.

– Wtedy zostanie pani odprawiona – wypalił Costa prosto z mostu. – Nie trzymam zbędnego personelu. To zła praktyka biznesowa.

– A co z resztą zespołu?

– To także nie jest pani zmartwienie.

Niesamowite, z jaką łatwością przychodziła mu bezceremonialność. Niemniej jednak Mia nie wyczuwała w jego postawie ani słowach żadnego okrucieństwa czy złowrogości. On po prostu stwierdzał fakty, wszystkie bez wyjątku, nawet jeśli komuś mogły się nie podobać.

Tak czy inaczej, nie miało sensu się z nim kłócić. Gdyby spróbowała, mogłaby tylko przyspieszyć moment swojego zwolnienia, a ona chciała zatrzymać tę pracę. Potrzebowała jej. Miała tylko ją.

– No dobrze. – Ściągnęła łopatki, unosząc dumnie głowę. – Czego konkretnie pan ode mnie oczekuje?

Dostrzegła błysk w szarych oczach Costy.

– Chcę w ciągu godziny dostać teczki wszystkich najważniejszych klientów Dillarda, z informacjami o ewentualnych dziwactwach, nawykach,

skłonnościach i wszystkim innym, co może się okazać użyteczne. Potem razem wszystko omówimy.

– Rozumiem – wydusiła Mia.

– Świetnie. – Alessandro Costa nie dodał nic więcej, tylko obrócił się na pięcie i wyszedł z gabinetu Henry’ego.

Mia wypuściła wstrzymywany oddech, po czym opadła na krzesło stojące naprzeciwko biurka. Dopiero gdy została sama, zrozumiała, ile energii kosztowała ją konfrontacja z Costą. Kręciło jej się w głowie, nogi miała jak z waty i brakowało jej sił, jak po ciężkiej zarówno fizycznej, jak i umysłowej pracy.

Mimo wszystko była też dziwnie pobudzona. Silna osobowość tego mężczyzny stanowiła jedynie część jego ogromnej charyzmy. Dosłownie nie mogła oderwać od niego oczu, kiedy stał przed nią, roztaczając niesamowitą aurę.

Mia wstała na drżących nogach. Musiała dowieść Alessandrowi Coście swojej użyteczności. Musiała go przekonać, że jej potrzebuje. Czym prędzej opuściła więc gabinet i ruszyła do swojego biurka. Pozostali pracownicy zdążyli wrócić do swoich zajęć, choć część tylko udawała, że robi coś ważnego.

Costy nie było nigdzie w zasięgu wzroku i Mia zaczęła się zastanawiać, czym się zajmował. Przeglądał wyniki? Zwalniał kogoś? Jeśli plotki się potwierdzą, większość personelu Dillarda zostanie bez pracy. Nie mogła jednak teraz o tym myśleć. Musiała się skupić. Miała zadanie do wykonania.

W Dillard Investments panował jeszcze większy bałagan, niż się spodziewał. Po przedpołudniu spędzonym na rozmowach z pracownikami i ocenie stanu firmy Alessandro Costa mógł jedynie szydzić z Henry’ego

Dillarda, człowieka o miłej aparycji pluszowego misia, który miał jedną straszliwą wadę. Właśnie ona sprawiła, że stracił swoją firmę, jego klienci swoje aktywa, a pracownicy swoje stanowiska. Alessandro cieszył się, że położył kres jego niekompetencji. Poza tym gdyby nie zrobił tego on, szybko wyręczyłby go ktoś inny.

Dobrze się stało, że trafiło na niego, skoro taki właśnie przyświecał mu cel: przejmować upadające albo skorumpowane przedsiębiorstwa i zamieniać je w coś użytecznego. W beznadziejnych przypadkach zwijał niedochodowy interes.

Z tego, co Alessandro wiedział i widział, wynikało, że szansa na pokonanie wroga tkwiła w samym wrogu. Wystarczyło odkryć jego słabości i czułe punkty. Koncepcja ta pochodziła ze „Sztuki wojennej” Suna Tzu, a Alessandro już dawno temu się nauczył, że odnosiła się nie tylko do świata biznesu, ale do całego życia. O tak, życie to wojna, a on zamierzał ją wygrać.

Musiał zwolnić co najmniej jedną trzecią pracowników, których właśnie poznał. Wyglądało na to, że Dillard nigdy nikomu nie wypowiedział umowy, czy to z sentymentu, czy z głupoty, czy ze zwykłego lenistwa.

Alessandro zawsze starał się ograniczyć redukcję do minimum. Wolał przenosić ludzi na inne stanowiska, adekwatne do ich kwalifikacji, ale wielu członków personelu tej firmy zwyczajnie nie zasługiwała na taką szansę. Mia James, osobista asystentka Dillarda, stanowiła chlubny wyjątek.

Choć niechętnie, musiał przyznać, że ta kobieta go zaintrygowała. Była piękna w tym nudnym, bardzo brytyjskim stylu. Miała proste blond włosy, oczy w kolorze bławatków, nieskazitelną jasną cerę i wysoką, smukłą sylwetkę bez wyraźnych krągłości. Pod każdym względem wydawała się… kompetentna, a nie takie kobiety zwykle rozbudzały jego pożądanie.

Mógł się założyć o roczne dochody, że miała za sobą karierę kapitana drużyny hokejowej w liceum, weekendy poświęcała na piesze wycieczki, a od chłopców wolała konie. Pewnie marzyła, by pewnego dnia wyjść za mąż za odpowiedniego mężczyznę i wychować z nim dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę.

A mimo to było w niej coś takiego, co nie pozwalało mu o niej zapomnieć. Wcale mu się to nie podobało, zwłaszcza że wkrótce zamierzał się z nią pożegnać. Nie potrzebował sekretarki. Zamierzał zaproponować jej więc inną posadę. Bo zawsze pracował sam. Tylko tak potrafił funkcjonować, zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym. Nauczył się tego już jako dziecko i nie czuł potrzeby, by to zmieniać.

Dokładnie godzinę później Mia James czekała na niego w gabinecie Dillarda. Alessandro to docenił, skoro sam cenił punktualność i zawsze dotrzymywał danego słowa.

– Ma pani dla mnie to, o co prosiłem? – zapytał bez zbędnych wstępów.

Wstała, prezentując w całej okazałości swoje długie nogi w czarnych rajstopach. Była ubrana w ołówkową spódnicę, białą koszulę i blezer, a zdobił ją jedynie złoty wisiorek na szyi. Długie, jasne włosy zebrała w schludny kok, spięty klamrą. Wszystko w niej prezentowało się bez zarzutu, a mimo to irytowała go. Nie podobało mu się, że rozbudziła jego ciekawość.

Zwykle nie pozwalał, by ludzie wpływali na niego w jakikolwiek sposób. Nie dopuszczał do głosu emocji i nigdy się nimi nie kierował. Bez względu na wszystko musiał kontrolować sytuację, zawsze, bez wyjątku.

– Mam tutaj wszystko – odparła Mia spokojnym, chłodnym głosem. Wydawała się znacznie bardziej opanowana od niego, co tylko dodatkowo go drażniło. – Wszystkie istotne informacje o najważniejszych klientach Dillarda.

– Na jakiej podstawie ustaliła pani, że właśnie oni są najważniejsi? – zapytał Alessandro, trochę zbyt ostro.

Spojrzała mu prosto oczy, niewzruszona jego obcesowym tonem.

– To najwięksi inwestorzy, którzy są z Dillardem najdłużej.

– Wszyscy są z Dillardem od epoki dinozaurów – burknął poirytowany. – Tym właśnie charakteryzuje się to miejsce.

– Długoterminowość to istotnie powód do dumy naszej firmy – zgodziła się Mia niskim, niezwykle przyjemnym dla ucha głosem. Najwyraźniej nie zamierzała mu się odcinać ani wdawać się z nim w polemikę. Ale to tylko jeszcze bardziej go rozsierdziło.

Rozsiadł się wygodnie na fotelu za burkiem, po czym wyciągnął rękę w jej stronę.

– Proszę mi to pokazać.

Mia zawahała się ledwo dostrzegalnie, zanim położyła przed nim stos teczek i otworzyła jedną z nich.

– James Davis, milioner, który założył firmę, by czerpać zyski na własne przyjemności. Odziedziczył majątek. Jest szczodry do bólu. Miły i sympatyczny, ale pozbawiony zdrowego rozsądku. Chętniej wykonuje polecenia, niż je wydaje.

Alessandro milczał, nie dając po sobie poznać, jak duże wrażenie wywarło na nim jej bardzo konkretne podsumowanie. Podała mu na tacy wszystkie istotne informacje, bez niczego, co mógłby uznać za zbędne, dokładnie tak, jak lubił. Poznał w życiu niewielu ludzi, których cenił, ale Mia James bez wątpienia należała do tego wąskiego grona.

Zerknął na zestawienie inwestycji wspomnianego człowieka, ale nie potrafił się skupić. Cytrusowe perfumy Mii uderzyły mu do głowy. Stała tak blisko niego, że jej piersi znajdowały się na wysokości jego oczu. Cienka tkanina koszuli zdradzała, że mylnie posądził ją o brak krągłości.

Dlaczego w ogóle o tym myślał? Powinien był skupić się na tym, co ważne.

– Generuje straty – zauważył po chwili.

– Tak – przyznała niepewnie. – Podobnie jak wielu innych klientów Dillarda w obecnej sytuacji na rynku. Henry… pan Dillard był pewien, że trendy zmienią się w ciągu najbliższych osiemnastu miesięcy.

Dzień wcześniej Alessandro rozmawiał z Henrym Dillardem przez telefon. Wtedy było już wiadomo, że przejęcie się powiodło. Zawsze starał się traktować swoich konkurentów z szacunkiem.

Dillard nie krył gniewu wynikającego z faktu, że został pokonany przez kogoś, kogo uważał za gorszego od siebie. Alessandro nawet nie zaszczycił jego złośliwości komentarzem. Nierzadko brał na cel firmy prowadzone przez takich ludzi jak Dillard, uprzywilejowanych, zamożnych i słabych. Czułby dla nich litość, gdyby nimi nie gardził. Ze zbyt wieloma takimi osobnikami miał w życiu do czynienia, począwszy od wczesnego dzieciństwa.

– Osiemnaście miesięcy na giełdzie to cała wieczność – zwrócił się do Mii. – Henry Dillard powinien to wiedzieć.

Mia wstrzymała oddech.

– Jak już wspomniałam, długoterminowość…

– Była jednym z atutów Dillarda. Ale to się skończyło.

Uniósł głowę i napotkał spojrzenie jej błękitnych oczu. Wtedy stało się coś dziwnego. Poczuł, jakby coś w nim zadrżało. I był prawie pewien, że ona też tego doświadczyła. Wyraźnie widział, jak zamrugała gwałtownie i nerwowo oblizała wargi.

– Proszę usiąść – polecił, a ona usłuchała.

Sytuacja stała się znacznie bardziej znośna, kiedy znalazła się po drugiej stronie biurka. W końcu mógł się skupić na interesach.

– Chętnie posłucham o kolejnym kliencie – odezwał się spokojnie, a Mia James rozpoczęła prezentację.

Szybko uporali się z całym stosem teczek. Wszyscy klienci Dillarda dysponowali odziedziczonymi majątkami, mieli przestarzałe podejście do inwestowania, bogacenia się i podejmowania ryzyka. Z kolei sama firma była skostniałą instytucją, która dawno temu osiadła na laurach i zdecydowanie za długo tam pozostawała. I właśnie dlatego Alessandro postanowił ją kupić.

Po zakończonej analizie zerknął na Mię, która siedziała nieruchomo, w idealnie eleganckiej pozycji, z nogami skrzyżowanymi na wysokości kostek i z niewzruszonym spokojem. Przypominała księżną, co drażniło Alessandra, mimo że zupełnie nie rozumiał dlaczego.

– Dziękuję pani – powiedział oschle.

– Czy mogę zrobić coś jeszcze?

– Jak dobrze zna pani klientów Dillarda?

Zdumienie naznaczyło jej twarz kilkoma drobnymi zmarszczkami, które jednak szybko zniknęły.

– Dość dobrze, jak sądzę.

– Często ma pani z nimi do czynienia?

– Zawsze wtedy, gdy pojawiają się w biurze. Rozmawiam z nimi, podaję im kawę i dotrzymuję towarzystwa. – Przyjrzała mu się uważnie, jakby szukała wskazówek, czego konkretnie chciał się od niej dowiedzieć. – Każdego lata organizowałam również doroczne przyjęcia dla klientów i ich rodzin w posiadłości pana Dillarda w Surrey.

– Naprawdę? To musiało być bardzo czasochłonne zajęcie?

– Tak, ale także satysfakcjonujące. Lubię spotykać się z rodzinami klientów. Z niektórymi nawet się zaprzyjaźniłam, oczywiście tylko do takiego stopnia, do jakiego pozwalają mi zobowiązania zawodowe. Po

siedmiu latach mogę powiedzieć z pełnym przekonaniem, że całkiem nieźle znam większość tych ludzi.

Alessandro potrafił to sobie wyobrazić: Mię krążącą wśród gości, zawsze gotową pospieszyć z pomocą i zaspokoić ich potrzeby, bez względu na to, czy potrzebowali chusteczki, kieliszka szampana czy ramienia, na którym mogliby się wypłakać. Musiała poznać wiele interesujących sekretów. I właśnie to czyniło ją nieocenioną, przynajmniej chwilowo. Dzięki niej mógł z łatwością ustalić, których klientów Dillarda zachować, a z którymi się rozstać.

– To wszystko? – zapytała Mia, kiedy wpatrywał się w nią odrobinę za długo.

– Nie – odparł stanowczo. – Będzie mi pani towarzyszyć podczas gali charytatywnej dziś wieczorem.

ROZDZIAŁ DRUGI

Mia nie była pewna, czy coś się jej nie pomieszało.

– Słucham? – zapytała ostrożnie, zbita z tropu jego zaproszeniem. Starała się, jak mogła, by być idealną, niewzruszoną osobistą asystentką, odkąd ten mężczyzna wpadł do siedziby firmy w aurze nieposkromionej energii. Odnosiła jednak wrażenie, że nie radziła sobie najlepiej.

– To gala charytatywna w Ritzu – doprecyzował Alessandro Costa głosem zdradzającym zniecierpliwienie. – Pojawi się na niej wielu klientów Dillarda. Muszę zapewnić ich o bezpieczeństwie ich aktywów. Pani dotrzyma mi towarzystwa.

W takim razie to był rozkaz, a nie zaproszenie, jak wcześniej zakładała. Nie mogła się nie zgodzić. Nie mogła sobie na to pozwolić. Mimo wszystko nie czuła się komfortowo. Nigdy wcześniej nie uczestniczyła w takim wydarzeniu. W dodatku nie wiedziała, w jakim charakterze miałaby wystąpić. Jego sekretarki? Czy damy do towarzystwa?

Zganiła się w duchu za tak absurdalne spekulacje. Alessandro Costa nigdy nie zaprosiłby jej na randkę, a ona nawet tego nie chciała. Ale czego mógł od niej potrzebować? Kiedy pracowała z Henrym, zawsze pozostawała w jego cieniu, na drugim planie, niewidoczna, choć zawsze gotowa do działania. Nigdy nie stała w pierwszym rzędzie.

– Nie jestem pewna… – zaczęła, po czym jednak zamilkła, skoro nie była pewna, jak dokończyć to zdanie. Co zamierzała mu powiedzieć? Że to nie ją powinien zabrać na to wydarzenie? Że zwykle nie uczestniczyła

w podobnych imprezach? Że na samą myśl o tym robiło jej się słabo? Nawet jeśli tak było, nie zamierzała się zdradzić ze swoimi słabościami. Alessandro Costa sprawiał takie wrażenie, jakby tylko czekał na pretekst, by ją zwolnić. Dlatego tym bardziej nie chciał mu go dawać.

– Tak? – ponaglił ją.

Mia dumnie uniosła głowę.

– O której odbywa się ta gala?

Cień uśmiechu zagościł na jego ustach, przyprawiając ją o dreszcze. I bez tego robił piorunujące wrażenie, ale kiedy się uśmiechał, był zniewalający. Jego oczy stały się niemal srebrne, niezwykle piękne i oszałamiające. Mia z trudem wytrzymała ich spojrzenie.

– O siódmej.

Mia w pośpiechu przeanalizowała sytuację. Będzie potrzebowała odpowiedniej kreacji, której próżno by szukać w jej szafie. W dodatku, zanim dotrze na miejsce, upłynie godzina…

– Co się dzieje? – zapytał Alessandro wyraźnie już zagniewany. – Dlaczego ma pani taką minę, jakby dręczyły panią wątpliwości?

– To nic takiego – odparła pospiesznie Mia. Musiała sobie ze wszystkim poradzić. – Będę gotowa na siódmą.

– Na szóstą czterdzieści pięć – poprawił ją Costa. – Punktualnie. Nie lubię się spóźniać.

Kiedy ponownie znalazła się za swoim biurkiem, Mia na niczym nie mogła się skupić. Na szczęście nie miała wiele do roboty. Podobnie jak pozostali pracownicy firmy tkwiła w próżni, czekając na decyzje Alessandra Costy w sprawie dalszych losów Dillard Investments. Ostatecznie uznała, że równie dobrze może pozbierać swoje rzeczy i wrócić do domu, żeby przygotować się na wieczór.

Serce waliło jej jak młotem, kiedy, ściskając torebkę, zjeżdżała windą do wyjścia. Bała się, że wpadnie na Costę i niepotrzebnie go rozsierdzi. Choć miała prawo wyjść na lunch, wolała oszczędzić sobie dodatkowych kłopotów. Bez względu na to, jak bardzo nowy szef jej chwilowo potrzebował, jej przyszłość w jego firmie stała pod znakiem zapytania. Mia doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

Półtorej godziny później zdyszana wpadła z powrotem do biura, niosąc w torbie sukienkę i buty. Oddech uwiązł jej w gardle, gdy zaraz za drzwiami windy wpadła na Alessandra Costę. Bez wątpienia wylądowałaby na podłodze, gdyby nie chwycił jej za ramiona, a ona nie podparła się na jego piersi. Poczuła pod palcami twarde mięśnie. Jednocześnie oszołomił ją zapach jego wody po goleniu. Nie wiedziała, jak się zachować – co powiedzieć ani zrobić.

W końcu po kilku sekundach, które wydawały jej się wiecznością, mężczyzna puścił ją i zrobił krok w tył, mocno zaciskając szczęki.

– Gdzie się pani podziewała?

– Przepraszam. Szukał mnie pan?

– Chciałem przejrzeć teczki mniej istotnych klientów Dillarda. Sądziła pani, że zadowoli mnie tylko pierwsza dziesiątka? – Całe jego ciało zdradzało ogromne napięcie.

– Przepraszam. Wyszłam na lunch.

– Na półtorej godziny?

Mia pokręciła głową, czerwieniąc się intensywnie.

– Nie, oczywiście, że nie. – Zapanowała nad emocjami. – Jeśli musi pan wiedzieć, pojechałam do swojego mieszkania po sukienkę, która nada się na wieczór. Ale niebawem przyniosę panu pozostałe teczki. Obiecuję.

Alessandro Costa wpatrywał się w nią jeszcze przez moment, zanim zdawkowo skinął głową.

– Doskonale. Ma pani godzinę i ani minuty więcej.

Mia nie miała wątpliwości, że zmierzy jej czas, jak na pedanta przystało. Podeszła do swojego biurka, powiesiła sukienkę na wieszaku, po czym w pośpiechu zgromadziła informacje, o które prosił szef. Zamierzała mu udowodnić, że jest profesjonalna.

Minutę przed upływem wyznaczonego czasu weszła do gabinetu Henry'ego. Alessandro Costa zerknął na swój zegarek, kiedy przekraczała próg, po czym uśmiechnął się nieznacznie.

– Imponujące – skomentował po chwili, sprawiając wrażenie rozbawionego i pełnego niechętnego podziwu. – Byłem przekonany, że pani nie zdąży.

– Nie docenia mnie pan, panie Costa.

Zmierzył ją wzrokiem, przyprawiając o dreszcze.

– Może i tak – mruknął, wyciągając rękę po dokumenty.

Mia podała mu przygotowane teczki, a potem zajęła miejsce z drugiej strony biurka, gdzie czuła się bezpieczniej niż tuż obok niego. Nie miała pojęcia, czy sprawiała to jego onieśmielająca aura, ogromna charyzma czy prosty fakt, że był niewiarygodnie przystojny, ale kiedy znajdowała się za blisko niego, całe ciało, z mózgiem na czele, odmawiało jej posłuszeństwa. Nie powinna była reagować w ten sposób na swojego szefa ani w ogóle na kogokolwiek. Nie chciała pozwolić, by ktokolwiek zyskał nad nią władzę, czy to fizyczną, czy emocjonalną. Na samą myśl o tym dostawała gęsiej skórki.

– Czy mogę zrobić dla pana coś jeszcze? – zapytała, gdy tylko skończyli omawiać dokumenty.

– Tak – odparł bez zastanowienia Alessandro Costa. – Proszę mi pokazać swoją sukienkę.

– Moją… sukienkę? – powtórzyła, szeroko otwierając oczy ze zdumienia.

– Tak, pani sukienkę. Skoro będzie pani moją towarzyszką, musi pani wyglądać nienagannie.

– Pana towarzyszką…

– Pojawimy się na przyjęciu razem – doprecyzował, jakby rozumiał jej obawy. – Pani wygląd jest ważny. Proszę więc pokazać mi tę sukienkę.

Wstała bez słowa. Nie miała pojęcia, co zdaniem Alessandra Costy oznaczał nienaganny wygląd. Przeczuwała jednak, że jej prosta czarna sukienka koktajlowa, kupiona na wyprzedaży, nie spełni jego oczekiwań. Chyba że tak samo jak dawniej Henry Dillard chciał, by nie zwracała na siebie uwagi. Wówczas nie byłoby problemu, skoro od dziecka nie robiła nic innego, jak tylko próbowała zlewać się z tłem, by nie ściągnąć na siebie gniewu ojca. Tak naprawdę nie potrafiła zachowywać się inaczej.

Chwyciła sukienkę i wróciła do gabinetu, trzymając ją przed sobą niczym tarczę.

– Czy to się nada? – zapytała odrobinę drżącym głosem. Nigdy wcześniej nie znalazła się w sytuacji, w której szef miałby decydować o jej doborze kreacji. Ani trochę jej się to nie podobało. Nikt nie miał prawa dokonywać za nią wyborów, nawet tak drobnych jak ten w kwestii sukienki.

– Zamierza pani wystąpić w tym? – zapytał Alessandro Costa, nie kryjąc zdumienia, a nawet oburzenia. – Żeby pomylono panią z członkiem personelu obsługującego przyjęcie?

Mia uniosła dumnie głowę.

– Uważam, że to odpowiedni strój.

– Jest koszmarny. Kojarzy mi się z czymś, w czym wystąpiłaby młodsza sekretarka podczas firmowej imprezy z okazji Bożego Narodzenia.

Istotnie występowała w tej sukience na tego typu okazjach, ale nie zamierzała go o tym informować.

– Nie może pani tak się zaprezentować – dodał z naciskiem.

– Nie mam nic innego – odparła Mia. – Więc jeśli życzy pan sobie, żebym uczestniczyła…

– Dopilnuję, żeby coś pani miała. – Wyciągnął telefon z kieszeni. – Nie pozwolę, żeby opierała się pani na moim ramieniu niczym Kopciuszek, który nie zdążył przebrać się z łachów.

– Czyli zamierza pan być moją dobrą wróżką? – wypaliła Mia, zanim zdążyła ugryźć się w język. Coś w tym mężczyźnie skłaniało ją do nietypowych zachowań. W obecności Henry'ego Dillarda nigdy nie pozwoliłaby sobie na taki komentarz, ale też Henry Dillard nigdy nie zwracał się do niej takim władczym i aroganckim tonem.

Oczy Alessandra Costy lśniły niczym płynne srebro, sprawiając, że przyspieszał jej puls. Mia nie zamierzała jednak zwracać na to uwagi.

– Jeszcze nikt nigdy tak mnie nie nazwał – odezwał się, uśmiechając się szeroko.

Kiedy rozmawiał przez telefon, Alessandro odsunął się od Mii. Jego prawa ręka, Luca, bez zbędnych pytań obiecał, że jak najszybciej przyśle stylistkę do Dillard Investments. Po zakończonej rozmowie ponownie spojrzał na Mię. Starał się zignorować to, jak bardzo była poruszona. Uznał bowiem, że powinna czuć wdzięczność za to, że postanowił zadbać o jej wieczorową kreację.

– Nie rozumiem, dlaczego mam wystąpić w eleganckiej sukni, skoro jestem tylko pana asystentką – powiedziała Mia, ledwie ukrywając irytację. – I w ogóle do czego jestem panu potrzebna podczas tej gali? To dość niezwykłe…

– Dotrzyma mi pani towarzystwa, ponieważ pojawi się tam wielu klientów Dillarda – odparł Alessandro, wchodząc jej w słowo. – Zna ich pani znacznie lepiej niż ja. I ta wiedza jest mi niezbędna.

– Mimo to…

– I musi pani wystąpić w kreacji stosownej do okazji – dodał Alessandro, ucinając jej protesty. Nie lubił, kiedy ludzie się z nim nie zgadzali. Wolał, kiedy bez szemrania wykonywali jego polecenia. Ale Mia James najwyraźniej miała własną koncepcję.

– Klienci będą wiedzieli, że jestem asystentką Henry’ego – kontynuowała. – Jeśli się wystroję, pomyślą, że się popisuję…

– Teraz jest pani moją asystentką, a wieczorem będzie pani moim gościem – powiedział Alessandro. – Założy więc pani odpowiednią suknię. Jestem pewien, że wybierze pani coś dla siebie z tego, co zostanie dostarczone. – Spiorunował ją wzrokiem. – Większość kobiet byłaby zachwycona taką sposobnością.

– Nie wydaje mi się, żebym przypominała większość kobiet – odparła szorstko, na co on tylko się uśmiechnął.

– Nie zaprzeczę. Mimo to chciałbym, by wybrała pani stosowną kreację.

Mia skinęła głową, choć jej spojrzenie miotało błyskawice.

– Jak pan sobie życzy – odparła bez entuzjazmu.

– Stylistka dotrze niebawem – poinformował Alessandro. – Do tego czasu może pani zająć się pracą.

Mia obróciła się na pięcie, po czym wyszła z biura. Zamknęła za sobą drzwi nieco głośniej, niż wypadało. To rozgniewało i rozbawiło Alessandra w równym stopniu. Zazwyczaj nie przepadał za ludźmi, którzy mu się sprzeciwiali. Właściwie nie znosił wszelkich oznak nieposłuszeństwa i tępił je, jak tylko potrafił.

Jako człowiek, którego życie skupiało się na pracy, nie pozwalał na żadne buntownicze zachowania, które mogłyby zakłócić jego dobrze naoliwioną maszynę, pracującą w odpowiednim rytmie. I chociaż opór Mii go drażnił, jednocześnie działał na niego pobudzająco.

Ta świadomość mu doskwierała. Zrozumiał bowiem, że ta kobieta go pociąga. Zamierzał jednak kontrolować swoje żądze. W relacjach zawodowych nie było miejsca na romanse. Jak długo kontrolował emocje, tak długo trwał na szczycie.

Nigdy nie pozwoliłby sobie pójść w ślady swojej matki, która przez całe swoje żałosne życie musiała polegać na łasce innych ludzi. Biedna i bezsilna była zawsze narażona na ciosy, nieustannie szukając miłości i angażując się w byle jakie związki.

Wolał już zmagać się z dokuczliwym pożądaniem. Bo nie mógł udawać, że jej nie pożąda. Tak naprawdę postanowił ubrać ją w piękną suknię nie tylko ze względów zawodowych…

Przede wszystkim jednak musiał zrobić odpowiednie wrażenie. Nie mógł więc zaprezentować się jako uzurpator z sekretarką u boku. Bo Alessandro ciężko pracował, by zyskać prawo do bywania na takich przyjęciach jak ta wieczorna gala, i nikt nie mógł mu tego odebrać.

Kilka minut później Luca przysłał mu wiadomość, że stylistka dotarła na miejsce, więc Alessandro poszedł poszukać Mii. Siedziała za swoim biurkiem. Kiedy jednak stanął za jej plecami i zerknął na ekran jej laptopa, przeżył niemiły wstrząs.

– Przygotowujesz CV?

Podskoczyła jak oparzona, po czym spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. Mimo to jej głos brzmiał chłodno i spokojnie, kiedy odpowiedziała mu:

– W końcu przestanę być użyteczna.

– Ale ten moment jeszcze nie nadszedł. – Alessandro pochylił się, żeby jednym kliknięciem zamknąć dokument bez zapisywana zmian. Mia powstrzymała się przed komentarzem. – Stylistka już tu jest. Możecie skorzystać z mojego gabinetu.

Oczy Mii błysnęły gniewem, a jego zastanowiło, czy bardziej dotknęła ją krytyka jej sukienki, czy to, że polecił zamówić dla niej nową kreację. A może chodziło o jego postawę, jeszcze bardziej władczą niż zwykle, skoro właśnie ją uważał za najlepszą tarczę przeciwko irytującemu i niestosownemu pożądaniu, które nie dawało o sobie zapomnieć?

Właściwie ani na moment nie przestał ukradkiem zerkać na łabędzią szyję Mii i jasny kosmyk opadający na jej policzek. Kusiło go, by wsunąć go jej za ucho, delikatnie muskając jej skórę.

Nie chciał czuć nic podobnego. W jego życiu nie było miejsca na podobne gesty wpisujące się w stały związek uczuciowy. Wolał traktować seks jak potrzebę fizjologiczną, którą należało zaspokajać, tak samo jak wszystkie inne. Nigdy nie miał problemów z wynajdowaniem kobiet, które chętnie przystawały na jego warunki. Dlaczego więc czuł się tak dziwnie w obecności Mii James?

– Idzie pani? – fuknął z irytacją, a ona skinęła głową, podnosząc się z krzesła z wielką gracją. Kiedy kroczyła przed nim, Alessandro mimowolnie obserwował, jak kołysze biodrami.

Kilka minut później pojawiła się stylistka z naręczem pokrowców wypchanych sukienkami. Tuż za nią dreptała asystentka, dźwigając najróżniejsze pudła i torby. Alessandro postanowił zostawić Mię z tym bałaganem.

– Proszę mnie zawołać, kiedy się pani na coś zdecyduje – poinstruował ją.

– Mam czekać na akceptację? – zapytała, unosząc jasną brew.

– Oczywiście. – Przecież dokładnie o to chodziło w całym tym ćwiczeniu. Mimo to postanowił dać jej poczucie, że szanuje jej zdanie. – Dziękuję, że zgodziła się pani tym zająć.

Mocno ścisnęła usta.

– Jakbym miała wybór.

Alessandro spochmurniał.

– Chcę podarować pani kieckę. Czy to naprawdę takie oburzające?

– Nie chodzi o… kieckę i dobrze pan o tym wie – warknęła, na co on się roześmiał, całkowicie zbijając ją z tropu.

– Właściwie to nie.

– Chodzi o pana postawę – odparła z naciskiem, a on skinął głową.

– No tak – powiedział szorstko. – Przynajmniej w czymś się zgadzamy.

Przez kolejne dwie godziny nie mógł skupić się na pracy, o co oczywiście obwiniał Mię James. Jak to możliwe, że ta kobieta zdołała tak bardzo mu zajść pod skórę? Czy chodziło wyłącznie o jej urodę? Czy może jednak o coś zupełnie innego? O tę zaskakującą kruchość, którą ukrywała za fasadą opanowania? Ale dlaczego w ogóle się na tym zastanawiał?

To go denerwowało. I niepokoiło. Musiał więc z tym skończyć.

– Panie Costa? – Szczebioczący głos stylistki wyrwał go z zamyślenia. – Panna James wybrała suknię i jest gotowa do prezentacji.

– Dziękuję.

Wstał i energicznym krokiem udał się do biura. Nic nie przygotowało go jednak na widok, który tam zastał. Zszokowany wpatrywał się w jej szczupłe ciało okryte bladoniebieskim marszczonym jedwabiem, który rozpościerał się na wysokości jej kostek. Włosy miała upięte w elegancki kok, a w uszach i na szyi lśniły brylanty. Wyglądała jak norweska bogini, jak najprawdziwsza królowa lodu uwodzicielska w swoim chłodzie.

Wezbrała w nim fala pożądania tak intensywnego, że ledwie zdołał nad nim zapanować. Pragnął rozpuścić jej włosy, rozpiąć suwak ukryty na plecach sukni i poczuć pod palcami jej gładką skórę.

– I jak? – zapytała Mia. – Zdałam?

– Tak – odparł krótko. – Zdała pani.

Mia mruknęła cicho, a stylistka wyglądała na zbitą z tropu tak skąpą pochwałą. Ale Alessandra nic to nie obchodziło. Zaczynał żałować, że w ogóle zaprosił Mię na ten wieczór, nawet jeśli jednocześnie nie mógł się doczekać, aż weźmie ją pod rękę.

– Pójdę się przebrać – oznajmił po kilku sekundach. – Spotkamy się za dziesięć minut.

ROZDZIAŁ TRZECI

Mia czuła się tak, jakby wpadła do króliczej nory, gdzie czekała na nią nieznana, alternatywna rzeczywistość, w której jeździła limuzyną, popijała szampana i przechadzała się po sali balowej pod rękę z jednym z najprzystojniejszych z obecnych tam mężczyzn.

Oczywiście jako osobista asystentka Henry’ego Dillarda nieraz jechała limuzyną i popijała szampana. Ale zawsze robiła to jako jego pracownica, ktoś, kto miał usługiwać i nie wychylać się niepotrzebnie.

Tego wieczoru wszystko wyglądało zgoła inaczej. Czuła się jak Kopciuszek na balu. Dziwnie, ale także wyśmienicie. Jako osoba szczycąca się inteligencją, rozwagą i pragmatyzmem nie przypuszczała, że uwiedzie ją cały ten blask i patyna. Myliła się jednak. W rzeczywistości od chwili, gdy oddała się w ręce stylistki, bawiła się doskonale. Rozkoszowała się tym, w czym przyszło jej uczestniczyć.

I choć odrobinę ją to przerażało, ostatecznie uznała, że to tylko jedna magiczna noc. Postanowiła potraktować ją jako nagrodę za życie spędzone na ciężkiej pracy. Dlaczego nie miałaby skorzystać?

Nie zamierzała się zastanawiać, czego mógł chcieć od niej Alessandro Costa ani czy zatrzyma posadę. Chciała tylko cieszyć się chwilą, dryfując w morzu wygód i dobrobytu. Tym bardziej że jej szef zachowywał się tak, jakby byli na randce.

Kiedy wszedł do gabinetu, żeby się przekonać, jaką suknię wybrała na wieczór, i spojrzał na nią, na moment stracił całą pewność siebie, której

zwykle mu nie brakowało. Zauważyła żar bijący z jego oczu, który jednak szybko ugasił, by na powrót traktować ją z chłodną arogancją.

Może tylko to sobie wymyśliła. Musiała. W końcu miała do czynienia z Alessandrem Costą. Bezwzględnym, sarkastycznym prezesem, którego odrobinę się lękała. Taki mężczyzna na pewno nigdy by się nią nie zainteresował.

I dobrze. Już dawno temu obiecała sobie, że będzie się trzymać z dala od romansów i flirtów, ponieważ nie chciała, aby ktokolwiek mógł zyskać nad nią władzę. Bo jej matka zakochała się w jej ojcu i nie wyniknęło z tego nic dobrego.

„On mnie kocha. Naprawdę. Nie potrafi tylko tego okazywać”, powtarzała jej raz za razem. Mia wysłuchała wiele podobnych wymówek, zanim w wieku czternastu lat bezpowrotnie straciła matkę, zbyt stłamszoną i zmęczoną życiem, by znaleźć w sobie siłę do walki z nowotworem, który ostatecznie wygrał. Cztery lata później Mia mogła w końcu uwolnić się od kontrolującego każdy aspekt jej życia ojca. Odtąd jej życiowym celem było zachowanie niezależności, bo tylko ona dawał jej poczucie bezpieczeństwa.

Niemniej jednak tego wieczoru naginała własne zasady, a nawet je łamała. Tego wieczoru pozwoliła sobie o nich zapomnieć. W końcu mogła poudawać przez tych kilka godzin, że jest Kopciuszkiem z czarującym księciem u boku.

Kiedy jechali limuzyną do Ritza, Alessandro, który prezentował się oszałamiająco w smokingu, zamienił z nią zaledwie kilka słów. To jednak nie przeszkadzało Mii, która ledwie mogła zebrać myśli. Gdy zatrzymali się przed głównym wejściem do hotelu, garson otworzył auta. Chwilę później oślepiły ją błyskające flesze. Mia cofnęła się o krok, mrużąc oczy. Nie była przyzwyczajona do paradowania w świetle reflektorów; dawniej zawsze trzymała się w cieniu.

Z kolei Alessandro oplótł ręką jej ramię, po czym uśmiechnął się do fotoreporterów. Mia nie rozumiała, dlaczego się tak zachowywał. W ogóle nie potrafiła znaleźć żadnego przekonującego uzasadnienia dla swojej obecności na tej gali. To prawda, że znała klientów Dillarda, ale zdążyła przekazać szefowi wszystkie związane z nimi rewelacje. Na pewno mógł przebierać w całym wianuszku kobiet zdecydowanie bardziej obytych niż ona i chętnych towarzyszyć mu podczas takiego przyjęcia. Dla niej to nie było naturalne środowisko.

Niemniej jednak Alessandro poprowadził ją do grupy osób, którym przedstawił ją jako swoją partnerkę. Mia zauważyła uniesione brwi, wymowne uśmiechy i zaciekawione spojrzenia. Najwyraźniej nie ona jedna zastanawiała się, w co pogrywa jej szef.

– Dlaczego nie powie pan tym ludziom, że jestem pana asystentką? – zapytała, kiedy zostali sami. Ze zdenerwowania wypiła dwa kieliszki szampana, osuszając jeden po drugim. Ostatecznie alkohol rozwiązał jej język.

– Dziś wieczorem jest pani piękną kobietą, która towarzyszy mi na gali.

– Ale… – Wolno pokręciła głową, próbując wyczytać coś z jego przypominającej maskę twarzy. Ten mężczyzna był mistrzem opanowania. – Czemu?

Wzruszył muskularnymi ramionami.

– A czemu nie?

– Wygląda pan na człowieka, który nic nie robi bez powodu – odparła Mia z rozmysłem.

– Naprawdę? – rzucił rozbawiony. – Zaskakuje mnie pani przenikliwość, panno James.

– Jeśli mam udawać pana partnerkę, może powinien zwracać się pan do mnie po imieniu?

Błysk w jego oku sprawił, że poczuła w brzuchu dziwne ciepło. Nie zamierzała z nim flirtować, ale zdała sobie sprawę, że dokładnie tak mogły zabrzmieć jej słowa.

– Dobrze – mruknął Alessandro – Mio.

– Skąd jesteś? – zapytała. – Nie znalazłam tej informacji w internecie.

Uniósł jedną ciemną brew.

– Szukałaś informacji o mnie w internecie?

Wzruszyła ramionami.

– Oczywiście, zaraz po tym, jak przejąłeś naszą firmę. Wiedza to potęga.

– Zgadzam się. – Spojrzał jej prosto w oczy. – A ty właśnie tego chcesz? Potęgi?

– Chcę zachować swoją posadę – odparła po chwili wahania. – A zebranie informacji o pracodawcy może być tylko pomocne w tej sytuacji.

– Mia! – Zbliżyła się do nich kobieta w oparach duszących perfum. Ucałowała Mię w oba policzki, podczas gdy Alessandro wycofał się dyskretnie. – Kochana, jak się masz? Słyszałam o biednym Henrym…

Mia zerknęła niepewnie na Alessandra, ale jego mina niczego nie zdradzała.

– Diane – odezwała się, kiedy już uściskała drugą kobietę. – To Alessandro Costa, nowy prezes Dillard Investments.

– Nowy… och. – Diane Holley szeroko otworzyła usta i oczy, upodabniając się do ryby.

– Miło mi panią poznać, pani…

– Diane. Diane Holley. – Uścisnęła wyciągniętą dłoń mężczyzny, sprawiając wrażenie dość oszołomionej. Mia widziała jednak, jak powoli na

jej twarzy pojawiają się zachwyt i podziw. – Mnie również jest bardzo miło… oczywiście.

Mia ze zdumieniem poczuła ukłucie zazdrości. Czemu w ogóle tak zareagowała? Nie miała absolutnie żadnego powodu, by rościć sobie prawo do tego mężczyzny. Poza tym ani trochę jej na nim nie zależało. Właściwie nawet go nie lubiła.

Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała, była niestabilność emocjonalna. W dodatku Alessandro Costa był bardzo niebezpiecznym mężczyzną, a ona miała za dużo do stracenia. I nie chodziło wyłącznie o pracę, ale o własną niezależność.

Nagle wsunął jej w dłoń kolejny kieliszek z szampanem, a ona automatycznie ścisnęła kryształową nóżkę w palcach.

– Wyglądasz, jakbyś była daleko stąd – mruknął niskim, uwodzicielskim głosem. – Nudzą cię pogawędki o pieskach?

– O pieskach? – powtórzyła Mia, mrugając oczami. Dopiero po chwili dotarło do niej, że Alessandro musiał rozmawiać z Diane o jej zwierzakach. Ale starsza kobieta, żona jednego z najważniejszych klientów Dillarda, zdążyła się już oddalić. – Opowiedziała ci o swoich corgi?

– Sam o nie zapytałem. Wspomniałaś o nich dzisiaj w biurze.

– Naprawdę?

Choć ten jeden raz Alessandro sprawiał wrażenie bardziej rozbawionego niż rozgniewanego.

– Naprawdę nie słuchałaś.

– Nic podobnego – zaprotestowała. – Zawsze słucham. Diane ma cztery psy rasy corgi, a jeden z nich ma problemy z trawieniem.

– O tym akurat nie wspomniała.

– Więc masz szczęście. – Niespodziewanie poczuła na łokciu ciepły dotyk jego dłoni, kiedy pokierował ją w stronę kolejnej grupki. – Dokąd…

dokąd idziemy?

– Tam, gdzie czekają sekrety, które możesz mi zdradzić. Przedstawisz mnie tym ludziom, a potem sobie o nich porozmawiamy.

– Przecież przekazałam ci już wszystkie informacje. I nie znam żadnych sekretów.

– Tak czy inaczej, muszę skojarzyć nazwiska z twarzami. I przypuszczam, że znasz więcej tajemnic, niż zdajesz sobie z tego sprawę. W końcu zawsze pracowałaś za kulisami, w cieniu, gdzie nikt nie zwracał na ciebie uwagi, a gdzie ty wszystko doskonale słyszałaś.

– W twoich ustach brzmi to tak, jakbym była szpiclem.

– Nic podobnego. Jesteś po prostu mądra. – Spojrzał na nią, opierając palce na jej biodrze.

Mii zrobiło się gorąco i kolejny raz poczuła, jak nadciąga groźny przypływ uczuć.

– Musisz przestać traktować mnie tak, jakbyśmy byli na randce – syknęła.

– Dlaczego? Przecież zaprosiłem cię na randkę, a ty się zgodziłaś – odparł spokojnie.

– Nie… – Zakręciło jej się w głowie. Dostrzegła jednak, że znajdują się pod obstrzałem spojrzeń. – Nie zgodziłam się. Tak naprawdę…

– Właśnie, że się zgodziłaś. – Przystanęli przy kilku gościach. Alessandro oparł rękę na jej biodrze, zanim dokonał prezentacji: – Nazywam się Alessandro Costa. Jestem prezesem Dillard Investments.

Potem wszyscy ścisnęli mu dłoń, posyłając spojrzenia pełne zadowolenia, podejrzliwości albo pogardy. Mia kolejny raz zaczęła się zastanawiać, co planował jej szef. Dlaczego ją ze sobą zabrał? Co ukrywał ten człowiek? I czy naprawdę chciała się tego dowiedzieć?

Dała się wciągnąć w wir rozmowy, dostrajając się do luźnego, eleganckiego stylu Alessandra. Ten mężczyzna potrafił być czarujący, kiedy tylko chciał, co jednak trochę ją niepokoiło. Skoro poruszał jej czułe struny, kiedy zachowywał się szorstko i arogancko, jak bardzo mógł wstrząsnąć jej światem w takim wydaniu?

Przez cały wieczór, kiedy przedstawiała Alessandra kolejnym ludziom z kręgu klientów Dillarda, czuła się tak, jakby grała w przedstawieniu. Kręciło jej się w głowie i bardzo się bała, żeby nie skompromitować siebie ani nie dać się omamić swojemu partnerowi.

Kiedy znów znaleźli się sami, a Mia zdążyła rozprawić się z trzecim kieliszkiem szampana, zadała mu jedno z nurtujących ją pytań.

– Czego chcesz od tych ludzi? Dlaczego przejąłeś Dillard Inwestments? Tak naprawdę…

Przyjrzał jej się uważnie, po czym wzruszył ramionami, jakby chciał zasugerować, że to nic takiego.

– Z tego samego powodu, dla którego przejmuję wszystkie firmy.

– Czyli?

Nie odpowiedział od razu.

– Dla zysku.

– Ale sam powiedziałeś, że Dillard generuje straty.

– Co nie znaczy, że to się nie może zmienić.

– Mimo to… – Wolno pokręciła głową. – Taki mężczyzna jak ty…

– Taki mężczyzna jak ja? – powtórzył ostro. – Co sugerujesz?

– Tylko to, że nigdy nie tracisz z oczu efektu końcowego.

– Zgadza się. – Zamyślił się, zanim dodał: – Czego jeszcze dowiedziałaś się o mnie podczas tego twojego cybernetycznego śledztwa?

Mia omal nie zachłysnęła się ze śmiechu.

– Ciężko to nazwać śledztwem. Zbierałam informacje. A to istotna różnica.

– Mhm – mruknął Alessandro, robiąc krok w jej stronę. – Jakie informacje udało ci się zebrać?

Alessandro nie zamierzał o to pytać, zwyczajnie dlatego, że nic go nie obchodziła odpowiedź, a przynajmniej tak sobie powtarzał. W rzeczywistości był ciekawy, nawet jeśli nigdy nie pozwalał ciekawości dochodzić do głosu. Ciekawość oznaczała zaangażowanie, a on się nie angażował.

– Coś interesującego? – dodał prowokacyjnie.

Mia nerwowo oblizała pełne wargi, rozbudzając w nim pożądanie z niepokojącą intensywnością.

– Niespecjalnie – odparła, spoglądając w inną stronę.

– Przyznaj się. Chętnie posłucham. – Nie dawał za wygraną, przemawiając niskim głosem, jakby wypowiadał obietnicę, której wcale nie zamierzał składać. Mia zwróciła ku niemu duże, niebieskie oczy, w których mógłby się zatracić.

– No cóż… Masz reputację bezwzględnego biznesmena, który przejmuje firmy, odziera je z aktywów i zwalnia dziewięćdziesiąt procent pracowników przed przyłączeniem swoich zdobyczy do Costa International.

Nie do końca tak wyglądała prawda, ale Alessandro nie zamierzał się tłumaczyć. Jego czyny broniły się same.

– Postąpisz tak samo z Dillardem? – zapytała, unosząc głową. – Pozbędziesz się ludzi?

Przyglądał jej się, rozważając, co może jej zdradzić. Z niezrozumiałych przyczyn nie chciał, aby Mia źle o nim myślała.

– Nie zwolnię wszystkich – odezwał się w końcu. – Nigdy tego nie robię.

– Tylko dziewięćdziesiąt procent?

– Twoje dane są nieco przesadzone.

– Lubisz to? – zapytała zdławionym głosem. – Lubisz niszczyć ludziom życie?

– Tak właśnie uważasz? – odparł wymijająco.

Pokręciła głową.

– Nie sprawiasz wrażenia okrutnego.

– Nie? – Starał się udawać nonszalancję.

– Dziennikarze przedstawiają cię jak kowboja… jak kogoś, kto przybył znikąd i sięgnął gwiazd. Kogoś nie całkiem porządnego, ale też nie okrutnego.

– Więc się mylą – rzucił lekko Alessandro, mimo że jej komentarz dotknął go do żywego. – Nie jestem ani trochę porządny.

– Właśnie dlatego przejąłeś Dillarda? Żeby ludzie zaczęli cię szanować?

To pytanie go zirytowało.

– Nic podobnego. Nic mnie nie obchodzi, czy inni mnie szanują.

– W takim razie po co zaprzątasz sobie nimi głowę? Jaki to ma sens?

– Zyskuję klientów, a oni generują zyski. – Alessandro przypuszczał jednak, że tym razem zysk będzie niewielki. Ale to nie zysk był dla niego najważniejszy, przynajmniej nie w przypadku takich firm jak Dillard Investments.

– A co z pracownikami? Z tymi bogu ducha winnymi ludźmi… Nic cię nie obchodzą?

Obchodzili go bardziej, niż zdawała sobie z tego sprawę.

– Zachowujesz się tak, jakbyś prowadziła krucjatę – warknął. Nie zamierzał dłużej drążyć tego tematu. – To mnie męczy.

Spiorunowała go wzrokiem.

– Przepraszam, ale zanudzam cię losem ludzi, z którymi przepracowałam długie lata. Założyłam jednak, że potrafisz postawić się na ich miejscu.

Alessandro zamarł.

– A to dlaczego?

– Media podają, że pochodzisz… ze slumsów w Neapolu. – Stanął bokiem, jakby nie chciał, żeby dobrze widziała jego twarz. – To prawda?

– Slumsy to dość pejoratywne słowo, ale w zasadzie tak właśnie dorastałem – odparł obojętnym tonem.

Ostatnim, na co miał ochotę, to rozmowa o jego żałosnej przeszłości: o niekończącym się chaosie kolejnych przeprowadzek z jednego podłego mieszkania do drugiego, o pobytach w domu dziecka, kiedy matka raz za razem traciła prawo do opieki nad nimi, i o jej niezliczonych chłopakach, w których ramionach próbowała ukoić zżerającą ją rozpacz. Ale nawet jeśli udawał, że zapomniał o swoim dzieciństwie, pamiętał o nim doskonale, by nie zapominać, do czego nie zamierzał wracać.

– Skoro wiesz, jak to jest być biednym, żyć od wypłaty do wypłaty, jak możesz tak po prostu zwalniać tych wszystkich ludzi?

– Bo wiem też, jak to jest ciężko pracować – rzucił ostro – i zarobić na to, co się ma. Każdy, kto ma w tym wprawę, może liczyć na miejsce w Costa International.

Mia szeroko otworzyła oczy.

– Naprawdę?

Nadzieja pobrzmiewająca w jej głosie dotknęła go do żywego.

– Dillard Investments od dawna zmierza w przepaść. Ja tylko przyspieszyłem bieg wydarzeń. I w dłuższej perspektywie ocaliłem posady tych ludzi.

– Mówisz poważnie?

Zniecierpliwiony Alessandro wzruszył ramionami.

– Henry Dillard był czarującym człowiekiem, ale fatalnym biznesmenem. Oddałem przysługę jego pracownikom. – Dlaczego wciąż się przed nią tłumaczył? – Nie jestem potworem, za jakiego mnie uważasz.

Przez moment patrzyła na niego tak, jakby potrafiła przejrzeć go na wylot – jakby potrafiła dotrzeć do tych zakamarków jego duszy, które zamknął na cztery spusty. Uciekł od niej wzrokiem, próbując zapanować nad emocjami.

– Nie – odezwała się łagodnie. – Nie uważam cię za potwora.

– Czyżbyś zmieniła zdanie?

– Myślę, że lubisz prezentować się światu jako twardy, bezwzględny zawodnik – dodała po namyśle. – W końcu właśnie tak powinien wyglądać ktoś, kto specjalizuje się we wrogich przejęciach, prawda?

– Chyba tak. – Co innego miał powiedzieć. I tak za dużo już o nim wiedziała.

– Zastanawiam się, kim naprawdę jesteś – mruknęła. – Co ukrywasz.

Alessandro wbił w nią wzrok, czując, jak coś go do niej przyciąga. Ta kobieta chciała go poznać. Jak kusząco. Jak niebezpiecznie. Nikt nie znał całej prawdy o nim.

– Zatańczmy – zaproponował beznamiętnym głosem. Miał nadzieję, że tym zamknie jej usta.

Mia skinęła głową, więc Alessandro odstawił ich puste kieliszki na pobliski stolik, po czym zaprowadził ją na parkiet w sali balowej. Kiedy

wziął ją w ramiona, otuliły ich wolne, zmysłowe nuty wygrywane przez doskonałego muzyka na saksofonie.

Poruszała się z gracją, podczas gdy on prowadził ją pewnie i zdecydowanie. Czuł, jak kołysze biodrami i jak delikatnie drżą jej dłonie, i wiedział, że podobnie jak on znajdowała się pod wpływem niesamowicie potężnego pożądania.

Jak dotąd traktował seks jak coś, co można odhaczyć, tak jak trening w siłowni albo wizytę u lekarza. Nie wymagał od niego więcej wysiłku niż zaspokojenie głodu czy pragnienia. Ale teraz było inaczej. Czuł znacznie więcej. Pragnienia oplatały go niczym pnącze, przejmując kontrolę nad jego ciałem, pozbawiając go rozsądku i, co gorsze, samokontroli. Najbardziej przerażało go jednak to, że w ogóle się tym nie przejmował.

Stres towarzyszący czuwaniu nad przejęciem, praca dwadzieścia cztery godziny na dobę i niekończące się zmagania doprowadziły go do tej chwili, gdy zapragnął zrzucić starą skórę i odrodzić się w nowej postaci.

Kiedy jedna melodia przeszła w kolejną, oni nie przestali tańczyć. Alessandro przyciągnął Mię jeszcze bliżej do siebie, a ona nie zaprotestowała. Oplotła rękami jego szyję, przyciskając piersi do jego torsu. Wirowali bez opamiętania, wpatrzeni tylko w siebie.

Resztki rozsądku kazały mu to przerwać, przypominały, że Mia James pracowała dla niego, a on nigdy nie mieszał interesów z przyjemnością. Ale kiedy wpatrywał się w jej niesamowicie błękitne oczy, nie chciał pamiętać o swoich zasadach.

Żadne z nich nie wypowiedziało ani słowa, ale Alessandro poczuł, jak przeszył ją dreszcz, i to mu wystarczyło, by podjąć decyzję.

– Idziemy – powiedział zachrypniętym głosem.

– Dokąd? – szepnęła ledwie słyszalnie.

– Dokądkolwiek.

Wiedział, że go zrozumiała, a kiedy skinęła głową, nie miał wątpliwości, że dokonała takiego samego wyboru jak on. Mocno chwycił ją więc za rękę i wyprowadził z hotelu prosto w zimną noc.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Chłodna bryza cudownie owiewała rozgrzaną skórę Mii, a Alessandro mocno ścisnął jej dłoń. Wtedy przyszła chwila opamiętania. Gorączkowo zaczęła się zastanawiać, jakie szaleństwo opętało ją w sali balowej, że wybiegła za nim, nie myśląc o konsekwencjach.

Przy krawężniku właśnie zatrzymała się limuzyna; zapewne Alessandro napisał wcześniej do swojego kierowcy, podczas gdy ona rozkoszowała się jego ciepłem, bliskością, piękną muzyką i magicznym nastrojem. Bez słowa otworzył drzwi i zaczekał, aż wsiądzie do środka.

Mia umościła się na skórzanej kanapie. Kiedy nie znajdowała się w jego ramionach, znów mogła myśleć racjonalnie. Dotarło do niej, że w żadnym razie nie może udać się dokądkolwiek z Alessandrem Costą. I nieważne, co czuła ani czego pragnęła. Przede wszystkim nie powinna była nawet z nim tańczyć. Co ona sobie wyobrażała? W końcu ten mężczyzna był jej szefem.

Gdyby zaangażowała się w tę relację, popełniłaby ogromny błąd. Zerknęła ukradkiem na jego wyrazisty profil, zastanawiając się, o czym myślał. Czy dręczyły go wątpliwości? Żałował swojej decyzji?

– Dokąd… – Głos uwiązł jej w gardle. – Dokąd jedziemy?

– Do biura – odparł szorstko Alessandro, a kiedy na nią spojrzał, w jego oczach dostrzegła coś mrocznego, co przyprawiło ją o dreszcze.

Wyglądało na to, że się jednak rozmyślił. Na tę myśl Mia poczuła ulgę, ale też rozczarowanie. Jak mogła być taka niemądra?

W milczeniu pokonali całą drogę do siedziby Dillard Investments w Mayfair. Mrok nocy rozdzierały światła otaczających ich budynków. Powietrze wydawało się gęste od panującego między nimi napięcia.

– Muszę zabrać swoje rzeczy – mruknęła Mia, myśląc o swoich ubraniach, płaszczu i torebce, które zostawiła w biurze. Skoro zegar wybił północ, wszystko wróciło do normalności, a ona chciała już tylko wrócić do domu.

– To tak jak ja – odparł Alessandro. – Wpuszczę cię na górę, a potem mój kierowca cię odwiezie.

– Nie ma takiej potrzeby – powiedziała stanowczo, na co jej szef tylko wzruszył ramionami.

– Jak sobie życzysz.

Wyciągnął kartę magnetyczną, za pomocą której odblokował drzwi, po czym puścił ją przodem do wnętrza pogrążonego w ciemnościach i ciszy budynku. Mii zdarzało się zostawać w biurze do późnych godzin wieczornych, ale tym razem czuła się inaczej, kiedy Alessandro podążał w ślad za nią.

Winda nigdy wcześniej nie wydawała jej się tak ciasna ani tak wolna jak tym razem. Kiedy w końcu dotarli na miejsce, Mia czym prędzej ruszyła do swojego biurka, szczęśliwa, że lada moment jej udręka dobiegnie końca. I pomyśleć, że znalazła się o krok od tego, by stracić głowę dla swojego szefa.

– Zostawiłam swoje rzeczy w biurze Henry’ego… to znaczy w twoim biurze – wyjaśniła, a Alessandro ledwie zauważalnie skinął głową. W pośpiechu zebrała swoje ubrania, podczas gdy on zapalił lampkę na stoliku, która skąpała pomieszczenie w przytulnym świetle. – Mogę się przebrać? – zapytała z wahaniem i nadzieją, że nie będzie musiała jechać metrem w sukni wieczorowej.

Alessandro kolejny raz wzruszył ramionami.

– Jak sobie życzysz – odparł, po czym wyszedł z biura.

Mia odetchnęła z ulgą, kiedy zamknął za sobą drzwi. Nadal szumiało jej w głowie od nadmiaru szampana, którego wypiła na przyjęciu. Niezdarnymi palcami rozpięła diamentowy naszyjnik, który nagle wydał jej się ciężki i nieprzyjemnie zimny. Ostrożnie odłożyła go do aksamitnego pudełka, które stylistka zaprezentowała jej z dumą raptem kilka godzin wcześniej. Mia miała wrażenie, że to wydarzyło się w innym życiu. Czy naprawdę tańczyła z Alessandrem? Flirtowała z nim? Czuła z nim więź?

Zaparło jej dech, gdy zdała sobie sprawę z tego, jak bardzo nieodpowiedzialnie się zachowała. Co gorsze, była gotowa na więcej. Zgodziła się pójść z nim dokądkolwiek. Wolała nie myśleć, gdzie by skończyła, gdyby on nie zmienił zdania.

W nadchodzących tygodniach musiała postępować tak, jak gdyby nic nigdy się między nimi nie wydarzyło. Wystarczyło udawać i stwarzać pozory. Ostatecznie to nie powinno być znowu takie trudne, skoro do niczego między nimi nie doszło. Nawet się nie pocałowali – choć bardzo tego pragnęła.

Opędzając się od natrętnych myśli, Mia odpięła diamentowe kolczyki i schowała je razem z naszyjnikiem. Następnie pozbyła się srebrnych szpilek i cielistych pończoch. Ale kiedy przyszła pora na suknię, okazało się, że nie zdoła uporać się z suwakiem w pojedynkę. Tłumiąc jęk rozpaczy, wyciągnęła ręce jak najdalej za siebie, ale nic nie wskórała.

Nagle rozległo się głośne pukanie do drzwi.

– Kończysz?

– Tak – odparła drżącym głosem, otwierając drzwi.

– Nie przebrałaś się – powiedział z zachmurzoną miną.

– Nie mogę dosięgnąć suwaka. – Z trudem napotkała jego spojrzenie. – Mógłbyś mi pomóc?

– Z suwakiem?

Dlaczego sprawiał wrażenie takiego zaskoczonego?

– Tak – odparła Mia, po czym dodała: – Przepraszam.

Alessandro tylko skinął głową, po czym podszedł do niej, a Mia stanęła plecami do niego i znieruchomiała. Księżycowy blask sączył się przez okna, tworząc niezwykły nastrój. Kiedy Alessandro odgarnął kosmyk, który wysunął się z koka, Mia zadrżała. Nie zdołała się przed tym powstrzymać, nawet jeśli wiedziała, że powinna.

Nie rozumiała, dlaczego tak na niego reagowała. Nigdy dotąd z żadnym mężczyzną nie była tak blisko jak z nim. Miała nikłe doświadczenie w sprawach damsko-męskich, ale takiego dokonała wyboru. A teraz wszystko działo się poza jej kontrolą. Zapach jego wody po goleniu rozbudzał jej zmysły, a ciepło jego palców sprawiało jej rozkosz, kiedy centymetr po centymetrze rozsuwał problematyczne zapięcie.

W końcu tkanina opadła, a Mia poczuła na plecach oddech Alessandra. Zadrżała kolejny raz. Wiedziała, że on to widział, a może nawet czuł. Nie poruszył się jednak. Cały świat zamarł, wszystko zamilkło, kiedy oboje czekali.

Mia wiedziała, że powinna się od niego odsunąć, ale nie mogła. Właściwie zrobiła coś dokładnie odwrotnego. Jej zdradzieckie ciało przesunęło się bowiem odrobinę w jego stronę. Wtedy Alessandro pochylił się i przycisnął usta do jej karku.

Nie zamierzał tego zrobić. W ogóle tego nie planował. Zdawał sobie sprawę, że zachowuje się jak szaleniec, a mimo to pocałował jej

alabastrową skórę. I ta chwila wydała mu się niesamowicie zmysłowa i oszałamiająca. Mia działała na niego jak narkotyk.

Kiedy jej dotykał, drżała gwałtownie, a kiedy ją całował, jęczała cicho. W świetle księżyca zdawała się lśnić, niczym posąg pięknej bogini ze starożytnych czasów stworzony na cześć idealnego piękna. Przesuwając się coraz niżej, całował jej plecy, aż w końcu ukląkł i oparł dłonie tuż nad jej pośladkami.

– Alessandro – szepnęła niemal błagalnie, kiedy suknia zsunęła się z jej bioder i wylądowała na ziemi. Była całkiem naga. Zaczęła się obracać, a wtedy on chwycił ją w ramiona i pocałował, dosłownie miażdżąc jej wargi. Odpowiedziała z takim samym ogniem.

Kierowani dzikim pożądaniem, ruszyli w stronę biurka. Alessandro posadził ją na blacie i stanął między jej udami, nie odrywając od niej ust. Nie potrafił się nią nasycić. Ciągle chciał więcej.

Pieścił całe jej ciało: drobne sterczące piersi, wąską talię, niewiarygodnie długie nogi. Mia odrzuciła głowę w tył, z trudem łapiąc oddech, kiedy on odkrywał jej kolejne krągłości i zagłębienia. Alessandro przesunął rękę po jej delikatnej kostce, zgrabnej łydce, po wewnętrznej stronie uda, aż wsunął palce tam, gdzie pragnął najbardziej.

– Alessandro – jęknęła ponownie.

Resztki zdrowego rozsądku kazały mu zadać ostatnie pytanie:

– Jesteś pewna?

Musiał wiedzieć, czy pragnęła tego równie mocno jak on. Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami i skinęła głową.

– Tak – szepnęła. – Tak.

To mu wystarczyło. Szerzej rozsunął jej nogi i błyskawicznie rozebrał się do naga, by w końcu wejść w nią głęboko i zdecydowanie. Nie spodziewał się jednak usłyszeć jej zdumionego krzyu.

– Mio? – Nie mógł uwierzyć w to, co właśnie się okazało. – Mio, czy ty jesteś dziewicą?

Zaśmiała się cicho, wbijając mu palce w ramiona, jakby chciała w ten sposób zyskać pewność, że się od niej nie odsunie.

– Byłam.

Alessandro zaklął.

– Powinnaś…

Nie dokończył zdania, tylko zrobił krok w tył.

– Nie odchodź. – Poruszyła się nerwowo. – Nic mi nie jest.

Gdy tylko zdołała się odprężyć i pozwoliła mu zanurzyć się głębiej, Alessandro zrozumiał, że przegrał tę nierówną walkę. Zaczął się poruszać, a wtedy Mia westchnęła z rozkoszy i dopasowała się do niego.

Niepewność i wyrzuty sumienia straciły na wyrazistości, kiedy oboje unosili się coraz wyżej aż do chwili, gdy oboje przeżyli potężny orgazm. Alessandro zadrżał gwałtownie, przyciskając ją do siebie jeszcze mocniej. Czuł, że nigdy wcześniej z nikim nie był tak blisko, jak teraz z nią.

Mijały kolejne sekundy, a żadne z nich nie odezwało się ani nie poruszyło. Alessandro nie mógł oprzeć się wrażeniu, że wcale nie ma ochoty, by to się skończyło.

Musiał jednak coś zrobić. Ostatecznie jednak to ona zaczęła się od niego odsuwać. Pozwolił jej na to. Puścił ją, a on zsunęła się z biura i ze spuszczoną głową czym prędzej pozbierała swoje rzeczy i się ubrała. Alessandro widział, jak drżą jej palce, kiedy zapinała guziki pomiętej koszuli. Wiedział, że powinien coś powiedzieć, ale nie potrafił znaleźć właściwych słów.

Skoro pożądanie nie zaciemniało mu już umysłu, wiedział, że popełnił wielki, niewybaczalny błąd. Mia James była jego osobistą asystentką, a on posiadł ją na biurku jak pierwszą lepszą…

Nie. Sam nie mógł uwierzyć w to, co się właśnie wydarzyło. Takie rzeczy mu się nie zdarzały, bo zwyczajnie na to nie pozwalał. Był zbyt opanowany, zbyt zdyscyplinowany, by pozwalać emocjom brać górę nad rozsądkiem. Niemniej jednak właśnie do tego dopuścił.

Mia skończyła się ubierać. Ściskając swoją torebkę, stała bez ruchu. Włosy okalały jej bladą twarz, a z jej oczu wyzierało oszołomienie.

– Powinnam już iść – szepnęła, potęgując jego poczucie winy.

– Powinnaś była mi powiedzieć, że nigdy wcześniej nie spałaś z mężczyzną – rzucił szorstko, dając upust frustracji.

– Czy to by coś zmieniło?

– Tak. Nie jestem przyzwyczajony… – Alessandro wskazał ręką biurko, nie chcąc nazwać rzeczy po imieniu. Był wściekły zarówno na siebie, jak i na nią. Co ona sobie myślała? Co jemu strzeliło do głowy?

– Sam rozumiesz, że ja także nie – odparła ponuro, bez cienia uśmiechu. – Uznajmy, że daliśmy się ponieść chwili, i zapomnijmy o tym.

Spojrzał na nią zaskoczony i trochę rozczarowany tym jakże pragmatycznym rozwiązaniem, które zaproponowała. Sam by to zasugerował, gdyby nie czuł przed tym oporu. Jeszcze kilka minut temu trwali spleceni w miłosnym uścisku… Ale nie zamierzał do tego wracać. Mia miała rację. Musieli puścić to w niepamięć.

– Tak – powiedział z naciskiem. – Właśnie tak zrobimy.

Mia skinęła głową, nadal sprawiając posępne wrażenie, a Alessandro poczuł potrzebę odzyskania kontroli nad sytuacją. Musiał sobie przypomnieć, kim był, bo na pewno nie mężczyzną, który uprawiał seks z sekretarką na biurku w ciemnym gabinecie.

– Dobrze się czujesz? – zapytał sztywno. Właściwie nie wiedział, jak powinien się zachować. Mia była pierwszą dziewicą, która mu się oddała. – Nic cię… nie boli?

– Jest dobrze – odparła bezbarwnym głosem. Sięgnęła po swój płaszcz. – Chcę już pojechać do domu.

Chciała wyjść, ale Alessandro chwycił ją jedną ręką. Wzdrygnęła się, co wywołało w nim wstyd i ogromnie go zabolało.

– Proszę, Mio. Nie kończ tego w ten sposób.

Spojrzała na niego, unosząc brwi.

– A niby jak mam to skończyć?

Alessandro nie potrafił jej odpowiedzieć. Nie wiedział nawet, na czym mu zależy.

– Skorzystaj z mojej limuzyny – odezwał się po chwili. – To szybszy i bezpieczniejszy środek transportu niż metro.

– W porządku – odparła, po czym odepchnęła jego rękę i wyszła.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy Mia się obudziła, przez okno jej sypialni wpadało jaskrawe światło słoneczne. Głowę miała ciężką i nie mogła zebrać myśli. W dodatku była cała obolała. Nie od razu dotarło do niej dlaczego. Ale gdy tylko przypomniała sobie minioną noc, zalała ją fala upokorzenia.

Co ona sobie myślała? Przyciągnęła kolana do piersi, zamknęła oczy i spróbowała odciąć się od niechcianych wspomnień ociekających żalem i cudownością. Nie mogła uwierzyć, że zachowała się tak bezmyślnie. Właściwie sama się prosiła, by Alessandro pozbawił ją dziewictwa na biurku Henry'ego Dillarda. Jak mogła zachować się tak bezwstydnie? Jak mogła okazać się taka słaba?

Oczywiście spędziła niezwykłe chwile. Nie mogła udawać, że seks nie sprawił jej ogromnej rozkoszy. Nie znosiła jednak tego ubezwłasnowolnienia, któremu wyraźnie dała dowód, kiedy jej ciało domagało się dotyku Alessandra. Zyskał nad nią władzę, której tak bardzo się obawiała, i pozbawił ją czegoś, co należało wyłącznie do niej.

Rozmyślając o rychłych konsekwencjach, Mia zwlekła się z łóżka i ruszyła pod prysznic, by pozbyć się zapachu swojego jedynego kochanka. Odkręciła wodę i stanęła w gorącym strumieniu, do którego jej skóra szybko nabrała czerwonego odcienia.

Wiedziała, że musi się ubrać i pojechać do pracy, gdzie czekała ją konfrontacja z Alessandrem. Na samą myśl o tym robiło jej się słabo. Sądząc po jego reakcji, równie mocno jak ona żałował tego, co się między

nimi wydarzyło. I chociaż zgodzili się, że powinni o wszystkim zapomnieć, Mia miała wrażenie, że ten mężczyzna już na zawsze odcisnął na niej swój ślad.

W końcu wyszła z łazienki, założyła granatową garsonkę oraz jasnoszarą bluzkę. Upięła włosy w schludny kok i spojrzała w lustro, by się upewnić, że wygląda bardzo profesjonalnie i niczym nie przypomina kobiety, która późno w nocy uprawiała seks w pustym biurze. Nie chciała się z nią utożsamiać, skoro taka nie była.

Odkąd skończyła osiemnaście lat, Mii przyświecał wyłącznie jeden cel: odzyskać wolność i zrobić karierę, która zapewni jej niezależność i stabilizację. Widziała, jak jej matka usługiwała ojcu do końca swoich dni, zanim nowotwór zakończył jej życie; egzystowała na emocjonalnej huśtawce, narażona na nagłe, niewytłumaczalne wybuchy złości swojego męża, szantaże emocjonalne i każące milczenie. Jego nastroje i humory nadawały ton ich dysfunkcyjnej rodzinie, ale matce brakowało siły i zaplecza finansowego, by od niego odejść. Dlatego kolejne dni upływały jej w strachu i poczuciu bezsilności.

Diana James utrzymywała, że kocha męża, nawet jeśli on nigdy nie dawał dowodów, że na to zasługuje. Mia była zdecydowana uciec od takiego życia i obiecała sobie, że nigdy żadnemu mężczyźnie nie pozwoli przejąć nad sobą kontroli, tak jak zrobiła to jej matka. Mimo to zeszłej nocy w zaledwie kilka chwil ochoczo oddała się w ręce mężczyzny, którego ledwo znała.

Kiedy dotarła do biura, zwróciła uwagę na panującą tam ciszę. Wszyscy zdawali się pracować, pochłonięci własnymi sprawami. Alessandro jeszcze nikogo nie zwolnił, co mogło sugerować, że zeszłej nocy był z nią szczery.

Ale kim był tak naprawdę? Kochankiem, który odsłonił przed nią swoje wrażliwsze oblicze, czy bezwzględnym potentatem, za którego wszyscy go

mieli? Komu chciała wierzyć? I czy to w ogóle miało jakiekolwiek znaczenie?

Siadając za biurkiem, Mia odetchnęła z ulgą, skoro nigdzie w pobliżu nie odnotowała obecności Alessandra. Postanowiła uporządkować teczki, które przygotowała dla niego dzień wcześniej, i popracować nad swoim CV, tak na wszelki wypadek. Potem zamierzała udawać zajętą do chwili uzyskania dalszych instrukcji.

Właśnie stukała w klawisze swojego komputera, kiedy drzwi windy rozsunęły się z cichym świstem i do środka wmaszerował Alessandro, ubrany w granatowy garnitur i świeżo ogolony. Natychmiast przypomniała sobie jego zapach, a chwilę później go poczuła. Znieruchomiała, gdy zalała ją fala wspomnień.

– Panno James… – zwrócił się do niej, przeszywając ją stalowym spojrzeniem.

Bez słowa Mia wstała na drżących nogach i ruszyła za nim do gabinetu. Serce waliło jej jak oszalałe, kiedy zamykała za sobą drzwi, jednocześnie starając się nie patrzeć na biurko. Zauważyła jednak, że w pomieszczeniu panował porządek, który nie sugerował zdarzeń minionej nocy. Ale ona dobrze je pamiętała, nawet jeśli usilnie próbowała zapomnieć.

Skrępowana wbiła wzrok w rysę na ścianie. Nie miała odwagi spojrzeć Alessandrowi w oczy ani zmierzyć się z tym, co z nich wyzierało, czy to było pożądanie czy niechęć.

– Zeszłej nocy… – odezwał się, po czym zamilkł.

Dopiero wtedy niechętnie na niego spojrzała. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Zadrżała pod wpływem jego chłodnego spojrzenia.

– Zeszłej nocy nic się nie wydarzyło – dokończyła za niego, zdumiona, że w ogóle zdołała się odezwać.

– Choć chciałbym się z tobą zgodzić, to nie mogę. – Nie drgnęła mu nawet brew. – Nie zabezpieczyliśmy się.

Chociaż przeżyła wstrząs, Mia niczego nie dała po sobie poznać i odpowiedziała bez wahania:

– Biorę pigułki.

Alessandro spojrzał na nią bez przekonania.

– Naprawdę. Mimo że…

– Tak – weszła mu w słowo. – Zależało mi na wyregulowaniu cyklu, jeśli już musisz znać szczegóły.

Problem polegał na tym, że z nadmiaru emocji wywołanych ostatnimi zdarzeniami, zapomniała o wspomnianych pigułkach przez dwa dni z rzędu. W innych okolicznościach w ogóle nie zawracałaby sobie tym głowy, skoro nie uprawiała seksu, ale w zaistniałej sytuacji…

Przejęta zaczęła sobie tłumaczyć, że na pewno nic się nie stało. Postanowiła jednak na wszelki wypadek wykonać test ciążowy. A skoro ryzyko było niewielkie, nie zamierzała informować o tym Alessandra.

– Świetnie – skwitował, wyrywając ją z zamyślenia. – Dobrze wiedzieć, że ciąża nie będzie naszym zmartwieniem.

– Nie będzie – powtórzyła jak echo.

– I zapewniam cię, że nie jestem nosicielem żadnej choroby zakaźnej – kontynuował spokojnie Alessandro.

– Dziękuję, że mi o tym mówisz – odparła Mia, która nawet nie pomyślała o takim ewentualnym ryzyku.

Napięcie między nimi stawało się nieznośne.

– Skoro wszystko sobie wyjaśniliśmy – powiedziała Mia, aby zakończyć trudny temat – możemy zapomnieć o zeszłej nocy. Przejdźmy do obowiązków. Co mogę dzisiaj dla pana zrobić?

Alessandro przyglądał jej się przez chwilę, zagryzając zęby.

– Zamierzam wysłać list do wszystkich klientów Dillarda – odezwał się w końcu. – Zaraz go pani podyktuję.

Mii zrobiło się ciężko na sercu, kiedy ogarnęła ją dziwna mieszanka ulgi i rozczarowania. Nie zamierzała jednak analizować teraz swoich uczuć.

– Oczywiście – odparła, po czym poszła po swój laptop.

Kilka minut później Alessandro siedział za biurkiem, a Mia naprzeciwko niego, z komputerem na kolanach i palcami opartymi na klawiaturze. Mogli razem pracować. To się mogło udać.

Mia nie zamierzała więcej wspominać jego zapachu ani smaku. Mimo wszystko wspomnienia nie dawały jej spokoju, kiedy Alessandro dyktował jej kolejne zdania. Śledzenie tekstu pojawiającego się na ekranie wymagało od niej mnóstwo energii i siły woli. Tłumaczyła sobie jednak, że będzie lepiej. Musiało być.

Alessandro nie mógł dłużej tak funkcjonować. Mimowolnie wciąż zerkał na Mię. Dwukrotnie stracił wątek i musiał zaczynać od początku. Choć siedziała przed nim taka usztywniona i w każdym calu profesjonalna, wciąż wydawała mu się niewiarygodnie seksowna.

Pragnął wyciągnąć spinki z jej koka i wsunąć palce w jej jasne włosy. Perłowe guziki szarej bluzki aż się prosiły, żeby rozpiął je niespiesznie, jeden po drugim. A granatowy kostium znacznie lepiej wyglądałby pomięty na ziemi…

– Panie Costa? – Jej głos przywołał go do rzeczywistości. – Mówił pan…

– Myślę, że w zaistniałych okolicznościach powinniśmy mówić sobie po imieniu.

Jej oczy błysnęły.

– Nie chcę uwzględniać żadnych okoliczności i pan też nie powinien.

– Chodziło mi wyłącznie o relacje zawodowe – doprecyzował Alessandro, nawet jeśli to nie była prawda.

Mia się zaczerwieniła, przez co wyglądała jeszcze bardziej pociągająco.

– Oczywiście – mruknęła, po czym wbiła wzrok w ekran swojego laptopa.

Alessandro ponownie skupił się na dyktowaniu listu, ale wciąż gubił trop, co ogromnie go drażniło.

– Panie… Alessandro? – Mia kolejny raz wyrwała go z zamyślenia.

– Zredaguj to, co już masz – odezwał się do niej gwałtownie. – Potem jeszcze to przejrzę. Dziękuję.

Mia skinęła głową, wstała z wielką gracją i wyszła z gabinetu. Alessandro nie mógł oderwać od niej oczu, delektując się widokiem jej długich, szczupłych nóg. Jej konserwatywny styl ubierania tylko potęgował jego pożądanie. Z jakiegoś powodu buty na niedużym obcasie i sztywne garsonki robiły na nim większe wrażenie od szpilek i skąpych sukienek. Ale właśnie na tym polegał problem.

Gdy tylko zamknęły się za nią drzwi, Alessandro rozsiadł się w fotelu, myśląc o czekających go zadaniach. Musiał zdecydować, których klientów Dillarda warto zostawić, a z którymi jak najszybciej się rozstać. Musiał oczarować tych wartościowych i dopilnować, że nie będą chcieli od niego odejść. I musiał też znaleźć odpowiednie posady dla pracowników, których nie zamierzał zwolnić.

Nagle pomyślał o Mii. Pierwotnie zamierzał zostawić ją w tym biurze jeszcze co najmniej przez tydzień, by pomogła mu gładko przejść przez okres przejściowy. Teraz jednak wydawało mu się to torturą. Zdecydował więc, że w pierwszej kolejności znajdzie idealne stanowisko dla niej.

Zawsze hojnie wynagradzał wartościowych pracowników i tak samo planował postąpić z Mią. Taki plan wydawał mu się najbardziej sensowny. Wystarczyło, że wykona kilka telefonów, i wszystkim ułatwi życie.

Odetchnął z ulgą na myśl o tym, że wkrótce uwolni się od niepokojącej obsesji, która nim zawładnęła. Z tą myślą sięgnął po swoją komórkę, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

– Tak? – fuknął.

– To ja… Mia. Możemy porozmawiać?

Po chwili wahania odłożył telefon.

– Wejdź.

Wmaszerowała pewnym krokiem, unosząc dumnie głowę.

– Chcę poprosić o przeniesienie – wypaliła, nie czekając, aż zostanie poproszona o zabranie głosu.

– Słucham?

– Uważam, że nasza wspólna praca jest nierozsądna. Wspomniałeś wcześniej, że proponujesz swoim pracownikom nowe stanowiska, gdy tylko jest to możliwe. Dlatego proszę, żebyś znalazł coś odpowiedniego dla mnie. – Wytrzymała jego spojrzenie. – Najlepiej jak najdalej od Londynu.

Wstrząśnięty Alessandro zrozumiał, że nie chciała mieć z nim nic wspólnego. Skoro zależało mu na tym samym, dlaczego tak bardzo mu to doskwierało?

– Skąd ten pomysł? – zapytał, choć znał odpowiedź.

– A ja sądzisz? – odparła ostro. – Sam wspomniałeś, że wkrótce przestanę być użyteczna w Dillard Investments.

– Ale chwilowo cię potrzebuję – zauważył, zdumiony własnym rozdrażnieniem. Sam zaplanował dla niej przeniesienie. Nie powinien więc mieć do niej pretensji o to, że wpadła na identyczny pomysł.

– Nie wydaje mi się – skwitowała beznamiętnym głosem.

Jej stanowczy ton powstrzymał Alessandra od dalszych komentarzy. Zdecydowanie chciała tego samego co on.

– Istnieją dwie możliwości – odezwał się po chwili namysłu. – Już wcześniej je rozważałem.

– Nie wątpię – powiedziała oschle, dając Alessandrowi do zrozumienia, że doskonale znała jego myśli i zwyczajnie postanowiła go ubiec.

– Możesz zostać osobistą asystentką prezesa Arras Hotel Group z siedzibą w Los Angeles – podjął. – Kupiłem tę firmę dwa lata temu. Zajmuje się prowadzeniem luksusowych hoteli na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

– Los Angeles… – Wolno skinęła głową. – A ta druga opcja?

– Osobista asystentka prezesa firmy technologicznej w Szwajcarii. Jeśli wolisz, możesz zdecydować się także na standardową odprawę. Zapewniam, że jestem bardzo hojny.

– Nie wątpię – powtórzyła.

– Przekażę ci szczegóły dotyczące obu posad. – Przysunął się do swojego laptopa, wydrukował to, co chciał, po czym podał Mii kilka stron.

Spokojnie przeczytała wszystko, po czym spojrzała na niego swymi niesamowicie błękitnymi oczami.

– Zarówno w Los Angeles, jak i w Szwajcarii będziesz miała zapewnione zakwaterowanie i wynagrodzenie o pięćdziesiąt procent wyższe od tego, które otrzymywałaś do tej pory – dodał, jakby w ten sposób wyświadczał jej przysługę.

– I mogę zacząć od zaraz?

Naprawdę bardzo się jej spieszyło.

– Jeśli tego sobie życzysz. Oczywiście dam ci wystarczająco dużo czasu na zorganizowanie przeprowadzki i podróży. Naturalnie pokryję wszelkie związane z tym koszty.

– Naturalnie. – Ponownie zerknęła na kartki, które ściskała w dłoni. – Wybieram Los Angeles.

Chociaż sprawiała wrażenie zdecydowanej, wychwycił delikatne drżenie jej głosu. Zaczęło go kusić, by jej powiedzieć, że wcale nie musi tego robić, ale się przed tym powstrzymał. I tak by do tego doszło, nawet jeśli nie teraz, to za tydzień czy dwa. Będzie lepiej dla niej, jeśli rozegra tę partię na własnych warunkach.

– Jestem pewien, że ci się tam spodoba – powiedział. – Powodzenia.

Patrzyła na niego przez chwilę, zanim wstała.

– Zabiorę swoje rzeczy – oznajmiła jak ktoś, kto właśnie został zwolniony.

– Nie musisz… – zaczął Alessandro.

– Tak będzie lepiej – przerwała mu, przeszywając go lodowatym spojrzeniem, po czym wyszła z gabinetu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Trzy tygodnie po tym, jak zostawiła za sobą Alessandra Costę, Dillard Investment i swoją ojczyznę, Mia wróciła z pracy do domu, którym nazywała teraz przestronny apartament w Stanta Monica, jednej z najlepszych dzielnic w Los Angeles. Wzdychając ciężko, zrzuciła buty.

Zdecydowała się na transfer, bo nie znała innego sposobu, jak ocalić resztki dumy, jak również posadę. Nie potrafiła pracować z Alessandrem u boku. Poza tym wyczuwała, że ostatecznie on i tak by ją przeniósł albo nawet zwolnił. Postanowiła więc sama podjąć tę decyzję, by odzyskać kontrolę nad swoim życiem.

Dowiedziała się pocztą pantoflową, że w ostatnim czasie co najmniej połowa pracowników otrzymała hojne odprawy. Reszcie zaproponowano natomiast nowe stanowiska w jednej z licznych firm z portfela Alessandra. Nie był więc bezwzględnym potentatem, za jakiego go miała, przynajmniej nie w świecie biznesu.

Jedynie w relacjach osobistych zachowywał się jak tyran. Bo bez względu na to, jak eleganckie zapewnił jej mieszkanie i wygodną pracę, Mia nie mogła się pozbyć wrażenia, że Alessandro pragnął wymazać ją ze swojego życia. Nie widziała go od dnia, gdy opuściła jego gabinet, ale tego właśnie chciała.

Przebrała się w wygodny strój, szykując się na kolejny wieczór przed telewizorem. Od czasu do czasu koledzy z pracy zapraszali ją na drinki, ale

ona nie była w formie. Dokuczały jej nudności i zmęczenie. Miała nadzieję, że to nie początek grypy żołądkowej. Z tą myślą położyła się spać.

Ale kiedy obudziła się następnego dnia rano, żołądek podszedł jej do gardła. Ledwo zdążyła do toalety, gdzie zwymiotowała. Wzięła dzień wolnego, ale już po południu czuła się znacznie lepiej. Niestety nazajutrz sytuacja się powtórzyła. Wtedy przestała się oszukiwać i rozważyła najczarniejszy scenariusz. Najwyraźniej pominięcie dwóch pigułek antykoncepcyjnych mogło się okazać brzemienne w skutkach.

Zaraz po pracy udała się do apteki po test ciążowy. Zapłaciła za niego, czerwieniąc się po same uszy, mimo że młody farmaceuta sprawiał wrażenie całkiem obojętnego i znudzonego. Potem, już w domu, drżącymi dłońmi rozpakowała test i uważnie przeczytała instrukcję, a gdy kilka minut później ujrzała dwie różowe kreski oznaczające wynik pozytywny, nie mogła uwierzyć własnym oczom.

Kolejną godzinę spędziła na kanapie, wpatrując się w bliżej nieokreślony punkt w oddali. Nie miała pojęcia, co robić, ani nie potrafiła zebrać myśli. W końcu jednak wstała i zrobiła sobie herbatę.

Zaszła w ciążę z Alessandrem Costą, mężczyzną, którego ledwo znała i którego nawet nie lubiła. Ten arogancki człowiek miał zostać ojcem jej dziecka.

Gdy tylko pomyślała o dziecku, poczuła, że coś się w niej zmienia. To była jej rodzina. I choć tego nie planowała, zamierzała urodzić to maleństwo i zatroszczyć się o nie najlepiej, jak umiała. Chciała stworzyć mu dom, którego sama nie miała.

Mia otworzyła swój laptop, po czym zaczęła szukać danych kontaktowych, które umożliwiłyby jej przekazanie mu wiadomości. Ale zamiast numeru telefonu znalazła jego liczne zdjęcia z ostatniego miesiąca. Na każdej fotografii towarzyszyła mu inna kobiet. Wszystkie one bez

wyjątku były bardzo seksowne i wyzywające. Wyglądało na to, że Alessandro dawno o niej zapomniał.

Odsunęła od siebie komputer i napiła się herbaty. Wiedziała, że ma obowiązek wyjawić mu prawdę o dziecku, bez względu na to, jak dużą wzbudzał w niej niechęć. Mimo wszystko była ciekawa, jak zareaguje. Zakładała, że nie będzie skakał z radości. Co więcej, obawiała się, że w zaistniałych okolicznościach zechce uwzględnić ją w swoich planach, jakie by one nie były. Każe jej się dopasować.

Czy poleci jej przerwać ciążę? Czy może rzuci jej w twarz pieniędzmi i poleci, by nie kontaktowała się z nim nigdy więcej? Tak czy inaczej będzie czegoś od niej chciał. Ale może uda im się dojść do porozumienia.

Postanowiła przestać się zadręczać i działać. Przekonana, że nie dotrze do jego prywatnego numeru telefonu czy mejla, postanowiła zadzwonić do głównej siedziby Costa International i zostawić dla niego wiadomość. Nic więcej nie mogła zrobić.

Następnego dnia rano zrobiła dokładnie tak, jak zaplanowała. Kiedy połączyła się z centralną Costa International w Rzymie, przybrała stanowczy ton głosu.

– Chciałabym rozmawiać z Alessandrem Costą.

– Obawiam się, że to niemożliwe – odparła recepcjonistka.

– Dzwonię w bardzo ważnej, prywatnej sprawie. Czy mogłaby mi pani podać numer, pod którym mogłabym się z nim skontaktować?

– Obawiam się, że nie.

Mia przygryzła wargę, zmagając się z frustracją i zdradzieckim uczuciem ulgi.

– Czy w takim razie mogę zostawić dla niego wiadomość?

– Oczywiście – powiedziała recepcjonistka beznamiętnym głosem.

– I mogę mieć pewność, że zostanie mu przekazana? – naciskała Mia, zdeterminowana poczynić ten ostatni wysiłek. – To ważne.

– Oczywiście.

Zostawiła swoje imię, nazwisko i numer telefonu, po czym się rozłączyła. Wyrzuty sumienia nie dawały jej spokoju. Domyślała się, że Alessandro może się nigdy nie dowiedzieć o jej telefonie. Pewnie powinna była postarać się bardziej, ale smutna prawda była taka, że nie miała na to ochoty.

Rok później

Nie zamierzał jej szukać. Wymazał ją z pamięci, a przynajmniej bardzo starał się to zrobić. Mimo to czasem budził się w środku nocy, oszołomiony snami o niej. I bardzo jej wtedy pragnął.

Na jawie nigdy jej nie wspomniał, a jednak kiedy wrócił do biura Dillard Investments, którego jak ognia unikał przez ostatnie dwanaście miesięcy, zrozumiał, że tak naprawdę nigdy się od niej nie uwolnił. Doskonale pamiętał, jak zachowywała się w jego ramionach, jaka była niewinna i jak całkowicie mu się oddała. Niemniej jednak dzień później poprosiła o przeniesienie, a on nie zrobił nic, żeby ją zatrzymać.

Może powinien był okazać jej więcej zainteresowania. Sprawdzić, czy odnalazła się w nowym miejscu albo czy była zadowolona z pracy. Przecież nie musiał nawet z nią rozmawiać. Mógł o wszystko wypytać Erica Fostera, prezesa Arras Hotel Group. Może dzięki temu zdołałby uciszyć sumienie.

Ale kiedy wybierał numer swojego współpracownika, poczuł, że przyspiesza mu puls.

– Mia James? – Foster wydawał się zdumiony, kiedy Alessandro wspomniał o kobiecie. – Oczywiście pracowała wzorowo. Zresztą wiedziałem, że tak będzie, skoro sam mi ją poleciłeś.

– Pracowała? – Alessandro zmarszczył czoło, walcząc z nerwami. – Już dla ciebie nie pracuje?

– Chwilowo nie. – Taylor zaśmiał się pogodnie z niezrozumiałych dla Alessandra powodów. – Przestała trzy miesiące temu, ale wróci jeszcze tego lata.

– Czy to znaczy, że coś jej się stało?

– Czy coś jej się stało? – powtórzył zdumiony Taylor. – Rozumiem… czyli nic nie wiesz… Sądziłem, że skoro to twoja bliska znajoma…

– Czego nie wiem? – warknął Alessandro, wchodząc swojemu rozmówcy w słowo.

– Jest na urlopie macierzyńskim. Została mamą. Urodziła córeczkę.

Przez ułamek sekundy Alessandro nie wiedział, co powiedzieć. Nie mógł nawet myśleć. Czuł się tak, jakby jego mózg przestał pracować. Mia James urodziła dziecko. Trzy miesiące temu. Dziewięć miesięcy po ich wspólnej nocy.

Nie mógł w to uwierzyć. Przecież powiedziała, że bierze pigułki. I bez względu na to, co między nimi zaszło, na pewno by go poinformowała…

– Jasne. Całkiem wyleciało mi to z głowy – odpowiedział, siląc się na lekki ton.

– Mam nadzieję, że wróci – dodał Taylor. – Nigdy nie miałem równie fantastycznej asystentki.

– Tak. – Alessandro miał mętlik w głowie. – Tak – powtórzył, po czym zakończył rozmowę. Wściekle cisnął telefonem w biurko.

Nie posiadał się ze złości, ponieważ Mia James wydała na świat jego dziecko i nie raczyła go o tym powiadomić. Mocno zacisnął pięści. Jak ona śmiała? Jak mogła pozbawić go tej wiedzy?

Chyba że to nie on był ojcem. Taka możliwość wydawała mu się jednak mało prawdopodobna. Nie miała przed nim innych kochanków i raczej nie

zdążyłaby poznać nikogo tak szybko po tym, jak zniknęła z jego życia. Poza tym ona taka nie była. Nie szukałaby pocieszenia w ramionach innego mężczyzny. To do niej nie pasowało.

Istniał tylko jeden sposób, by poznać prawdę. Jeszcze tego samego dnia wsiadł więc na pokład swojego prywatnego odrzutowca, odwoławszy kilkanaście spotkań bez podawania wyjaśnień. Lot ciągnął mu się w nieskończoność, kiedy wyobrażał sobie, jak Mia zareaguje na jego widok.

Jeśli to była jego córka, dobrze wiedział, czego dla niej chciał. Sam dorastał bez ojca, w ciągłej niepewności. Nigdy nie pozwoliłby, żeby jego własne dziecko doświadczyło tego samego poczucia straty, zagubienia i żalu. Nigdy nie zostawiłby własnego potomka na pastwę losu.

Po wylądowaniu na lotnisku w Los Angeles wsiadł do limuzyny, po czym podał kierowcy adres mieszkania Mii, który znalazł w swoich dokumentach. Panował ciepły wieczór. Słońce zachodziło nad oceanem, nadając mu barwę złocistego szkarłatu, a ciemne kontury palm rysowały się wyraźnie na ciemniejącym niebie.

Apartamentowiec, w którym mieszkała Mia, miał dwa piętra, a jej mieszkanie znajdowało się na samej górze. Alessandro pokonał prowadzące tam schody, tupiąc głośno. Mocno zapukał do drzwi.

Kilka sekund później usłyszał ciche kroki, a potem szczęk zdejmowanego łańcucha. Uprzejmy uśmiech widniejący na twarzy kobiety błyskawicznie zamienił się w grymas przerażenia.

– Alessandro…

– Powinnaś mi była powiedzieć – wypalił, zanim zdążył zapanować nad emocjami.

Bladą dłoń oparła na piersi.

– Ale jak…

– A więc jest moje? – przerwał jej ponuro, a jej oczy błysnęły.

– To dziewczynka, ale zakładam, że już to wiesz, skoro się tutaj pojawiłeś.

– Wiem. – Zapomniał już, jaki miała w sobie ogień, który jednocześnie go drażnił i zachwycał. – Wpuścisz mnie?

Przesunęła się, żeby zrobić przejście, po czym zamknęła za nim drzwi. Alessandro rozejrzał się po pokoju umeblowanym nijakimi meblami zapewnionymi przez korporację, zwracając uwagę głównie na osobiste dodatki, takie jak kolorowa mata dla dziecka leżąca na podłodze, różowy leżaczek czy pleciony kosz pełen jaskrawych zabawek.

W końcu spojrzał na Mię. Zmieniła się. Puszczone luźno włosy okalały nieco okrąglejszą twarz, a jej figura wydawała się bardziej kobieca. Była ubrana w luźny top i szorty. Obserwowała go nerwowo, skubiąc brzeg koszulki.

– Gdzie ona jest? – zapytał z naciskiem.

– Śpi w swoim pokoju. Alessandro…

– Powinnaś była mi powiedzieć. – Nie mógł jej tego darować. – Bez względu na to, co między nami zaszło, powinnaś była mi powiedzieć. Nie wybaczę ci tego, Mio.

– Nie wybaczysz? – zapytała z niedowierzaniem. – Naprawdę masz tupet.

– Co to ma znaczyć?

– Dlaczego sądzisz, że nie próbowałam się z tobą skontaktować? – Oparła dłonie na biodrach, a jej oczy miotały błyskawice. – Czemu mnie oceniasz?

Wolno pokręcił głową.

– Gdybyś próbowała, na pewno bym o tym wiedział.

– Naprawdę? Uważasz, że ktokolwiek zawracałby sobie głowę przekazaniem wiadomości od nic nieznaczącej dziewczyny takiemu wielkiemu, ważnemu właścicielowi korporacji wartej miliardy dolarów?

Zmarszczył czoło.

– Niby jak próbowałaś się ze mną skontaktować?

– W jedyny znany mi sposób – warknęła. – Za pośrednictwem centrali Costa International.

– Na pewno istniał lepszy sposób…

– Czyli jaki konkretnie? – rzuciła wyzywająco Mia. Teraz to ona wydawała się rozjuszona i miała do tego pełne prawo. Mimo to Alessandro uważał, że nie powinna. – Nie marzyłeś o tym, by pozostać ze mną w kontakcie, prawda? Nie zostawiłeś mi żadnych swoich danych. W dodatku zachowywałeś się tak, jakbyś nigdy więcej nie chciał mieć ze mną do czynienia. Co mi nie przeszkadzało, bo ja też nie chciałam mieć więcej do czynienia z tobą.

Jak na ironię te słowa go ubodły.

– Dziecko wszystko zmienia – wypalił.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Mia wpatrywała się w Alessandra, pełna obaw i gniewu. Czuła do niego niechęć, choć nie mogła odmówić mu racji. Przez ostatni rok walczyła z wyrzutami sumienia, że nie postarała się bardziej, by poinformować go o dziecku. Zawsze jednak znajdowała dla siebie doskonałe usprawiedliwienie i wmawiała sobie, że dziecko i tak by go nie zainteresowało. Pomyliła się jednak, ponieważ Alessandro sprawiał wrażenie człowieka, któremu ogromnie zależy.

Kiedy tak przed nią stał, przytłaczał ją swoją obecnością do tego stopnia, że nie potrafiła zebrać myśli. Kiedy ujrzała go na progu, musiała chwycić się drzwi, żeby się nie przewrócić. Sądziła, że nie spotka go nigdy więcej. Uwierzyła, że on nigdy nie spróbuje jej odnaleźć, ale źle oceniła sytuację.

Kilkakrotnie rozważała podjęcie kolejnych prób skontaktowania się z nim, ale zawsze brakowało jej odwagi, z każdym kolejnym miesiącem coraz bardziej. A po narodzinach Elli była zbyt wyczerpana, by w ogóle zawracać sobie głowę Alessandrem.

On jednak postanowił ją odnaleźć. Co więcej, wyglądał na wściekłego i rozżalonego, a Mia nie miała pojęcia, jak go potraktować. Po tym wszystkim, przez co przeszła: po długich miesiącach uciążliwych mdłości, po trudnym porodzie i po ostatnich tygodniach walki z kolkami niemowlęcia nie była pewna, czy zdoła uporać się także z gniewem swojego byłego szefa.

– Przykro mi, że tak to wyszło – odezwała się w końcu, patrząc mu prosto w oczy – ale próbowałam się z tobą skontaktować.

– Chcesz mi powiedzieć, że poprosiłaś kogoś z centrali o przekazanie mi informacji o dziecku? – rzucił szyderczo.

– Nie, oczywiście że nie – odparła stanowczo. – Nigdy nie zachowałabym się tak niedyskretnie, zwłaszcza w tak osobistej kwestii. Powiedziałam tylko, że to bardzo ważne, by ci przekazano, że dzwoniłam. Poprosiłam, żebyś się ze mną skontaktował, ale ty tego nie zrobiłeś.

– Bo o niczym nie wiedziałem! – ryknął Alessandro. – Powinnaś była się tego domyślić.

Mia nabrała powietrza drżącymi ustami.

– To nie moja wina, Alessandro.

– Nie? – Energicznie pokręcił głową. – Na pewno mogłaś wymyślić coś innego. Wystarczyło, żebyś poprosiła o pomoc Erica Fostera, który wie, jak mnie namierzyć. Pomógłby ci się ze mną skontaktować.

Mia uciekła od niego wzrokiem, ponieważ zdawała sobie sprawę, że właśnie tak powinna była postąpić. Kolejny raz zaczęło ją dławić poczucie winy.

– Szczerze mówiąc, Alessandro, nie sądziłam, że to cię obejdzie.

Alessandro otworzył usta, ale zaraz potem je zamknął. Potem skrzyżował ręce na piersi i przeszył ją lodowatym spojrzeniem.

– Nie sądziłaś? Czy nie chciałaś się o tym przekonać? Ukryłaś przede mną prawdę o moim własnym dziecku.

– Tak właśnie zrobiłam! – krzyknęła Mia. – Czułam, że muszę.

– Dlaczego?

– Bo… bo się bałam. – Nienawidziła tego, że musiała się przyznać do własnych słabości, ale nie widziała innego wyjścia.

– Czego?

– Ciebie. Tego, że wparujesz do mojego życia i zaczniesz stawiać żądania.

– Bo będę chciał się spotykać z własnym dzieckiem? Czy to takie potworne?

– Bałam się, że zdecydujesz się na inne rozwiązanie – wydusiła z trudem.

– Inne rozwiązanie? – powtórzył, mrużąc oczy.

– Na aborcję – wyjaśniła słabym głosem. – Kiedy wtedy w biurze poruszyłeś kwestię ewentualnej ciąży, nie sprawiałeś wrażenia zachwyconego…

Nie dokończyła, ponieważ rozjuszone spojrzenie Alessandra odjęło jej mowę. Skuliła się w sobie, mimo że obiecała sobie nie zachowywać się w ten sposób już nigdy więcej.

– Aborcję – powtórzył, po czym zaklął. – Jak śmiesz tak mnie oceniać?!

Mia pomyślała, że tak bardzo zależało jej na tym, by nie dać się kontrolować, że sama przejęła kontrolę nad życiem drugiego człowieka. Opadła na kanapę, przytłoczona gniewem Alessandra i wszystkim tym, co poszło nie tak.

– Przepraszam – szepnęła. – Teraz widzę, że źle postąpiłam. Ale wydawałeś się taki zaniepokojony ewentualną ciążą…

– A ty zapewniłaś mnie, że bierzesz pigułki!

– Bo brałam, ale zapomniałam o dwóch z kolei przez… przez to wszystko, co się wtedy działo.

– I nie uznałaś za stosowne mnie o tym poinformować? Uprzedzić, że istnieje ryzyko…

– Wydawało się znikome.

– Ale takie nie było. – Zaczął krążyć po pokoju. – Podjęłaś decyzję, do której nie miałaś prawa.

– Sądziłam, że postępuję słusznie. Poza tym nic w twoim zachowaniu nie sugerowało, że dotkliwe odczułeś moją nieobecność – wypaliła, próbując się bronić. – To, co widziałam w internecie, skutecznie zniechęciło mnie do podjęcia kolejnych prób skontaktowania się z tobą.

Alessandro stanął plecami do niej.

– A co konkretnie widziałaś?

– Najwyraźniej każdy wieczór spędzałeś z inną kobietą. – Mia uniosła dumnie głowę. – Z supermodelkami i celebrytkami, jeśli sądzić po wyglądzie. Pod drzwiami twojej sypialni musiała stać kolejka.

– Jeszcze uwierzę, że jesteś zazdrosna – odparł Alessandro niskim głosem.

– Nie pochlebiaj sobie – fuknęła Mia. – I uwierz mi, że nie prezentowałeś się jak materiał na ojca. – Gdy tylko wypowiedziała te słowa, zrozumiała, że posunęła się za daleko. Coś mrocznego przemknęła po jego twarzy.

– Nie masz prawa oceniać moich rodzicielskich kwalifikacji – odezwał się tonem mrożącym krew w żyłach. – Podobnie jak nie miałaś prawa zataić przede mną informacji o moim dziecku. – Mia otworzyła usta, ale Alessandro nie pozwolił jej się odezwać. – Tak czy inaczej, wywiązywałem się ze zobowiązań towarzyskich i nic ponadto.

– Sugerujesz, że nie posunąłeś się dalej? – warknęła. – Jakoś trudno mi w to uwierzyć…

– Niczego nie sugeruję – odparł poirytowany. – Ale to bez znaczenia. Nie byliśmy parą, a ja o niczym nie wiedziałem. – Zrobił krok w jej stronę. – I bez względu na to, co widziałaś w sieci, powinnaś była mnie poinformować, że zostanę ojcem. To nie podlega dyskusji.

– Tak, powinnam była. Ale przyznaj, że pozbyłeś się mnie zaraz po… – Głos jej się załamał. – Następnego dnia, Alessandro. Nie rozumiesz, jak się wtedy czułam?

Zdawkowo skinął głową, czerwieniąc się odrobinę.

– I tak by do tego doszło, ale przyznaję, że nasz… romans przyspieszył bieg spraw. Uznałem, że wspólna praca jest niemożliwa. Może nie powinienem był działać tak… raptownie.

– Więc ty mogłeś zadecydować za mnie? – powiedziała drżącym głosem. – Ale do mnie masz o to pretensje?

– To zupełnie inne sytuacje, Mio. Nie możesz porównywać pracy z dzieckiem – odparł Alessandro, podchodząc do niej jeszcze bliżej.

Jego ataki kompletnie ją wyczerpały, zwłaszcza że samotne wychowywanie córki nie było łatwe i pozbawiało ją snu. Ale mimo że chciało jej się płakać, zdołała zapanować nad emocjami i rzucić mu wyzywające spojrzenie.

– Niczego nie porównuję, a jedynie proszę, żebyś zrozumiał także moje położenie.

– Zupełnie tego nie rozumiem – warknął. – Zachowałaś się niewybaczalnie.

– Przyjechałeś tutaj, żeby mnie obwiniać? Jeśli tak, to już wszystko jasne. Ja jedna ponoszę za wszystko odpowiedzialność. Przyjęłam do wiadomości. A teraz możesz już sobie iść.

Nie zdołała zapanować nad łzami. Przyciągnęła nogi do piersi i wtuliła się w kanapę. Dopiero co uśpiła Ellę i liczyła, że sama trochę się zdrzemnie. Najwyraźniej nie było jej to dane i już sam ten fakt wystarczył, by zalała się łzami.

– Nigdzie się nie wybieram. – Alessandro usiadł obok niej i oparł dłonie na jej kolanach.

– Czego ode mnie oczekujesz? – zapytała zmęczonym głosem, świadoma ryzyka, jakie to za sobą niosło. Wiedziała, że nie przeleciał pół świat tylko po to, by upewnić się, że urodziła jego dziecko. Chciał czegoś więcej. Ale czego?

– Chcę mojej córki – oznajmił bez ogródek. – Nie odejdę bez niej.

Alessandro nie zamierzał jej grozić, ale kiedy spojrzał na Mię i zobaczył, że przypomina przerażone zwierzę, zrozumiał, że nieopatrznie go zrozumiała.

– Alessandro, bądź rozsądny…

– Rozsądny? Nie dostrzegam nic rozsądnego w ukrywaniu dziecka przed jego własnym ojcem przez długie trzy miesiące.

– Nikogo nie ukrywałam – odparła drżącym głosem. – Proszę, Alessandro… Czy dla dobra naszej córki nie możemy przestać się obwiniać? Na pewno uda nam się wypracować takie warunki porozumienia, które zadowolą wszystkich.

– Nie interesuje mnie żadne rozwiązanie prócz takiego, które zakłada, że jeszcze dziś zabiorę moją córkę tam, gdzie jej miejsce.

Oczy Mii pociemniały.

– Czyli dokąd?

– Do domu. Do mojej willi w Toskanii. To idealnie miejsce do wychowywania dziecka – powiedział z przekonaniem. Dzieciństwo jego córki nie upłynie w chaosie i braku poczucia stabilizacji oraz na wiecznych przeprowadzkach do podejrzanych miejsc. Zapewni jej wszystko, czego potrzebowała do prawidłowego rozwoju, zarówno emocjonalnego, jak i fizycznego. A to wymagało domu i dwojga rodziców w pełni zaangażowanych w wychowanie dziecka. W tej sprawie nie zamierzał ustąpić ani o krok.

Mia ściągnęła usta, a w jej oczach zalśniły łzy.

– Sugerujesz, że mam ci ją tak po prostu oddać?

Alessandro potrzebował chwili, zanim zrozumiał, jak odebrała jego słowa. Założyła, że chciał odebrać jej córkę i zostawić ją z niczym. Naprawdę uważała go za takiego potwora? Na samą myśl o tym poczuł się zraniony i zawstydzony.

– Nie, oczywiście, że nie. Nigdy bym o to nie prosił. Dziecko powinno mieć zarówno matkę, jak i ojca, zwłaszcza tak małe dziecko jak nasze. – Wciąż jeszcze nie mieściło mu się w głowie, że ma córkę z Mią.

– Czyli… – Przyjrzała się uważnie jego twarzy. – Chcesz, żebym z wami pojechała? – Zabrzmiało to tak, jakby nie miała na to najmniejszej ochoty.

– Dokładnie tak. – To było dla niego oczywiste od samego początku. Żadnemu dziecku nie życzył bowiem tego, przez co sam musiał przejść.

Zdumiona mina Mii sygnalizowała wyraźnie, że ona nie brała takiego scenariusza pod uwagę. Nic dziwnego, że zachowywała się tak wrogo; bała się, że Alessandro odbierze jej dziecko.

– Mam pojechać do Toskanii? – doprecyzowała, jednocześnie próbując przekonać samą siebie, że niczego nie pomyliła.

– Tak.

– Ale…

– Nic cię tutaj nie trzyma – zauważył Alessandro. – Mieszkasz tu zaledwie od roku.

– Dzięki tobie – mruknęła szorstko.

– Nie widzę więc żadnego problemu.

– Oczekujesz, że znowu się przeprowadzę?

– Dla dobra naszego dziecka. – Zaraz potem rozległo się ciche kwilenie. Oboje spojrzeli na siebie, zanim Alessandro zapytał: – Gdzie ona jest?

Bez słowa wyjaśnienia Mia wstała z kanapy i ruszyła korytarzem w stronę sypialni. Alessandro ruszył za nią.

– Cześć, kochanie – zagruchała Mia, otwierając drzwi do małego pokoju utrzymanego w barwach jasnej szarości i mięty. Pochyliła się nad łóżeczkiem, po czym wyjęła z niego maleńką istotkę.

Odwróciła się do Alessandra, który patrzył na nią jak zahipnotyzowany.

– To jest Ella – powiedziała drżącym głosem. – Chcesz ją wziąć na ręce?

Przez moment oszołomiony wpatrywał się w niemowlę, pierwszy raz od dawna niepewny, jak się zachować. Oczywiście niczego nie pragnął bardziej niż przytulić swoje dziecko. Ale jednocześnie ogarniało go przerażenie. Nigdy w życiu nie trzymał na rękach takiego maleństwa.

Mia podeszła do niego, tuląc Ellę w ramionach.

– Wyciągnij ręce – poleciła, na co wyprostował sztywno obie ręce. – Ale nie tak – dodała, wyraźnie rozbawiona.

– To jak? – zapytał. – Nie wiem, jak to się robi. – Tej słabości nie potrafił ukryć. Nie posiadał bowiem takiej wiedzy ani umiejętności.

– W ten sposób – powiedziała, ustawiając go niczym manekina, zanim ułożyła dziewczynkę w jego ramionach.

Objął ją instynktownie, tuląc do piersi. Poczuł na szyi jej ciepły oddech. Pachniała mlekiem i ogrzewała go niczym mały piecyk. Jego serce ścisnęło się z nadmiaru emocji. Pozwolił sobie na uczucia, a one sprawiły mu ból.

– Tak jest dobrze – pochwaliła go Mia. – Wszystkiego się nauczysz.

Alessandro czuł się jak kompletny żółtodziób, niedoświadczony i niekompetentny ponad wszelką miarę.

– Nie chcę zrobić jej krzywdy – przyznał, całkiem rozbrojony przez tą kruchą, niesamowitą istotkę.

– Wszystko jest w porządku – zapewniła go Mia, mrugając energicznie, jakby coś wpadło jej do oka. – Uwierz mi, że gdyby była niezadowolona, bezzwłocznie by cię o tym poinformowała.

– Często płacze? Czy to… grzeczne dziecko? – Tak wiele chciał się dowiedzieć. Brakowało mu tylu informacji, tylu szczegółów.

– To wspaniała dziewczynka, ale miała swoje momenty. – Uśmiech Mii wyrażał znużenie i dopiero w tej chwili Alessandro zwrócił uwagę, jaka była zmęczona. Zrozumiał, jak musiało być jej ciężko, kiedy samotnie doglądała niemowlęcia przez długie trzy miesiące.

– Pojedziecie ze mną do Toskanii – oznajmił głosem nieznoszącym sprzeciwu.

Oczy Mii błysnęły gniewnie.

– Alessandro, nie możesz mi rozkazywać…

– Pojedziecie – powtórzył. – Ty i Ella. Musicie.

Wiedział, że przemawiał surowym i stanowczym tonem, ale nic nie potrafił na to poradzić. Za bardzo mu zależało, żeby odpuścić.

Mia podeszła do niego i wyjęła dziecko z jego ramion.

– Muszę ją nakarmić – mruknęła, ruszając do salonu.

Nie miał innego wyjścia, jak podążyć w ślad za nią. I kiedy chwilę później wszedł do salonu, ujrzał Mię siedzącą na fotelu z Ellą przy piersi. Dziecko ściskało w piąstce jeden z jej jasnych kosmyków. Ten widok go poraził. To była jego rodzina, a on musiał ją chronić. I chociaż nigdy o niej nie marzył, teraz zyskał pewność, że nigdy nie pozwoli jej odejść.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Mia przyglądała się kolorowym ulicom Los Angeles, kiedy jechała limuzyną do luksusowego hotelu Alessandra w centrum miasta. Po tym, jak poprzedniego dnia wyszedł bez słowa, kiedy Mia zaczęła karmić Ellę, wezwał ją do siebie, by omówić ich wspólne plany na przyszłość.

Mia spędziła bezsenną noc. Leżała w łóżku z szeroko otwartymi oczami, zamartwiając się i rozważając ewentualną przeprowadzkę do Toskanii. Ponieważ oznajmił jej to w taki arogancki sposób, nawet nie pytając jej o zdanie, wszystko w niej buntowało się przeciwko takiemu rozwiązaniu.

Nie chciała, żeby ją kontrolował, ale obawiała się, że nie ma innego wyboru. Dokładnie tak samo jak jej ojciec, Alessandro wydawał rozkazy, wykorzystując całą swoją przewagę. Mia dopiero od kilku lat cieszyła się wolnością, którą dla siebie wywalczyła, i była zdeterminowana ją zachować. Z drugiej strony zdawała sobie sprawę, że Alessandro różnił się od jej ojca. Wyczuwała dobroć kryjącą się pod fasadą arogancji, i chciała mu zaufać. Poza tym nie mogła odebrać mu prawa do spędzenia czasu z córką. Kiedy trzymał ją w ramionach, Mia widziała w jego oczach morze miłości.

Umoszczona wygodnie w foteliku samochodowym Ella rozglądała się ciekawie, ssąc kciuk, który dopiero co odkryła. Mia spojrzała czule na córkę. Nie zdawała sobie sprawy, że matczyne uczucia są aż tak silne. Kiedy poczuła pierwsze kopnięcie, cały jej świat wywrócił się do góry

nogami. Od tej pory ogarniało ją nieodparte pragnienie, by chronić swoje dziecko i zapewniać mu wszystko co najlepsze. To wystarczyło, by stoczyć bój z Alessandrem i wygrać. Nie widziała bowiem innego rozwiązania.

Kiedy limuzyna zatrzymała się przed lśniącym drapaczem chmur, boy hotelowy w białych rękawiczkach niemal natychmiast otworzył dla niej drzwi. Mia odpięła fotelik i wyciągnęła go z samochodu. Wygładziła swoją tunikę, którą zestawiła z luźnymi spodniami. Nie pozbyła się jeszcze wszystkich kilogramów, których przybyło jej w ciąży, i trochę ją to krępowało w obecności Alessandra.

W ogromnym, przestronnym holu wyszła jej na spotkanie pracownica hotelu, która niewątpliwie została uprzedzona o przybyciu Mii.

– Pan Costa przyjmie panią w swoim apartamencie – oznajmiła oficjalnym tonem, po czym zaprowadziła Mię do szklanej windy.

Wysiadła na ostatnim piętrze, gdzie mieścił się penthouse Alessandra. Ze wszystkich stron otaczały ją ciągnące się od podłogi po sufit okna. Kiedy stąpała po podłodze z białego marmuru, Mia czuła się tak, jakby leciała, czy nawet spadała. Od widoku rozpościerającego się w dole miasta kręciło jej się w głowie.

– Witaj, Mio – odezwał się Alessandro niskim głosem, biorąc od niej fotelik i uśmiechając się do śpiącego teraz dziecka. – Napijesz się czegoś? Kawy? Herbaty? Soku?

– Poproszę o wodę. – Na drżących nogach dotarła do jednej z białych, skórzanych sof i usiadła. – Niesamowite miejsce – skomentowała, rozglądając się po przestronnym wnętrzu, w którym nie było ścian, a poszczególne przestrzenie oddzielały od siebie rośliny w dużych donicach oraz półki. Zwróciła uwagę na ogromne łóżko, marmurową wannę, lśniącą czystością kuchnię z całym mnóstwem najróżniejszych sprzętów.

– Skusił mnie widok – odparł Alessandro, podając jej szklankę z wodą. – Nie byłem przekonany co do otwartej przestrzeni, ale architekt przekonał mnie, że tak ma być.

Usiadł naprzeciwko Mii z filiżanką kawy. Między nimi stał fotelik ze śpiącą Ellą.

– Zorganizowałem dla nas lot do Rzymu na dzisiejszy wieczór – dodał po chwili.

– Słucham? – Mia omal nie upuściła szkła.

– Skąd to zdziwienie? Przecież opowiedziałem ci o swoich planach podczas wczorajszego spotkania. Nie ma sensu tego przeciągać. W końcu nic tu nie trzyma ani ciebie, ani Elli.

– Skąd to wiesz? – zapytała z naciskiem.

Wiedziała, że Alessandro miał wobec niej sprecyzowane zamiary. Nie przypuszczała jednak, że tak szybko przystąpi do działania, w dodatku nie licząc się z jej zdaniem. Próbował ułożyć jej życie, niczego z nią nie konsultując. To ją rozwścieczyło i przeraziło w równym stopniu. Miał znacznie więcej władzy i pieniędzy niż ona. Czy mógł je wykorzystać, by wymusić na niej posłuszeństwo? Jak miała z nim walczyć?

– Przecież to oczywiste – odparł spokojnie. – Jesteś tutaj dopiero od roku i nawet niespecjalnie chciałaś tu przyjeżdżać. Po co więc miałabyś zostawać?

Pomyślała o swojej pracy. Nie miała innego źródła utrzymania. W Londynie nic na nią nie czekało. Straciła kontakt ze starymi przyjaciółmi, a nowych relacji towarzyskich nawet nie zdążyła nawiązać. Może rzeczywiście nic nie trzymało jej w Kalifornii, ale to nie znaczyło, że miała ochotę przeprowadzać się do Toskanii.

– Masz rację, że Los Angeles to nie moje miejsce na ziemi – odezwała się, ostrożnie dobierając słowa. – Ale lubię swoją pracę i zamierzam wrócić

do niej za kilka miesięcy. Poza tym nie marzę o mieszkaniu we Włoszech. Nawet nie znam języka.

Wzruszył ramionami.

– Nauczysz się. I nie musisz wracać do pracy, skoro zamierzam o ciebie zadbać.

– Lubię pracować…

– Więc wrócisz do tego, kiedy Ella trochę podrośnie.

Mia musiała przyznać, że wizja spędzenia z Ellą jej pierwszych lat była bardzo kusząca. Niemniej jednak nie chciała lecieć do Włoch.

– Uważam, że oboje musimy pójść na ustępstwa – powiedziała, próbując ukryć desperację. – Może wrócę z Ellą do Londynu? Ty bywasz tam regularnie w interesach. Mógłbyś widywać córkę…

– Poza okresem, kiedy pracowałem nad przyłączeniem Dillard Investments do Costa International, bywam w Londynie najwyżej raz na pół roku.

– Ale to nie tak daleko – upierała się, nie chcąc zrezygnować ze swojego planu, który obmyśliła zeszłej nocy. Mogła mieszkać z córką w Londynie, w znajomym otoczeniu, z garstką znajomych nieopodal, podczas gdy Alessandro przez większość czasu trzymałby się na bezpieczną odległość, we Włoszech czy gdziekolwiek indziej, i odwiedzał je od czasu do czasu.

– Nie tak daleko?! – zagrzmiał Alessandro, ściągając brwi. – Lot samolotem trwa cztery godziny. Jak często chcę się twoim zdaniem widywać z córkę? Jak bardzo chcę być zaangażowany w jej wychowanie?

Pokręciła głową, obawiając się odpowiedzi.

– Nie wiem.

– Więc ci powiem. Chcę być przy niej każdego dnia, o świecie, w południe i wieczorem. Nie pozwolę, aby moje dziecko dorastało bez ojca.

Wiem, jak wygląda takie dzieciństwo, i nie zafunduję go Elli.

Te gorzkie słowa uzmysłowiły Mii, że Alessandra ukształtowały zdarzenia, o których nie miała pojęcia.

– Co więc konkretnie proponujesz? – zapytała słabym głosem.

– Ty i Ella zamieszkacie w mojej willi w Toskanii. Jest bardzo wygodna i położona na wsi, w idealnym miejscu do wychowywania dziecka. Na co dzień będę dotrzymywał wam towarzystwa, a od czasu do czasu wyjadę do Rzymu czy gdziekolwiek indziej, gdzie będą mnie potrzebować.

– Więc będziemy mieszkać wszyscy razem? – Tego się nie spodziewała, ale on najwyraźniej zakładał, że będą odgrywali szczęśliwą rodzinkę. Jakoś nie potrafiła sobie tego wyobrazić i była przekonana, że Alessandro dobrze tego nie przemyślał.

– Oczywiście, że będziemy mieszkać wszyscy razem.

Mia wolno pokręciła głową.

– To nie jest takie oczywiste, Alessandro. My się ledwie znamy.

– Ale mamy dziecko.

– Tak, ale to nie czyni nas bliskimi sobie ludźmi. – Te słowa sprawiały jej ból, ponieważ nigdy nie chciała sprowadzić dziecka na świat w takich okolicznościach, jak to było z Ellą. Mimo wszystko ani przez ułamek sekundy nie żałowała, że zdecydowała się urodzić swoją córkę.

– Zawsze możemy się lepiej poznać. – Wszystko, co mówił, brzmiało tak, jakby było całkowicie oczywiste. – A to tylko kolejny argument przemawiający za twoją przeprowadzką do Toskanii.

– Spodziewasz się, że wyjadę do Włoch i zamieszkam w twoim domu, choć nic o tobie nie wiem?

– Masz wystarczająco dużo informacji.

– I nie jestem nimi zachwycona! W dodatku, odkąd wparowałeś do mojego życia, strasznie się panoszysz. Stawiasz żądania i nie idziesz na ustępstwa.

– Bo mam rację.

Przewróciła oczami.

– Oczywiście.

– I dlatego, że to dla mnie ważne – dodał nieco ciszej, zaciskając pięści, jakby zmagał się z natłokiem emocji. – Dorastałem bez ojca, Mio. Odszedł od mojej matki, zanim się urodziłem. Przez całe życie zastanawiałem się… – Zamilkł i chrząknął. – Nie mogę znieść myśli, że moja córka miałaby się zastanawiać nad tym samym, choćby tylko przez chwilę. Nie chcę, żeby musiała analizować, dlaczego nie odwiedzam jej częściej albo nie mieszkam w tym samym kraju co ona. Nie pozwolę, żeby w głowie zaświtała jej myśl, że mi nie zależy.

Niespodziewanie do oczu Mii napłynęły łzy.

– Przepraszam – wyszeptała. – Nie zdawałam sobie sprawy.

– Teraz już wiesz.

– Ale nadal uważam, że nie widzisz, jak wiele ode mnie wymagasz.

– Od siebie wymagam równie dużo. Oboje jesteśmy rodzicami Elli. Musimy zapomnieć o własnych pragnieniach i potrzebach dla jej dobra. Właśnie tak powinien postąpić każdy dobry rodzic.

Jak mogłaby z tym polemizować? Mia czuła się zapędzona w kozi róg, ale nie mogła mieć o to pretensji do Alessandra. Zgadzała się z nim, nawet jeśli chciała, by istniało inne rozwiązanie.

– Więc mamy zamieszkać razem? – podjęła bez przekonania. – W jednym domu? A co z twoimi kobietami?

Alessandro spojrzał na nią tak, jakby wyrosły jej rogi.

– Nie będzie żadnych kobiet.

– Jakaś na pewno będzie – rzuciła zniecierpliwiona Mia. – Widziałam zdjęcia, Alessandro.

– Odtąd będę tulił w ramionach wyłącznie moją żonę – wyjaśnił, świdrują ją wzrokiem. – Czyli ciebie.

Mia omal nie zemdlała. Blada na twarzy rozchyliła drżące usta, jakby próbowała się odezwać.

– Słucham? – wydusiła chwilę później. Pokręciła głową, całkowicie zbita z tropu. – Co właśnie powiedziałeś?

– Sądziłem, że to oczywiste. – Chociaż dotarło do niego, że to, co on brał za pewnik, jej nawet nie przyszło do głowy. – Wydawało mi się, że wyraziłem się jasno. Pobierzemy się przez wzgląd na Ellę. Będziesz mieszkała w Toskanii jako moja żona.

– Czy ty się właśnie oświadczyłeś?

Jej szorstki ton głos wytrącił go z równowagi. On zaproponował jej małżeństwo, a ona zachowywała się, jakby ją obraził.

– Dokładnie tak – odparł zwięźle. – Rozumiem, że żadne z nas się tego nie spodziewało czy nawet nie miało na to ochoty, ale to jedyna słuszna droga, Mio.

– Ale to zobowiązanie na całe życie. – Zrobiła taką minę, jakby została rażona piorunem. – Nie mogę wyjść za ciebie za mąż, Alessandro.

– Nie proszę cię, żebyś powiedziała „tak” w tej sekundzie. – Zignorował tępy ból, który zadały mu jej słowa. – Zgadzam się, że powinniśmy lepiej się poznać, zanim wypowiemy słowa przysięgi, choć uważam, że im szybciej się na to zdecydujemy, tym lepiej. Oczywiście dla dobra Elli.

– Ja… ja nie mogę…

– Czemu nie? – zapytał ostro. – Jesteś mężatką?

– Nie, nic podobnego. – Wstała z sofy, obejmując się tak, jakby doskwierał jej chłód. – Ale nie mogę. Nie mogę poślubić takiego mężczyzny jak ty.

– Jak ja? – powtórzył lodowatym głosem. – Czyli jakiego?

– Takiego… – Mia wzruszyła ramionami. – Takiego bezwzględnego i kontrolującego wszystko i wszystkich. Odkąd cię poznałam, wciąż tylko mi rozkazujesz, a ja nie chcę tak żyć.

Alessandro przyjął do wiadomości to, co sugerowała.

– Rozumiem twoje obawy – odezwał się po chwili. – Nie chcę, żebyś miała poczucie, że zostałaś do czegoś przymuszona. Możemy odłożyć decyzję o małżeństwie na później. Nie zaciągnę cię siłą przed ołtarz. Liczę jednak, że zrozumiesz słuszność decyzji o naszym wspólnym wyjeździe do Włoch.

– Na zawsze? – zapytała Mia.

Zdumiony Alessandro wzruszył ramionami.

– Przynajmniej na okres… próbny.

– Zgadzasz się na trzy miesiące? – naciskała. – Bo na to mogę przystać.

– Trzy miesiące – powtórzył. Niezbyt długo, ale może jednak wystarczająco. – Żebyśmy mogli się poznać i zyskać pewność, że możemy tworzyć parę.

– Parę? – Zmarszczyła czoło. – Twierdzisz, że jesteśmy w związku?

– Jeśli pytasz, czy w grę wchodzi kontakt fizyczny – powiedział, uważnie dobierając słowa – zostawiam tę decyzję tobie.

– Naprawdę?

– Nie zaciągnę cię siłą ani do ołtarza, ani do mojego łóżka. Jeśli się na to zdecydujesz, zrobisz to z własnej woli, a nie przymuszona przeze mnie.

Mia się zaczerwieniła.

– Więc zostawiasz mi otwartą furtkę, jeśli tylko…

– Nie przeczę, że nadal mnie pociągasz – powiedział Alessandro, zuchwale patrząc jej prosto w oczy. Może gdyby przypomniała sobie, jak gwałtowne było pożądanie, które ich połączyło, chętniej przystałaby na jego propozycję. – I dobrze pamiętam, jak było nam razem dobrze.

– A co się stanie po upływie trzech miesięcy? – zapytała Mia, kiedy już ochłonęła. – Jeśli uznam, że nam się nie układa?

W żadnym razie nie zamierzał do tego dopuścić. Mimo to odparł ze spokojem:

– Wtedy rozważymy inne opcje. Jednak przez wzgląd na Ellę mam nadzieję, że taki drastyczny krok nie będzie konieczny.

– Czemu zaraz drastyczny? – zapytała Mia z ponurym uśmiechem.

– Nie byłoby dobrze, gdyby Ella nie mogła mieć w swoim życiu dwojga kochających rodziców. – Nie potrafił zapanować nad emocjami. Trzymał córkę tylko raz i spędził z nią niewiele czasu, ale był zdeterminowany zapewnić jej opiekę, bezpieczeństwo, a także miłość, której sam nie doświadczył. – Kto nie chciałby tego dla swojego dziecka?

– Ale ty nigdy nie byłeś w stałym związku – zauważyła Mia.

– Teraz jest inaczej.

– Dlaczego?

– Z powodu Elli. – Przez moment mierzyli się wzrokiem w milczeniu. Potem Alessandro dodał: – Bądź rozsądna, Mio. To tylko trzy miesiące. O nic więcej nie proszę. I tak nie zamierzałaś wrócić do pracy przed upływem tego okresu.

Przyjrzała mu się nieufnie i z rezerwą, po czym wolno skinęła głową.

– Dobrze. Trzy miesiące. Tyle mogę ci obiecać.

– Świetnie. Uda nam się – odparł z przekonaniem, ale Mia mu nie zawtórowała. Zamiast tego wyjrzała przez okno, sprawiając wrażenie ogromnie zasmuconej. Alessandrowi nie spodobał się ten widok. Nie wiedział jednak, jak poprawić jej humor. Powinien triumfować, ale czuł się zaniepokojony. – Wyglądasz na zmęczoną. Może się prześpisz?

Spojrzała na niego, mrugając powiekami.

– Słucham?

– Zdrzemnij się. Ella śpi, a ja mogę jej popilnować. – Wskazał ogromne łóżko na drugim końcu apartamentu, otoczone półkami pełnymi książek i roślinami doniczkowymi.

– To prawda – przyznała. – Jestem bardzo zmęczona.

– Więc odpocznij.

Obserwował, jak Mia wstaje z sofy i, powłócząc nogami, kieruje się do sypialni. Bardzo jej współczuł i rozumiał, że potrzebowała pomocy. Potrzebowała jego. Wystarczyło jej to uzmysłowić.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Mia wyglądała przez okno prywatnego odrzutowca wznoszącego się na niebie w promieniach zachodzącego słońca. Miała ściśnięty żołądek z nerwów. Nie mogła uwierzyć, że się na to zdecydowała.

Tak naprawdę nie miała innego wyjścia. Musiała się zgodzić, przez wzgląd na Ellę i Alessandra. Zrozumiała to tego dnia rano, kiedy próbował ją przekonać do swoich planów, przedstawiając rozsądne argumenty, a ona oponowała. Mimo wszystko nie znosiła tego uczucia, że została przyparta do muru.

Spojrzała na Alessandra siedzącego naprzeciwko niej, po drugiej stronie stołu z drewna tekowego w eleganckim wnętrzu samolotu. Od chwili, gdy późnym popołudniem obudziła się w jego łóżku, czuła się jak w bajce, nawet jeśli nie miała pewności, czy partneruje jej sam książę, czy duży zły wilk.

Czuł się w obowiązku zaspokajać wszystkie jej potrzeby i nie mogła go za to winić, mimo że znajdowała się na skraju wytrzymałości. Kiedy spała, zorganizował firmę, która spakowała i przetransportowała do samolotu wszystkie jej rzeczy. Na pokładzie czekały na nią torby pełne rzeczy, które Alessandro uznał za niezbędne dla niej i Elli w czasie lotu. Prosto z hotelu pojechali na lotnisko, co oznaczało, że Mia nie miała okazji z nikim się pożegnać. Miała o to do niego żal, nawet jeśli nie zawarła zbyt wielu znajomości w Los Angeles. Co gorsze, on najwyraźniej w ogóle nie zdawał sobie z tego sprawy.

Jakimś cudem, wbrew wszystkiemu, w co wierzyła i na co liczyła w życiu, miała skończyć u boku mężczyzny podobnego do jej ojca. Oczywiście nie mogła zarzucić Alessandrowi okrucieństwa. Nie wyszydzał jej także ani nie umniejszał jej wartości. Mimo wszystko próbował kontrolować na każdym kroku.

Przynajmniej był troskliwym ojcem. Kiedy obudziła się w jego apartamencie, znalazła go na sofie z Ellą na kolanach. Przemawiał do niej czule, a jego twarz wyrażała ogromną miłość. Wtedy pomyślała, że być może wyjazd do Włoch to dobra decyzja. Może nawet wyjdzie im to na dobre.

Kolejny raz przyjrzała się urodziwej twarzy Alessandra, który teraz nie odrywał wzroku od swojego tableta. Nie miał na sobie marynarki, a rękawy koszuli podwinął po same łokcie, odsłaniając pięknie wyrzeźbione mięśnie.

Nagle przypomniała sobie, jak bardzo ją kiedyś pociągał. Wiedziała, że może dokonać wyboru i wynieść ich relację na wyższy poziom. Alessandro pozwolił jej o tym zdecydować. Bała się jednak, że kontakt fizyczny zapewni mu nad nią jeszcze większą kontrolę niż dotąd.

Alessandro spojrzał na nią, jakby wyczuł, że mu się przygląda.

– Wszystko w porządku? Potrzebujesz czegoś?

Pokręciła głową. Dopiero co nakarmiła Ellę, która spała w swoim foteliku samochodowym.

– Nie, jest dobrze.

– Może napijemy się szampana? – zaproponował. – Żeby wznieść toast za przyszłość.

– Za najbliższe trzy miesiące – doprecyzowała Mia, jakby potrzebowała tego koła ratunkowego, by nie stracić poczucia bezpieczeństwa. – Poza tym nie powinnam pić alkoholu, dopóki karmię piersią.

– Jeden łyk nikomu nie zaszkodzi. – Alessandro skinął na stewarda i wydał plecenie po włosku.

Mia obserwowała go w milczeniu. Nawet nie zdawała sobie sprawy z tego, jak narzucał innym swoją wolę. Co prawda, nie chodziło o nic ważnego, ale dla niej każdy taki drobiazg się liczył.

Już po jednym dniu spędzonym w jego towarzystwie czuła się zbyt wyczerpana, by rzucać mu wyzwania. Jak wyglądałaby po miesiącu, roku czy dekadzie? Czy ostatecznie zamieniłaby się w cień człowieka bez własnego zdania i możliwości dokonywania własnych wyborów?

Członek personelu pokładowego wrócił z szampanem i dwoma kryształowymi kieliszkami. Alessandro odprawił mężczyznę, po czym sprawnie odkorkował butelkę i napełnił szkło.

– Za Ellę – powiedział, podając jej kieliszek. – I za nas.

Mia posłusznie wypiła łyk alkoholu. Musiała przyznać, że bąbelki okazały się wyborne.

– Pamiętasz, kiedy ostatnio piliśmy szampana? – mruknął Alessandro, przyprawiając Mię o dreszcze.

– Ty na pewno rozkoszowałeś się nim nie dalej niż przedwczoraj.

– Nic podobnego. Poza tym chodziło mi o ostatni wspólny raz…

Mia wypiła jeszcze trochę, żeby zapanować nad nerwami.

– Nie sądziłam, że będziemy do tego wracać – odparła po chwili.

– Czemu nie?

– Bo, o ile dobrze pamiętam, bardzo chciałeś o tym zapomnieć – przypomniała z naciskiem, odstawiając kieliszek na stół.

– Wszystko się zmieniło – stwierdził Alessandro, spoglądając na śpiące dziecko. – Jak widać.

– Nie wszystko – zaoponowała Mia. – Powiedziałeś, że mam trzy miesiące na podjęcie decyzji. Mówiłeś szczerze?

– Oczywiście.

Przyjrzała się uważnie jego twarzy.

– Alessandro – odezwała się wolno – co się wydarzy za trzy miesiące?

– Mam nadzieję, że weźmiemy ślub.

– A jeśli się nie zgodzę?

– Przez kolejne trzy miesiące zrobię co w mojej mocy, żeby dopilnować, że się zgodzisz – odparł, opierając się wygodnie na fotelu. I chociaż jego głos brzmiał niezwykle zmysłowo, w uszach Mii brzmiał jak groźba.

– Czyli co konkretnie?

– Myślę, że wiesz – powiedział z uśmiechem.

– Uwiedziesz mnie?

– Chyba nie muszę ci przypominać, jaka chemia działa między nami?

– Nie musisz. Ale może ja powinnam przypomnieć tobie, że małżeństwo to coś więcej niż seks.

– Od czegoś trzeba zacząć.

– Trudno to nazwać solidnym fundamentem związku dwojga ludzi. – Właściwie sądziła, że taki związek mógłby zakończyć się katastrofą. Co ze wspólnymi wartościami, aspiracjami, marzeniami? Poza tym Mia nigdy nie chciała wychodzić za mąż, za nikogo. Nigdy nie chciała zaangażować się w relację z drugim człowiekiem do tego stopnia, by znaleźć się pod jego wpływem. Niemniej jednak tak właśnie się stało, co napawało ją lękiem i poczuciem bezsilności.

– Miłość do dziecka i pociąg fizyczny do siebie nawzajem to już bardzo wiele – zripostował Alessandro. – Więcej niż ma wiele par.

– Czy nasze małżeństwo miałoby być oparte na miłości?

Alessandro znieruchomiał.

– Na miłości do Elli.

– Wiesz, że nie o to pytam.

– A o co? Ledwie wczoraj twierdziłaś, że nigdy nie zamierzałaś brać ślubu. Teraz chcesz mi powiedzieć, że oczekujesz od naszego małżeństwa czegoś innego, niż oferuję?

Zawahała się, zdziwiona własnym zachowaniem i tym, że w ogóle zaczęła drążyć ten temat.

– To nie tak. Po prostu nigdy nie chciałam się zakochać.

– Czyli podobnie jak ja. Uważam zatem, że pasujemy do siebie idealnie.

Dlaczego więc tak bardzo jej to doskwierało? Dawniej nie marzyła o ślubie, a kiedy już zaczęła rozważać inny scenariusz, nie potrafiła wyobrazić sobie małżeństwa bez uczucia.

– Związek moich rodziców był burzliwy i skomplikowany – odezwał się Alessandro po chwili milczenia. – Nigdy się nie pobrali i jak już wspomniałem, mój ojciec porzucił nas jeszcze przed moimi narodzinami. Przez kolejne piętnaście lat moja matka harowała od świtu do nocy, przeprowadzała się z jednego do drugiego obskurnego mieszkania, a wszystko to w pogoni za toksycznymi związkami z próżniakami, pijakami albo mężczyznami, którym zależało tylko na jednym. – Westchnął ciężko, przytłoczony wspomnieniami. – I Każdemu z nich oddawała serce, a przynajmniej takie odnosiłem wrażenie. Tak się nie da żyć.

Smutna nuta, której nie słyszała u niego nigdy wcześniej, poruszyła Mię. Dzięki temu wyznaniu ujrzała Alessandra w innym świetle.

– Musiało być ci ciężko – powiedziała cicho, zapominając o złości.

– Łatwo nie było – przyznał Alessandro.

Mii ścisnęło się serce, kiedy wyobraziła sobie małego ciemnowłosego chłopca przyglądającego się, jak jego matka zaprasza kolejnych mężczyzn do ich życia, wywracając jego życie do góry nogami przy każdej kolejnej przeprowadzce. Najwyraźniej jego dzieciństwo było równie wyboiste, jak jej, choć w inny sposób.

– Więc to jest alternatywa? – zapytała po namyśle.

– Alternatywa? – powtórzył, jakby nie od razu zrozumiał, co miała na myśli. Potem jednak napotkał jej spojrzenie i dodał: – Daj nam szansę, Mio. Ja jestem na to gotowy. Możemy wypracować relację opartą na partnerstwie. To małżeństwo nie musi być jakimś potwornym układem czy godnym pożałowania impasem.

– Małżeństwo bez miłości?

– Miłość jest przereklamowana. Jestem pewien, że uważasz podobnie. Po co porywać się na coś, co z łatwością może się wymknąć spod kontroli, kiedy można mieć coś znacznie lepszego?

W jego ustach to wszystko brzmiało bardzo rozsądnie. Mimo to Mia się wahała.

– Nawet się nie znamy, Alessandro.

– Dlatego decydujemy się na trzymiesięczny okres próbny. – Uśmiechnął się, po czym osuszył swój kieliszek.

Mia nie mogła się oprzeć wrażeniu, że lada moment padnie ofiarą kolejnego wrogiego przejęcia Alessandra Costy, któremu nie umiała odmówić ani mu się oprzeć.

Ella poruszyła się w swoim fotelik, więc Mia wstała.

– Pora na dokładkę – oznajmiła. – A ja słaniam się na nogach. Nakarmię ją w łóżko, a potem się zdrzemnę, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Oczywiście. – Alessandro uważnie śledził każdy jej ruch, kiedy odpięła niemowlę i wzięła je na ręce. – Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś

potrzebowała – dodał po namyśle.

Sztywno skinęła głową, czując, że powinna się choć trochę postarać.

– Dziękuję ci, Alessandro – wydusiła z trudem.

Zdumiony odpowiedział jej skinieniem, a wtedy ona odwróciła się i ruszyła z Ellą do sypialni.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, Alessandro pomyślał, że również powinien był jej podziękować. W końcu przystała na realizację jego planów, zgodziła się na jego warunki. Wcześniej jednak w ogóle się nad tym nie zastanawiał, a teraz poczuł wstyd, niespodziewany i bardzo nieprzyjemny.

Postępował rozsądnie i bardzo hojnie. Zaoferował Mii znacznie więcej, niż mogłaby marzyć. Mimo to w pewien sposób ograniczał jej wolność, podobnie zresztą jak ona ograniczała jego. Niemniej jednak realizowali taki scenariusz, bo on tak chciał. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

Podminowany Alessandro wstał i zaczął krążyć, niezdolny do skupienia się na pracy. Powinien triumfować, że wszystko układało się po jego myśli. W ciągu dwudziestu czterech godzin od przybycia do Kalifornii zdołał ściągnąć Mię i swoją córkę na pokład samolotu lecącego do Toskanii.

Dlaczego więc czuł się taki nieusatysfakcjonowany? Czego brakowało mu do szczęścia? Usiadł przed komputerem i spróbował coś napisać, ale po dwudziestu minutach wpatrywania się w pustą stronę, warknął sfrustrowany.

Skoro mógł myśleć wyłącznie o Mii i Elli, postanowił do nich zajrzeć. Cicho uchylił drzwi i spojrzał na łóżko. Z panującego w sypialni półmroku wyłowił postać kobiety tulącej córkę w ramionach. Obie spały głęboko. Ten obraz był tak piękny, że zapragnął zatrzymać go na zawsze. Chciał tego. Nie tylko Mii, nie tylko Elli, ale tego wszystkiego, ich obu, rodziny, której

nigdy nie miał. Dotąd nawet nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo mu tego brakowało.

Skrystalizował się przed nim nowy cel. Bez względu na to, czego to będzie wymagało, zrobi z nich rodzinę. Sprawi, że Mia zapomni o swoich obawach i żalu. Postara się ze wszystkich sił, by zapragnęła tego równie mocno jak on. Nigdy w życiu nie stał przed tak wielkim wyzwaniem jak w tej chwili. Musiał doprowadzić do zawarcia najważniejszej dla niego transakcji, do małżeństwa.

Bardzo cicho zdjął buty i pasek, po czym położył się na łóżku obok Mii i delikatnie objął ją w pasie. Poruszyła się, a on czekał, wstrzymując oddech, ciekawy, jak zareaguje. Ona jednak westchnęła cicho, a całe jej ciało rozluźniło się i przylgnęło do niego.

Alessandro nie wiedział, jak długo spał, ale kiedy się obudził, Mia usiadła gwałtownie. Miała potargane włosy i zaróżowione policzki.

– Nie powinnam była zasypiać z nią na łóżku – powiedziała wyraźnie zaniepokojona. – Miałam odłożyć ją do kosza, ale chyba byłam bardzo zmęczona… Coś mogło jej się stać.

– Nic jej nie jest. Spójrz tylko. – Oparł dłoń na jej ramieniu, po czym oboje spojrzeli na śpiące niemowlę. – Ma się doskonale. – Potarł jej ciepłą skórę, by ją uspokoić, ale zamiast tego rozpalił ogień pożądania. W jednej chwili zapragnął porwać ją w ramiona.

– Ale i tak… – mruknęła sennie Mia.

– Odłożę ją do kosza. – Alessandro delikatnie wziął córkę na ręce, po czym ułożył ją w koszu i przykrył kocykiem. Potem wrócił do łóżka, gdzie Mia zdążyła ponownie odpłynąć do krainy sennych fantazji.

Czule odgarnął kosmyk z jej policzka, muskając palcami jedwabistą skórę. Objął ją w pasie, a ona westchnęła i wtuliła się w niego, tak że jej głowa znalazła się tuż pod jego brodą, a pośladki oparte na jego udach.

Trzymał ją mocno, nie wykonując żadnych gwałtownych ruchów, nawet jeśli pożądanie zadawało mu najprawdziwsze tortury.

Nigdy wcześniej nie spał z żadną ze swoich kochanek. Ale tym razem taka bliskość wydała mu się kojąco i niezwykle przyjemna. Oczywiście pragnął jej, ale rozkosznie było też po prostu trzymać ją w ramionach.

Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że zaczynał tracić panowanie nad sobą. Przy tej kobiecie stawał się znacznie bardziej otwarty, emocjonalny i narażony na cierpienie, niż zdarzyło mu się to od czasów dzieciństwa. Nikomu poza nią nie opowiedział o swoich rodzicach. Dawał jej coraz więcej.

Musiał znaleźć sposób, by zyskać swoją rodzinę, jednocześnie nie zatracając siebie. Nie mógł wyrzec się niezależności, dzięki której przetrwał najtrudniejszy okres i odniósł sukces w świecie biznesu. Jednocześnie pragnął zrobić w swoim życiu miejsce dla Mii i Elli.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Mia tuliła Ellę, wysiadając z limuzyny. Był ciepły wiosenny poranek. Słońce opromieniało willę Alessandra z terakotowych płytek oraz widniejące w oddali toskańskie wzgórza porośnięte bujną roślinnością.

Posiadłość była ogromna, zdobiona białymi stiukami i otoczona tarasowymi ogrodami na łagodnym wzniesieniu. Wszędzie wokół kwitły kolorowe kwiaty, a powietrze przesycał wspaniały zapach. Mia ledwie mogła uwierzyć, że spędzi w tym miejscu najbliższe trzy miesiące, a może nawet całe życie…

Alessandro delikatnie oparł dłoń na jej plecach i zaprowadził ją do imponującego wejścia. Mimo kilku godzin snu w samolocie Mii ciążyły powieki i odczuwała skutki zmiany strefy czasowej. Poza tym nie mogła zapomnieć o tym, co czuła, kiedy obudziła się w ramionach Alessandra. Zanim całkowicie odzyskała zdolność oceny sytuacji, rozkoszowała się jego ciepłem. Czuła się bezpieczna i szczęśliwa.

Dopiero po chwili pomyślała, jak bardzo dała się omamić Alessandrowi. Na moment zapomniała nawet o Elli. Naprawdę wywierał na nią ogromny wpływ i to ją przerażało.

Kiedy wylądowali, starała się zachowywać dystans, podczas gdy Alessandro sprawiał wrażenie zdeterminowanego, by wykorzystywać każdą okazję sprzyjającą kontaktowi fizycznemu. Łapał ją za rękę, dotykał jej pleców, przysuwał się do niej, za każdym razem przyprawiając ją o rozkoszne dreszcze.

– Wezmę ją – zwrócił się do niej, wyrywając Mię z zamyślenia. – Sprawiasz wrażenie wykończonej.

Istotnie tak się czuła, ale Ella służyła jej za tarczę. Bez córki nie potrafiła się bronić, na wiedziała, na co patrzeć ani nawet co zrobić z rękami. Wszystko wydawało się niewiarygodnie dziwne.

W niemym zachwycie rozejrzała się po marmurowym holu z niezwykle wysoko zawieszonym sufitem. Kilkoro drzwi prowadziło do różnych pomieszczeń na parterze, a szerokie schody wiły się aż na piętro.

– Tu jest jak w zamku – skomentowała oszołomiona.

– A ty jesteś księżniczką – odparł Alessandro, poprawiając sobie Ellę na ramieniu. Chociaż nabrał już nieco wprawy, nadal obchodził się z córką niczym z bardzo kruchym przedmiotem albo ładunkiem wybuchowym. – Możesz robić, na co tylko masz ochotę. Chcesz zmienić wystrój, proszę bardzo. To teraz twój dom, Mio. Twój, Elli i mój. Nasz. – Kiedy niemowlę zaczęło wierzgać, spojrzał na nie z uśmiechem. – Myślisz, że już mnie poznaje?

– Na pewno zaczyna. – Jakby na potwierdzenie słów swojej mamy dziewczynka uśmiechnęła się szeroko.

– Uśmiechnęła się do mnie – zachwycił się Alessandro.

Mia się roześmiała.

– Rzeczywiście.

Kiedy obserwowała, jak między ojcem a córką tworzy się więź, serce przepełniała jej radość. Dlaczego w ogóle rozważała, by położyć temu kres? Czemu chciała uciec od rodziny, której ani ona, ani Alessandro nigdy nie mieli?

– Nasz pokój znajduje się na piętrze po prawej stronie – poinformował ją po chwili.

Odwróciła się, żeby na niego spojrzeć.

– Nasz pokój?

– Kiedyś będzie nasz – sprostował. – Na razie możesz z niego korzystać. Liczę jednak, że pewnego dnia mnie tam zaprosisz. Tymczasem może weźmiesz kąpiel i trochę odpoczniesz? Mogę popilnować Elli, skoro wygląda na to, że poczuła do mnie sympatię.

– Muszę ją nakarmić… – zaczęła Mia, rozdarta między pragnieniem zakosztowania odrobiny relaksu a niechęcią przed rozłąką z dzieckiem.

– Przyniosę ci ją, kiedy zacznie się awanturować. – Uśmiechnął się do niemowlęcia, a Mia pomyślała, że może powinna zmienić podejście i przestać się doszukiwać dziury w całym.

Już na górze Mia pchnęła pierwsze drzwi po prawej stronie i stanęła jak wryta. Jako osobista asystentka najpierw Henry’ego Dillarda, a potem Erica Fostera miała okazję podziwiać najróżniejsze zbytki, nawet jeśli sama z nich nie korzystała. Ale ten pokój przerósł jej najśmielsze oczekiwania.

Przede wszystkim był ogromny. Pokrywające podłogę płytki były przyjemnie ciepłe, bez wątpienia dzięki ukrytemu pod nimi ogrzewaniu. Na podeście stało gigantyczne łóżko zasypane jedwabnymi i satynowymi poduszkami. Z wydzielonej części wypoczynkowej, ze skórzanymi kanapami, rozciągał się zapierający dech widok na ogród, basen typu infinity i jacuzzi mogące pomieścić co najmniej dwadzieścia osób.

Stąpając po miękkim dywanie, podeszła do łóżka sprawiającego wrażenie niezwykle wygodnego. Pewnego dnia miała je dzielić z Alessandrem. Ta myśl nie niepokoiła jej tak bardzo, jak powinna. W rzeczywistości wywoływała w niej ekscytację. I nie chodziło tylko o seks. Czuła, że przy nim mięknie, ale dręczyło ją zbyt wiele wspomnień i lęków, aby mogła mu zaufać, nawet jeśli okazał się tego godny.

Odsuwając od siebie nieproszone myśli, weszła do łazienki, gdzie zobaczyła dużą, marmurową wannę, prysznic mogący bez trudu pomieścić

dwie osoby i dwie umywalki. Nalała wodę do wanny i dodała do niej pół butelki płynu do kąpieli. Zamierzała się odprężyć, nie myśląc o niczym.

Dwadzieścia minut później, kiedy leżała zanurzona w wodzie po samą brodę i nawet zaczęła przysypiać, usłyszała bardzo cichy płacz Elli. Wzdychając, wyszła z wanny, wytarła się cudownie miękkim ręcznikiem i założyła szlafrok, który znalazła zawieszony na drzwiach. Przeczesała włosy palcami, po czym zeszła na dół.

Minęła kilka pustych, elegancko urządzonych pokoi, zanim ujrzała Alessandra kołyszącego córkę. Znajdowali się w kuchni, bardzo przestronnej i jasnej, z dużymi oknami i wyjściem na szeroki taras. Mia przystanęła w drzwiach, oczarowana ciepłą sceną, którą miała okazję oglądać.

– Musisz się uspokoić, *bambina* – mruczał mężczyzna do ucha lamentującego niemowlęca. – Co ci się nie podoba? Dlaczego tak się denerwujesz. Jesteś głodna, *cara*? O to chodzi? Pewnie chcesz, żebym obudził mamę.

– Wcale nie śpię.

Głos Mii drżał z emocji. Nigdy wcześniej nie widziała Alessandra tak łagodnego ani tak kochającego. Dzięki temu zyskała wiarę w lepszą przyszłość. Może jednak mogło im się udać stworzyć coś cudownego? Niestety to także napawało ją strachem, ponieważ sprawiało, że pragnęła rzeczy dawniej niewyobrażalnych.

– Wygląda na to, że jest głodna, tak jak prorokowałaś – oznajmił Alessandro z uśmiechem. – Próbowałem ją uspokoić, ale bez większych sukcesów.

– W tej sytuacji nic nie wskórasz – odparła Mia, wyciągając ręce po małą.

– Proszę bardzo.

– Przewinąłeś ją?

– Oczywiście, choć przyznaję, że to wymagało determinacji. Te wszystkie taśmy… – Pokręcił głową. – Nie zaprojektowano ich z myślą o trwałości. Może powinienem przejąć firmę, która je produkuje, żeby zapewnić lepszą jakość.

Mia się roześmiała.

– Czy właśnie tym się kierujesz przy wyborze firm, które przejmujesz?

– Tak naprawdę to nie.

– To jaką przyjmujesz strategię? – zapytała, sadowiąc się na kanapie przytulnej wnęce.

Alessandro zajął miejsce naprzeciwko niej. Czując na sobie jego spojrzenie, Mia opuściła głowę, zasłaniając mokrymi włosami Ellę, którą przystawiała do piersi. Dopiero kiedy zyskała pewność, że wygląda przyzwoicie, wyprostowała się i spojrzała na niego. Dostrzegła w jego oczach dumę i zaborczość, co wywołało w niej falę mieszanych uczuć.

– Wybieram firmy, na których czele stoją skorumpowani, słabi ludzie.

Zdumiona pokręciła głową.

– Ale Henry nie był…

– Skorumpowany? Może i nie. Ale był słaby i leniwy i prowadził Dillard Investments prosto w przepaść. Oszacowałem, że za osiemnaście miesięcy wszyscy stracilibyście pracę.

– Na pewno nie…

Wzruszył ramionami.

– Maksymalnie za dwa lata.

– Zawsze uważałam go za staroświeckiego – powiedziała z namysłem. – I bardzo lubił grać w golfa… – Dawniej nie uważała tych cech za szkodliwe, ale Alessandro dał jej do myślenia.

– Nieważne, jak miłą miał powierzchowność, nie sprawdzał się w roli przywódcy – skwitował z naciskiem. – Konsekwencje jego poczynań byłyby katastrofalne zarówno dla firmy, jak i dla jej pracowników.

– A ty troszczysz się o pracowników. – Chociaż dawniej w to wątpiła, obecnie nawet nie zamierzała tego kwestionować. – Nic z tego nie rozumiem. Masz reputację bezwzględnego i zwalniasz większość personelu każdej przejętej firmy, a mimo to…

– A mimo to?

– W Dillard było inaczej. Większość ludzi otrzymała nowe stanowiska w innych firmach, a ci, którzy zostali zwolnieni, odeszli z hojnymi odprawami. Natomiast prasa w ogóle o tym nie wspomina.

– Bo tego nie wie – wyjaśnił Alessandro.

– Czemu? Lubisz, kiedy robią z ciebie potwora?

– Nie, ale nie mogę prezentować się jako pluszowy miś, jeśli chcę przejmować kolejne przedsiębiorstwa. Reputacja okrutnika mi pomaga.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego postępujesz w ten sposób – naciskała Mia. – Co próbujesz osiągnąć?

Nie odpowiedział jej od razu. Mia widziała, jak zmaga się z myślami.

– Postępuję w ten sposób – odezwał się w końcu – ponieważ nie potrafię znieść obecności słabych albo skorumpowanych ludzi na stanowiskach kierowniczych. Nie zgadzam się, by rujnowali życie tym, za których odpowiadają. Tak jak zrobił to mój ojciec.

Alessandro zerknął na Mię, którą ukryła twarz za woalem jasnych włosów. Nie zamierzał zdradzać jej takich szczegółów ze swojego życia, ale cieszył się, że to zrobił. Skoro chciał zyskać jej zaufanie, musiał się przed nią otworzyć, nawet jeśli czuł się niekomfortowo.

– Twój ojciec? – powtórzyła wolno. – Jak…

– Był prezesem firmy z siedzibą w Rzymie. Moja matka pracowała jako sprzątaczka w jego biurze. – Nie potrafił opowiadać o tym bez goryczy i żalu. – Pewnie się domyślasz, że ich romans nie trwał długo. Kiedy ojciec dowiedział się, że matka jest w ciąży, zwolnił ją.

– Tak mi przykro, Alessandro – szepnęła Mia. – I co ona zrobiła?

– Urodziła mnie, a potem łapała się kolejnych podrzędnych prac, by jakoś związać koniec z końcem, co rzadko jej się udawało. Opowiedziała mi o ojcu, kiedy byłem jeszcze dość młody. Później prześledziłem jego karierę i odkryłem, że nadużywał władzy w każdy możliwy sposób, nie tylko wobec takich kobiet jak moja matka. – Poruszył się nerwowo, zmieniając pozycję. – Obiecałem sobie, że będę powstrzymywał takich ludzi i uczyniłem z tego swoją życiową misję.

– Nie miałam pojęcia…

– Nie mogłaś mieć. Nie wyszedłbym na tym dobrze, gdyby przedstawił tę historię całemu światu. Wrogie przejęcia mają pozostać wrogie, i tyle. Tak to już jest.

– Czyli robisz coś szlachetnego, ale nigdy nie możesz liczyć na uznanie z tego tytułu?

Ciepło bijące z jej oczu jednocześnie wprawiało go w zakłopotanie i zachwycało. Zdał sobie sprawę, że lubił, kiedy tak na niego patrzyła. I to go zaniepokoiło.

– Nie robię aż tak wiele, Mio. Część ludzi rzeczywiście zostaje bez pracy. Nie bez powodu cieszę się złą sławą. – Próbował oczernić się w jej oczach i sam nie wiedział dlaczego. Może dlatego że przywykł do roli czarnego charakteru

– Tak czy inaczej, żałuję, że nie wiedziałam tego wcześniej – odparła, spoglądając na córkę.

– Teraz wiesz już o mnie więcej niż ja o tobie – zauważył.

Mia spojrzała na niego zaskoczona.

– A czego chciałbyś się dowiedzieć?

– Wszystkiego. Czegokolwiek. – Naprawdę był ciekaw. – Może zacznijmy od początku. Gdzie się urodziłaś?

– W Lake District.

– Słyszałem, że to piękny region.

– Istotnie taki jest. – Uciekła od niego wzrokiem, tłumiąc nieprzyjemny dreszcz. – Piękny, odludny i bardzo zimny.

– Nie brzmi zachęcająco.

Wzruszyła ramionami.

– Jako dziecko nie lubiłam tego miejsca. Nie mogłam się doczekać, żeby stamtąd uciec.

– Z powodu chłodu?

Zawahała się, a on zaczekał cierpliwie, aż podejmie opowieść.

– Nie. Po prostu mój ojciec był bardzo… Powiedzmy, że nie dogadywaliśmy się najlepiej. – Spojrzała na córkę i wyciągnęła z jej piąstki jeden ze swoich złotych kosmyków.

– A z matką? – zapytał cicho Alessandro.

– Zmarła, kiedy miałam czternaście lat. Powiedziałabym, że z powodu złamanego serca, ale zabrzmiałoby to bardzo melodramatycznie.

– Dlaczego? Wszystko jest możliwe – skwitował, myśląc o własnej matce, zdruzgotanej i wyniszczonej przez ciężką pracę oraz biedę. – Twój ojciec nadal żyje?

– Nie mam pojęcia. – Mia spojrzała na niego oczami pełnymi takiego gniewu, jakiego nigdy u niej nie widział. – Ostatni raz widziałam go osiem lat temu i więcej nie zamierzam.

– Rozumiem. – Nawet jeśli nie widział jeszcze całości, zaczynał dostrzegać coraz więcej elementów. Cokolwiek wydarzyło się między Mią a jej ojciec, zostawiło głębokie emocjonalne blizny.

– Ale mniejsza o to. – Mia ponownie skupiła uwagę na Elli. – Lepiej mi powiedz, jak udało ci się zostać miliarderem w wieku trzydziestu siedmiu lat.

– Ciężko na to pracowałem.

– Ze slumsów na sam szczyt? – powiedziała z podziwem. – Przebyłeś bardzo długą drogę.

– Miałem też trochę szczęścia. Zaczynałem w nieruchomościach. Kupowałem rozpadające się rudery i dawałem im drugie życie.

– To musiało być coś więcej niż szczęście.

– Jak już wspomniałem, ciężko pracowałem.

– Bardzo ciężko, jak sądzę. Sprawiasz na mnie wrażenie ogromnie ambitnego człowieka.

– Bo taki jestem. – Nie miał pojęcia, czy Mia uważała to za zaletę, czy wręcz przeciwnie.

– Twoja matka nadal żyje?

– Niestety nie. Zmarła, kiedy miałem dziewiętnaście lat i dopiero zaczynałem się rozkręcać, ale kontakt straciliśmy znacznie wcześniej.

– To smutne, ale wygląda na to, że mamy ze sobą coś wspólnego.

– Istotnie. – Myśl o tym, że zarówno on, jak i Mia pochodzili z dysfunkcyjnych rodzin, zasmucała go, ale także mobilizowała, by własnej córce zapewnić lepszy los. – Nasza rodzina nie musi taka być, Mio. Możemy we troje stworzyć coś zupełnie innego.

– Chciałabym w to wierzyć – odparła bez przekonania.

– Co cię powstrzymuje?

– Chodzi o to… że czasem nie tak łatwo rozprawić się z przeszłością.

– Daj nam szansę. Właśnie zaczynamy się poznawać. Jaki jest twój ulubiony kolor?

– Ulubiony kolor?

– Od czegoś trzeba zacząć.

Roześmiała się.

– Zielony.

– Co najbardziej lubisz jeść?

– Maliny.

– Ulubiona pora roku?

– Wiosna. – Przyjrzała mu się uważnie. – Pewnie teraz powinnam zapytać cię o to samo.

– Tylko jeśli chcesz.

Jej oczy pojaśniały.

– Chcę.

– W takim razie odpowiadam: niebieski, stek i jesień.

– A więc jednak mamy ze sobą niewiele wspólnego. Ale chyba nie to jest najważniejsze – stwierdziła melancholijnie.

– A co jest?

– Na przykład to, czego chcemy od życia. Co cenimy. W co wierzymy.

– Czego chcesz od życia, Mio? – zapytał cicho, zdając sobie sprawę z wagi tego pytania.

Spojrzała na niego z powagą.

– Przede wszystkim chcę zapewnić Elli bezpieczeństwo, zdrowie i szczęście.

– Tu się zgadzamy.

– Poza tym chcę być niezależna. Chcę sama na siebie zarabiać, dokonywać własnych wyborów. To dla mnie bardzo ważne. – Alessandro wyczuł, jak wiele kryło się za tym wspomnień.

– Rozumiem – odparł, potakując. Od samego początku widział, jak źle reagowała na rozkazy, które miał w zwyczaju wydawać. Ale mógł nad tym popracować.

– A czego ty chcesz od życia, Alessandro? – Rozejrzała się po kuchni. – Wygląda na to, że masz już wszystko.

– Doceniam to, co mam – odparł. – Ale po pierwsze chcę chronić moją rodzinę i troszczyć się o nią. A po drugie chcę zachować kontrolę, podobnie jak ty. Nie zamierzam pozwolić, by inni ludzie dyktowali mi warunki. Wystarczy, że przez całe dzieciństwo byłem zdany na widzi mi się i kiepskie decyzje osób trzecich.

– Doskonale to rozumiem.

– Więc się zgadzamy. Myślę, że łączy nas więcej, niż początkowo sądziłaś.

– Być może. – Nie sprawiała wrażenia przekonanej, ale Alessandro był pewien, że zdoła to zmienić.

– Mówię poważnie, Mio. Chcę, żeby nam się udało.

– To już coś – skomentowała ze słabym uśmiechem. Potem przełożyła Ellę, która zdążyła się najeść, i poprawiła szlafrok. – Powinnam się rozpakować i ubrać.

– Na pewno twój bagaż został już dostarczony do pokoju. Alyssa i Paulo dbają o tę posiadłość. To dobrzy ludzie.

– Chętnie ich poznam. – Wstała, tuląc córkę. – Zamierzasz wrócić do Rzymu? Do pracy?

– Za kilka dni. – Alessandro poczuł się dotknięty tym pytaniem. Tak szybko chciała się go pozbyć? Musiał przełamać jej opór, i to jak

najprędzej. – Zjemy dzisiaj kolację razem? Na pewno Alyssa z przyjemnością zaopiekuje się Ellą.

Mia szeroko otworzyła oczy, po czym wolno skinęła głową.

– Dobrze.

Nie skakała z radości, a nawet można było odnieść wrażenie, że nie jest zadowolona. Dlaczego tak bardzo się przed nim broniła? Czemu nie mogła po prostu poddać się atmosferze i pomóc mu zrealizować cel?

Ale co tak naprawdę było jego celem? Alessandro zastanawiał się nad tym, ruszając do swojego gabinetu, gdzie czekała na niego nieprzejrzana poczta. Mia zadała mu kilka ważnych pytań, na które odpowiedział szczerze, choć niewyczerpująco. Czego chciał od życia? I od ich małżeństwa? Jak zamierzał to zdobyć?

Mia wydobywała z niego emocje, które dawniej ukrywał. Czuł, jak w nim buzują, i to go niepokoiło. Nie chciał, by wzięły go we władanie. Musiał zachować kontrolę, za wszelką cenę. I mógł to zrobić. Nie był już zagubionym małym chłopcem, który chował się za kredensem, podczas gdy jego matka awanturowała się z jednym ze swoich licznych chłopaków, albo kulił się na wąskim łóżku, zastanawiając się, czy kolejną noc przyjdzie mu spędzić samotnie.

Był mężczyzną, który decydował o własnym losie. Jego związek, a ostatecznie także małżeństwo z Mią ułoży się tak, jak uzna za stosowne. Będzie dla niej szczodry, troskliwy i dobry, ale na własnych warunkach.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Kto jest taki zadowolony?

Śmiejąc się, Mia łaskotała Ellę po brzuszku. Dziewczynka wierzgała nóżkami, chichocząc. Siedziały na kocu w ogrodzie, rozkoszując się ciepłym wiosennym słońcem. Minęły dwa tygodnie, odkąd Mia przyleciała do Włoch i w końcu zaczęła się odnajdywać w tym dziwnym, choć zachwycającym nowym życiu. Nadal jednak brakowało jej pewności, czy może zaufać Alessandrowi.

Zachowywał się jak ucieleśnienie dobroci i troski. Już pierwszego wieczoru zorganizował opiekę dla Elli, żeby oni dwoje mogli zjeść kolację na tarasie. Mia dobrze się czuła w jego towarzystwie, zwłaszcza że nie poruszali żadnych trudnych tematów. Przyjemność sprawiało jej nawet pożądanie wyzierające z jego oczu, kiedy na nią patrzył.

Tak łatwo byłoby się w tym wszystkim zatracić, zapomnieć o obawach, niepokojach, własnych decyzjach. Ale co potem?

Strach chwycił ją za gardło na samą myśl o tym. Wspomniała matkę przeglądającą album pełen zdjęć ślubnych. „Był taki czarujący, Mio. Taki silny, a przy tym czuły. Bardzo go kochałam”.

Bez względu na to, ile razy powtarzała sobie, że Alessandro nie jest jej ojcem, Mia wiedziała, że lubił wszystko kontrolować. Dlatego nie potrafiła zapomnieć o strachu.

Pod koniec kolacji Alessandro pocałował ją delikatnie w usta.

– Na razie tyle – powiedział tak sugestywnie, że Mia zadrżała. Potrzebowała całej silnej woli, by nie ulec temu pocałunkowi i nie błagać o więcej. Nie była jednak na to gotowa, a nie wiedziała, jak długo Alessandro będzie okazywał jej cierpliwość.

Przez kolejne dwa tygodnie Mia spała sama, a Alessandro nie posuwał się dalej, nawet jeśli jego pocałunki na dobranoc stawały się coraz dłuższe. Zeszłego wieczoru Mia straciła nad sobą kontrolę, chwyciła go za poły marynarki i wspięła się na place, przywierając do niego mocniej. Po chwili jednak zdołała się opanować. Wtedy Alessandro uśmiechnął się cierpko, ujmując jej dłoń.

– Dlaczego ze mną walczysz, *cara*? – zapytał łagodnie.

Bo nie widziała innego rozwiązania. Bała się oddać mu wszystko. Nie wiedziała bowiem, co się z nią potem stanie. Ale brakowało jej odwagi, by się do tego przyznać.

– Jak się mają moje dwie cudowne dziewczyny? – Uśmiechnięty Alessandro dołączył do nich na kocu, pocałował Mię w czoło, po czym połaskotał Ellę po brzuszku. – Wydaje się zadowolona.

– To prawda. Bardzo dużo się dzisiaj uśmiecha. – Mia zerknęła na niego, onieśmielona i przytłoczona jego magnetyzmem. Często czuła się tak w jego obecności. – Skończyłeś pracę na dzisiaj?

– Tak, ale muszę pojechać do Rzymu jutro z samego rana. Czeka mnie kilka spotkań biznesowych, a wieczorem bal charytatywny.

– Na pewno znajdziemy sobie jakieś zajęcie pod twoją nieobecność. – Do tej pory zdążyła zaliczyć kilka wypadów do miasta, żeby pomyszkować w sklepach, i zapisała się na zajęcia dla matek z dziećmi w lokalnym centrum kultury. Rozważała także rozpoczęcie nauki włoskiego, ale obawiała się, że to za wcześnie. W końcu nie zdecydowała jeszcze, czy zostanie tutaj na zawsze.

– Właściwie – odezwał się Alessandro po chwili – miałem nadzieję, że dotrzymasz mi towarzystwa.

– Jesteś pewien, że nie będziemy ci z Ellą przeszkadzać?

– Ella zostałaby z Alyssą. Ten jeden wieczór moglibyśmy spędzić tylko we dwoje.

– Chcesz mnie zabrać na bal?

– Skąd ten sceptycyzm? Na jednym już ze mną byłaś.

– Wiem, ale… – Mia zaczerwieniła się na wspomnienie tego, co wydarzyło się po ostatnim balu. – Nie mam się w co ubrać.

– Łatwo temu zaradzić. Skontaktuję się ze stylistką, która przywiezie dla ciebie kilka kreacji do wyboru.

– Tak jak wtedy?

Wzruszył ramionami.

– To żaden problem.

Mia była innego zdania, ponieważ nie miała pewności, czy jest gotowa spędzić wieczór z Alessandrem. Już i tak znacznie przełamał jej opór.

– Czego się boisz? – zapytał Alessandro. – To tylko bal.

– Wiem, ale…

– Wrócimy do domu przed północą. Obiecuję. A Alyssa bardzo lubi zajmować się Ellą.

– Nie o to chodzi.

– Więc o co?

Przemawiał do niej cierpliwie i czule. Dlaczego zatem w niego wątpiła? Wiedziała, że nie ocenia go sprawiedliwie, podczas gdy Alessandro okazał jej tak wiele zrozumienia. Musiała mu się jakoś odwdzięczyć.

– Dobrze, pójdę z tobą na ten bal.

– Cieszę się. – Pochylił się, by złożyć delikatny pocałunek na jej ustach. – Zaraz umówię cię ze stylistką.

Kiedy się oddalił, żeby odbyć rozmowę telefoniczną, Mia pomyślała, że wbrew wszelkim obawom nie mogła się doczekać tego wspólnego wyjścia. Chciała się wystroić i wejść do sali balowej wsparta na ramieniu Alessandra. Chciała spędzić z nim ten wieczór, a może nawet całą noc. Nie mogła dłużej udawać, że go nie pragnie.

– To tutaj.

Alessandro wszedł za bojem hotelowym do luksusowego penthouse'u w hotelu położonym tuż obok Schodów Hiszpańskich. Mia dołączyła do nich wolno. Odkąd pożegnali się z Ellą, była cicha i wycofana. Alessandro wiedział, że wciąż nie zdobył jej zaufania, ale doceniał fakt, że zgodziła się spędzić z nim ten wieczór. Liczył na to, że w końcu zdoła wyciągnąć ją z jej skorupy.

– *Wow!* – Mia stała pośrodku salonu z dużymi podwójnymi drzwiami prowadzącymi na taras, z którego rozpościerał się widok na Schody Hiszpańskie. – A nawet nie zostajemy na noc…

– To mój hotel. Nikt poza mną nie korzysta z tego penthouse'u. Lubię tu mieszkać, kiedy jestem w Rzymie. – Spojrzał na ekran telefonu. – Niedługo pojawi się stylistka z sukniami dla ciebie.

– Będę potrzebowała twojej akceptacji? – zapytała drwiącym głosem.

Alessandro uśmiechnął się do niej.

– Myślę, że tym razem nie będę interweniował. Chętnie dam się zaskoczyć.

– Świetnie. – Mia rozejrzała się po pokoju, zwracając uwagę na jedwabne sofy, piękne dzieła sztuki i stoliki z marmurowymi blatami. – To miejsce naprawdę robi wrażenie.

– Chcę, żebyś miło spędziła czas – odparł Alessandro. – Tego wieczoru będziesz mogła się trochę rozerwać i odpocząć od codziennych obowiązków. Mam nadzieję, że zdołasz się odprężyć, chociaż wiem, jak bardzo nie lubisz zostawiać Elli.

Mia uśmiechnęła się słabo, obejmując się za ramiona. Potem wyszła na taras. Alessandro podążył za nią.

– Co się stało? – zapytał cicho. – Bo na pewno nie chodzi o kilkugodzinną rozłąkę z Ellą.

– Nie. – Potrząsnęła głową. – Chodzi o… o nas. Przyznaję, że w ostatnich tygodniach byłeś wspaniały.

– Przyznajesz? – Alessandro próbował zachować lekki ton, mimo że zabolały go jej słowa. – To brzmi tak, jakbyś tego nie chciała.

– Bo nie chcę – potwierdziła Mia. – Bo… jestem przerażona. Wspomniałam ci już, że nigdy nie chciałam powierzyć swojego życia innej osobie. Mężczyźnie. A mimo to jestem tutaj z tobą.

– Tak, ale… sądziłem, że oboje zgodziliśmy się, jak powinien wyglądać nasz związek.

– Tylko bardzo trudno mi tobie zaufać.

– Czy zrobiłem coś, by zawieść twoje zaufanie?

– Ostatnio nie.

– Co to ma znaczyć?

– Poświęciłeś życie na przejmowanie biznesów innych ludzi – odezwała się po chwili milczenia. – I czasem odnoszę wrażenie, że dokładnie tak samo postępujesz ze mną.

Zbity z tropy Alessandro nie odzywał się przez moment. Rzeczywiście zdarzało mu się porównywać swoje zabiegi względem Mii do tego, jak pozyskiwał kolejne przedsiębiorstwa dla własnych celów.

– Myślałem, że się zgadzasz, że to najlepsze rozwiązanie dla Elli. I wydawało mi się, że miło spędzałaś ostatnio czas. – Z trudem panował nad emocjami. – Uwierz, że do niczego cię nie zmuszam.

– Sama nie wiem – odparła słabym głosem. – Jak już wspomniałam, jestem przerażona. Wiem, że bywasz bezwzględny, a w dodatku lubisz mieć wszystko pod kontrolą. Rozumiem dlaczego, ale to nie daje mi spokoju.

– Nigdy nie będę bezwzględny w stosunku do członków własnej rodziny.

– Skąd ta pewność? Zawsze stroniłeś od budowania relacji z innymi ludźmi. Czy ty w ogóle potrafisz funkcjonować w rodzinie? Czy napędza cię wyłącznie gniew albo pragnienie zemsty?

– Zawsze mogę spróbować – powiedział cicho, krzywiąc się z niezadowolenia.

– Naprawdę tego chcesz?

– Oczywiście – warknął i od razu zrozumiał, że popełnił błąd. Po prostu nie wiedział, jak okazać jej swoje uczucia. – Wiem, że lubię trzymać rękę na pulsie. Ale niczego nie zamierzam ci narzucać, Mio. Próbuję zbudować z tobą związek, nawet jeśli jeszcze nie całkiem rozumiem, co to znaczy.

– Ja też muszę się postarać. – Uśmiechnęła się smutno. – Przepraszam, że niczego ci nie ułatwiam. Ale… – Westchnęła, kręcąc głową. – Nieważne. Lepiej pójdę wybrać suknię na bal. Przynajmniej o tym mogę zadecydować sama.

Wkrótce przybyła stylistka ze świtą asystentek, więc Alessandro czym prędzej wycofał się do gabinetu, gdzie zamierzał popracować. Niestety na niczym nie potrafił się skupić i ostatecznie przez długą godzinę zastanawiał się tylko nad tym, dlaczego Mia tak bardzo się przed nim wzbrania.

Co więcej, nie potrafił zdusić irytacji i ukłucia bólu. Przez ostatnie tygodnie naprawdę bardzo się starał. Zapewnił Mii wszystko, czego

potrzebowała, a ona wciąż narzekała. Czy to naprawdę takie straszne, że lubił mieć kontrolę? Przecież nigdy nie nadużywał władzy, swojej pozycji ani pieniędzy. Nigdy nikogo do niczego nie zmuszał.

Zamyślony poszedł przebrać się w smoking, a potem usiadł w salonie i czekał, próbując zachować cierpliwość.

– Jest gotowa – oznajmiła w końcu stylistka śpiewnym głosem, po czym wyprowadziła swoje asystentki z apartamentu.

– Mia? – zawołał Alessandro, kiedy zostali sami. – Wychodzisz?

– Tak, już – odparła, śmiejąc się nerwowo, po czym wyszła z sypialni. – Podoba ci się?

– Jestem zachwycony – zapewnił ją z nieskrywanym podziwem. Suknia bez ramiączek w kolorze kości słoniowej, wykończona złotą koronką, bardzo przypominała suknię ślubną, co ogromnie mu pasowało. – A twoje włosy… – mruknął, owijając sobie wokół palca jeden z jej złotych loków.

– Dziewczyny tak je zakręciły – wyjaśniła Mia pospiesznie. – Nigdy wcześniej nie miałam takiej fryzury.

– Jesteś taka piękna, Mio. Macierzyństwo tylko dodało ci uroku.

– Nie zdążyłam jeszcze zrzucić wszystkich dodatkowych kilogramów – odparła speszona.

– Więc nie rób tego, bo właśnie taka mi się podobasz.

Jakby dla podkreślenia prawdziwości tych słów, podszedł do niej i złożył pocałunek na jej ustach. Mia przylgnęła do niego, odwzajemniając pocałunek. Kiedy w końcu się od niej odsunął, oszołomiony intensywnością uczuć, Mia zamrugała gwałtownie. Żadne z nich nie odezwało się słowem.

Alessandro omal nie sięgnął po małe, czarne pudełeczko, które schował wcześniej do kieszeni. To jednak nie był najlepszy moment. Musiał jeszcze trochę zaczekać. Dlatego tylko się do niej uśmiechnął, wziął ją za rękę i wyprowadził w ciepłą, wiosenną noc.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Mii kręciło się głowie. Kiedy razem z Alessandrem przechadzali się wśród ludzi, rozmawiali z nimi, zastanawiała się, czy znowu śni na jawie. Znów była Kopciuszkiem na balu, ale tym razem miała znacznie więcej do stracenia. Chodziło bowiem o jej całe życie, a także o życie Elli. Wydawało się, że odnaleźli równowagę. Do pełni szczęścia brakowało tylko jej zgody.

Przycisnęła palce do ust, wspominając ich namiętny pocałunek. Alessandro wydawał się równie poruszony jak ona. Przez krótką chwilę wspólnie przeżywali coś wspaniałego. Ale czy również prawdziwego?

Kolejne myśli kłębiły się i zmieniały w jej głowie jak w kalejdoskopie, całkowicie tracąc sens. W efekcie czuła się tak, jakby zmierzała prosto w przepaść.

Nagle Alessandro ujął jej dłoń i przyciągnął ją do siebie.

– Zatańczymy? – mruknął ochryple.

Mia wspomniała taniec sprzed roku, który zmienił między nimi dosłownie wszystko. Był magiczny, lecz także niebezpieczny. Gdzie tym razem kryło się zagrożenie? Czy istniało naprawdę? Czy tylko je sobie wymyśliła, przerażona wizją podzielenia losu swojej matki?

Chciała o tym zapomnieć, i to nie tylko na jedną noc, ale już na zawsze.

Skinęła głową i ruszyła z nim na parkiet.

– Dobrze się bawisz? – zapytał Alessandro, kiedy poruszali się wolno do nastrojowej melodii.

– Tak…

– Nie sprawiasz wrażenia przekonanej – odparł pogodnie, chociaż Mia wyraźnie widziała niepokój wyzierający z jego oczu.

– Nie wiem, co myśleć, Alessandro – przyznała cicho. – Dlatego próbuję w ogóle nie myśleć. Chcę tylko… czuć.

– Uczucia są dobre. Ale nie musisz się bać, *cara* – powiedział z naciskiem. – Co tak bardzo cię niepokoi?

Zawahała się, niepewna, co powiedzieć, jak wiele mu wyznać. Niemniej jednak uważała, że Alessandro zasługuje na to, by poznać prawdę o doświadczeniach, które ją ukształtowały i napiętnowały.

– Boję się, że stracę siebie – szepnęła.

– Stracisz siebie?

– Tak. Poczucie własnej wartości, zdolność do podejmowania decyzji, niezależność…

– Nie jestem pewien, czy dobrze rozumiem. Czy mogłabyś mi to lepiej wytłumaczyć?

– Nie wiem, czy potrafię. Wiem, jak dziwnie to brzmi, ale… to wpisuje się w moje życie. Moi rodzice… – Głos jej się załamał pod ciężarem wspomnień.

– Twoi rodzice – powtórzył łagodnie Alessandro. – Wspomniałaś, że nie dogadywałaś się z ojcem…

– Istotnie. Był bardzo apodyktyczny. Najbardziej odczuła to moja matka, ale po jej śmierci także i ja. – Potrząsnęła głową, broniąc się przed wspomnieniami. Nie chciała wyjaśniać, jak okrutny potrafił być jej ojciec, kiedy trzymał ją pod kluczem albo ostentacyjnie wyrzucał do kosza posiłek przygotowany przez jej matkę, twierdząc, że jest niejadalny. Nie chciała opowiadać, jak wielką odczuwała frustrację, kiedy obserwowała, jak jej matka zamienia się w cień człowieka, ani o strachu, że wkrótce sama podzieli jej los.

– Uważasz, że jestem równie apodyktyczny?

– Tak – szepnęła. – Tak mi się zdaje. Mój ojciec był… straszny. Dyktował mi, co mam robić, mówić albo nosić. Lubił nadużywać władzy zwyczajnie dlatego, że mógł.

– Przypominam ci tego człowieka? – zapytał Alessandro głosem wyzutym z emocji.

Alessandro ogromnie różnił się od jej ojca. Kiedy to do niej dotarło, przeżyła najprawdziwsze katharsis. To prawda, że bywał brutalny w interesach i bezwzględny w swoich ambicjach, ale nigdy okrutny. Wyjaśnił jej, że każde wrogie przejęcie, którego się dopuścił, było aktem łaski. I nawet jeśli od czasu do czasu zachowywał się apodyktycznie, nigdy nie szydził, nie obrażał ani nie drwił, by udowodnić, że ma władzę. Jego dobroć nie była udawana.

– Nie – odparła. – Myślę, że nie jesteś taki jak on.

Ale może ja jestem taka jak moja matka, pomyślała. Właśnie tego obawiała się od samego początku. Że nie zdoła nad sobą zapanować. Że zakocha się w Alessandrze i zrezygnuje dla niego ze wszystkiego.

Ale jak mogłaby mu o tym powiedzieć? Wtedy musiałaby przyznać, że miał ją we władaniu, a ona zaczęła się w nim zakochiwać, mimo że wciąż walczyła z tym uczuciem.

– Rozumiem, czego się obawiasz, Mio – stwierdził Alessandro. – To oczywiste. Ale zapewniam cię, że ja taki nie jestem.

– Tak, wiem, ale już sama nie wiem, co myśleć. Nigdy nie chciałam żadnego związku, a teraz jestem z tobą i nawet tego chcę. Ale to też mnie przeraża…

– Obiecuję, że dołożę starań, by uspokoić twoje wątpliwości, *cara*. Obiecuję, że nigdy cię nie skrzywdzę, nigdy cię nie wykorzystam ani nigdy nie sprawię, że będziesz żałować życia ze mną.

– To wielkie słowa, Alessandro – szepnęła drżącym głosem.

– Zgadza się – przytaknął. – Wierzysz mi, Mio? Zaufasz mi?

– Chcę tego.

– Więc się przed tym nie broń.

Gdyby to tylko było takie łatwe: zostawić za sobą wszystkie obawy i wkroczyć w cudowną, świetlaną przyszłość, którą obiecywał jej Alessandro. Ale mogła przynajmniej spróbować, dla dobra Elli i swojego własnego.

– Dobrze – oznajmiła uroczyście.

Oczy Alessandra zalśniły, kiedy przyciągnął ją do siebie i pocałował.

– Idziemy? – mruknął jej do ucha, a ona dobrze wiedziała, do czego zmierzał.

– Tak – szepnęła, drżąc z ekscytacji.

Milczeli w limuzynie wiozącej ich na prywatne lotnisko, skąd odlecieli helikopterem. Zanim Mia się obejrzała, wrócili do willi. Alessandro podziękował Alyssie za opiekę nad Ellą, po czym wysłał ją do domu.

Mia zaczekała na niego przy schodach, przekonana, że lada moment porwie ją w ramiona. Ale on tylko na nią patrzył.

– Co dalej? – zapytała zniecierpliwiona, kiedy nie mogła już dłużej znieść ciszy.

– Ty mi to powiedz – odparł niespiesznie, patrząc jej prosto w oczy. – Zdecyduj, jak daleko chcesz się posunąć.

Pierwszy raz oddał jej kontrolę nad sytuacją. Pozwolił jej wybrać. Nie zamierzał jej do niczego nakłaniać. To był jej moment.

Alessandro czekał w napięciu. Serce biło mu jak szalone. Bał się, że popełnił błąd, okazując słabość. Nigdy wcześniej nie złożył własnego losu w ręce drugiego człowieka. A teraz Mia miała zadecydować nie tylko o tej

nocy, ale o całym ich wspólnym życiu. Niemniej jednak po tym, czego dowiedział się o jej rodzinie, zrozumiał, że musi zrobić jej miejsce za sterem.

Mia wpatrywała się w niego długo. Tysiące emocji znaczyło jej piękną twarz, jej oczy lśniły, a usta drżały.

– Byłam przygotowana, że porwiesz mnie w ramiona – zaczęła niepewnie. – I wstrząśniesz całym moim światem. Wtedy nie musiałabym się zastanawiać ani wątpić. Mogłabym tylko czuć.

Ten scenariusz wydał mu się nagle bardzo kuszący. Nie mógł już go jednak zrealizować. Zaryzykował i miał nadzieję, że to ryzyko się opłaci.

– A teraz? – zapytał z przejęciem.

– Teraz chcę czegoś innego. Jedna noc to za mało. Chcę… żeby to trwało wiecznie.

Zaskoczenie zmieszało się w nim z ulgą. Nie zamierzała go odrzucić.

– Wiecznie? – powtórzył, skłaniając ją do dalszych wyznań.

– Wiem, że chciałeś się ze mną ożenić. Zależy mi, żeby to się odbyło na moich warunkach, i ze zdumieniem stwierdzam, że mnie w tym wspierasz. Dlatego to ja zadam to pytanie. Czy zostaniesz moim mężem?

Roześmiał się z podziwem. Tego się nie spodziewał.

– Wiesz, że tak. Właściwie… – Wsunął rękę do kieszeni i wyciągnął czarne, aksamitne pudełeczko. – Planowałem ci się dzisiaj oświadczyć, ale nie chciałem naciskać… Wydaje mi się jednak, że to idealny moment.

– Nie mogę się z tobą nie zgodzić. – Uśmiechnęła się do niego, przyjmując podarunek. Alessandro obserwował, jak unosi wieczko i zagląda do środka. – Jest piękny.

Pierścionek, pojedynczy brylant osadzony na obrączce z białego złota, zachwycał w swojej prostocie. Mia przyglądała mu się szeroko otwartymi oczami, a kiedy ponownie spojrzała na Alessandra, w jej oczach lśniły łzy.

– Wsuniesz mi go na palec?

– Oczywiście. – Drżącymi palcami wyciągnął pierścionek z pudełka, po czym umieścił go na właściwym miejscu. – Jesteś pewna, Mio?

– Tak.

– Chcesz tego? – naciskał, ponieważ jej zdanie stało się dla niego ważne. Nie chodziło już tylko o to, by postawić na swoim. Pragnął, by oboje spełniali swoje marzenia.

– Tak – powtórzyła drżącym głosem. – Jestem przerażona, Alessandro. Nie będę tego ukrywać. Nie wiem, co przyniesie przyszłość, ale nie chcę być niewolnicą przeszłości. Dlatego zrobię to przez wzgląd na Ellę… i może nawet przez wzgląd na nas.

– Uwierz mi, że nasz ślub będzie początkiem czegoś wspaniałego.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Mia przyglądała się eleganckiej obrączce z białego złota, którą Alessandro dopiero co wsunął jej na palec. Stali na tarasie toskańskiej willi na tle kipiącej kolorami przyrody i wolno zachodzącego słońca. Alyssa i Paulo byli ich świadkami, a ceremonię poprowadził bardzo sympatyczny miejscowy ksiądz, który na szczęście znał angielski. Jedyny gość, Ella, gruchała radośnie w objęciach Alyssy.

Mia była ubrana w jedwabną suknię bez ramiączek w kolorze kości słoniowej, którą kupiła w Rzymie podczas ekstrawaganckiego wypadu na zakupy tydzień wcześniej. Alessandro nalegał, żeby dokupiła do niej przepiękną koronkową bieliznę.

Mimo że od balu minął blisko miesiąc, ani razu nie zagościł w ich wspólnej sypialni. Uszanował jej decyzję o tym, by zamienić jedną noc na wieczność, i tym samym utwierdził ją w przekonaniu, że dokonała słusznego wyboru.

Po zakończonej ceremonii uśmiechnął się do niej promiennie, po czym zapytał:

– Szczęśliwa?

Odwzajemniła uśmiech, uświadamiając sobie, jak wiele z jej obaw i lęków wyparowało w minionych tygodniach. Strach nie dyktował już każdego jej kroku. Nie czuła się dłużej tak, jakby stała nad przepaścią.

Właściwie sądziła, że zaczyna nowy, wspaniały rozdział swojego życia. Oczywiście starała się zachować pragmatyzm. W końcu Alessandro nie

deklarował jej miłości, podobnie jak nie zrobiła tego ona. Nie znali się jeszcze wystarczająco dobrze, a poza tym Mia nie była pewna, czy chciała ofiarować mu aż tak wiele. Lecz mimo wszelkich zastrzeżeń przeczuwała, że to małżeństwo może być oparte nie tylko na rozsądku i partnerstwie, ale również na głębokim uczuciu.

– Tak, jestem szczęśliwa – odparła, wdychając cudowny zapach kwiatów przesycający powietrze. – To cudowny dzień.

– Nie przeszkadza ci, że nie wyprawiliśmy hucznego wesela?

Mia pokręciła głową.

– Nigdy nie zamierzałam wyjść za mąż, więc tym bardziej nie marzyłam o weselu – powiedziała ze śmiechem. – Niczego bym nie zmieniła.

– To tak jak ja – zawtórował jej, po czym skinął na Alyssę, która przyniosła imponujące *millefoglie*, tradycyjne włoskie ciasto weselne. – Zjemy po kawałku?

– Nigdy nie odmawiam słodyczy. – Mia przytrzymała Ellę, podczas gdy Alyssa zajęła się krojeniem ciasta, a Paulo otworzył butelkę szampana.

Wypili i zjedli w promieniach wieczornego słońca. Na później Alessandro zaplanował uroczystą kolację, ale tylko dla nich dwojga. Alyssa zapewniła Mię, że Ella może spędzić noc w jej domu.

– Ella to taka grzeczna *bambina* – dodała z naciskiem. – W dodatku nie budzi się w nocy. A to jest wasza noc poślubna. Musicie się nią nacieszyć.

Mia poszła do sypialni, gdzie zamieniła suknię ślubną na czerwoną sukienkę koktajlową podkreślającą talię. Potem poprawiła fryzurę i makijaż, myśląc tylko o tym, jak wiele ta noc może zmienić. Czuła ekscytację i niepokój. Zastanawiała się, jakim mężem i kochankiem okaże się Alessandro, a także jak ona sprawdzi się w nowych rolach. Nie była pewna, czy potrafi dać mu rozkosz.

Ciche pukanie do drzwi wyrwało ją z zamyślenia.

– Gotowa, *cara*? – zawołał Alesandro.

– Chyba tak. – Mia przejrzała się w lustrze ostatni raz, po czym otworzyła drzwi.

– Wyglądasz przepięknie – mruknął, obejmując ją w pasie.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował tak namiętnie, że zakręciło jej się w głowie.

– Dokąd zabierzesz mnie na kolację? – zapytała, kiedy schodzili na dół.

– Będziemy świętować w wielkim stylu – odparł tajemniczo.

Wyszli z willi i skierowali się w stronę lądowiska dla helikopterów, gdzie czekał na nich śmigłowiec.

– Gdzie?

– Chodź. – Alessandro wziął ją za rękę.

– Ale Ella…

– Wrócimy za kilka godzin. Niczym się nie przejmuj.

Godzinę później dotarli do Wenecji. W dole lśniły dziesiątki kanałów, a dach bazyliki św. Marka mienił się złotem. Alessandro wynajął niedużą, ale bardzo romantyczną restaurację przy placu św. Marka. W całym lokalu nie było nikogo oprócz nich dwojga. Siedzieli w sali pełnej świec, a kelner dyskretnie serwował im kolejne potrawy.

– Jak tu cudownie – powiedziała zachwycona Mia, chłonąc magiczną atmosferę.

Jedzenie smakowało wybornie, a kiedy popijała szampana, dostrzegła nieskrywany podziw w oczach Alessandra.

Po kolacji ruszyli wzdłuż kanału, rozmawiając o wszystkim i o niczym. Alessandro miał kąśliwe poczucie humoru, a Mia śmiała się z jego żartów. Odkryła w nim także wrażliwość, o którą go nie podejrzewała. I gdy

przemierzali kolejne mosty, jej nadzieje szybowały coraz wyżej i wyżej. Ich małżeństwo mogło być naprawdę wspaniałe.

W końcu, kiedy na niebie pojawiły się gwiazdy, wrócili do śmigłowca. Droga powrotna minęła im w okamgnieniu. W domu skierowali się do prosto do sypialni skąpanej w blasku księżyca i ciepłym świetle świec.

– Jak romantycznie – szepnęła Mia.

– Dlaczego jesteś taka zdumiona? – Alessandro stanął za nią i oparł dłonie na jej ramionach. – Tym razem będzie inaczej, *cara*. Znacznie lepiej.

Alessandro krążył po sypialni, kiedy Mia poszła się przebrać do łazienki. Nigdy dotąd nie denerwował się tak bardzo jak w tej chwili. Tak długo na to czekał. I choć nieraz się zastanawiał, czy na pewno dobrze robi, wytrwał do nocy poślubnej.

Jak dotąd wieczór układał się idealnie. Dawniej nie przywiązywał wagi do takich rzeczy jak romantyczna atmosfera, ale to się zmieniło. Chciał dla nich wszystkiego, co najlepsze, i sprawiało mu to ogromną przyjemność. Nie liczyło się nic prócz tego, co mieli i co jeszcze mogli mieć.

Nagle drzwi do łazienki stanęły otworem i Alessandro ujrzał Mię. Wyglądała przepięknie w jedwabnej koszuli nocnej, z rozpuszczonymi włosami spływającymi na jej szczupłe ramiona. Na ten widok zaparło mu dech.

– Nie rozebrałeś się – powiedziała nieśmiało.

– Może ty to zrobisz?

Szeroko otworzyła oczy.

– Ja?

– Tak, ty – mruknął ochryple. – Chcę tego. Chcę poczuć twój dotyk.

Podeszła do niego wolno i drżącymi palcami dotknęła pierwszego guzika jego koszuli. Najwyraźniej zmieniła jednak zdanie, ponieważ oparła

dłoń na jego piersi, rozpalając w nim ogień.

– Denerwujesz się? – zapytała, kiedy poczuła bicie jego serca.

– Tak – wyznał szczerze.

– Przecież byłeś z wieloma kobietami – zauważyła, przyglądając mu się uważnie.

– Ale nigdy w ten sposób.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

Jakby nabrała pewności, Mia wsunęła palce pod cienki materiał koszuli.

– Nigdy nie miałam okazji, żeby dobrze ci się przyjrzeć – powiedziała już śmielej, kreśląc kontury jego mięśni.

– Możesz patrzeć, ile chcesz.

Wolno rozpięła koszulę i zsunęła mu ją z ramion, po czym musnęła jego brzuch. Sięgnęła do paska i rozpięła go z psotnym uśmiechem.

– Czyżby? – mruknęła seksownym głosem.

Alessandro zaśmiał się.

– No proszę, jaka z ciebie trzpiotka. – Z trudem znosił jej pieszczoty. – Może powinienem się zastanowić, co chciałbym zrobić z tobą.

Wsunął palec pod jedno cienkie ramiączko jej koszuli nocnej i zsunął je. Mia zadrżała gwałtownie. Wtedy przycisnął usta do jej obojczyka. Przesuwał się coraz niżej, aż pocałował jej pierś.

– Alessandro…

– Wygląda na to, że działamy na siebie równie mocno.

– Najwyraźniej – przyznała drżącym głosem.

Alessandro zsunął drugie ramiączko, a jedwabna piżama sfrunęła na podłogę. Wtedy Mia rozsunęła suwak jego spodni, żeby wyrównać rachunki. Nagi wziął ją na ręce i niczym największy skarb zaniósł na łóżko.

Całował ją, smakował i kąsał, podczas gdy ona oddawała mu się bez zastrzeżeń. Nie spieszył się, nie popędzał, nie parł naprzód. Chciał rozkoszować się każdą minutą spędzoną ze swoją żoną.

Stłumione jęki Mii rozbrzmiewały mu w uszach, kiedy tuliła twarz w jego ramię. Zaczął poruszać się w niej wolno, a ona po chwili dołączyła do niego. Razem odnaleźli swój rytm, stają się jednością.

Nigdy się tego nie spodziewał. Przez cały ten czas, kiedy opracowywał strategię, szukał sposobów, aby przyjęła jego oświadczyny, negocjował warunki, nie brał pod uwagę tylko jednego: że to ona zdobędzie jego. Czuł to wyraźnie, kiedy trzymał ją w ramionach. I nawet jeśli Mia nie zdawała sobie z tego sprawy, zyskała władzę nad jego sercem.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Minął miesiąc, odkąd została żoną Alessandra. Cudowny, rozkoszny, pełen pasji miesiąc. Dnie upływały jej na zabawie z Ellą, często w towarzystwie Alessandra, kiedy tylko nie musiał pracować. Ale wieczory należały wyłącznie do nich dwojga. Spędzali je na spacerach, odkrywaniu okolicy i rozmowach, podczas których mogli się lepiej poznać.

Kiedy Alessandro musiał polecieć do biura we Florencji, Mia pomagała Alyssie, uczyła się włoskiego i spotykała z innymi mamami na zajęciach dla dzieci. Ze zdumieniem odkrywała, jak łatwo i przyjemnie mogą upływać dni, na zwykłym cieszeniu się życiem.

Z kolei noce dostarczały jej doznań, z których istnienia wcześniej nie zdawała sobie sprawy. Kiedy razem z Alessandrem odkrywali swoje ciała i uczyli się sprawiać sobie rozkosz.

Wszystko to sprawiało, że zakochiwała się w nim coraz bardziej. Obawiała się takiego finału, ale ostatecznie nie zamierzała dłużej się przed nim bronić, nawet jeśli nie miała pojęcia, co czuje do niej jej mąż.

Mia nie mogła mieć do niego pretensji. Traktował ją z szacunkiem, troską i dobrocią. Niemniej jednak zawsze odnosiła wrażenie, że jakaś część niego pozostawała dla niej niedostępna. Zawsze, kiedy rozmowa zbaczała na bardziej osobiste tematy, wyczuwała w nim chłodną rezerwę.

Kiedy zostawała sama, powtarzała sobie, że doszukuje się problemów tam, gdzie ich nie ma. Bo jak mogłaby nie czuć się usatysfakcjonowana

tym, co oferował jej Alessandro? A kiedy byli razem, to nieodparte wrażenie wracało, uczucie, że nie należał do niej tak, jakby tego chciała.

Najgorsze były ostatnie dni, kiedy Alessandro prawie wcale nie poświęcał jej czasu. Pracował do późna, nie pojawiał się na kolacji i nie usypiał Elli. Przychodził do łóżka długo po tym, jak Mia zasnęła. Nie pytała go o przyczynę tej zmiany w zachowaniu. Na pewno miał coś ważnego na głowie. Ale przecież mógł jej wyjaśnić sytuację.

Pocieszała się, że tego wieczoru miał wrócić wcześniej. Postanowiła nawet przygotować kolację. Stała przy garnkach, podczas gdy Ella gaworzyła w swoim krzesełku, kiedy do kuchni weszła Alyssa.

– Coś pachnie *molto delizioso*! – zawołała od progu.

Mia uśmiechnęła się smutno.

– Mam nadzieję. To znaczy… *Lo spero*.

Alyssa uśmiechnęła się promiennie.

– Widzę, że coraz lepiej radzisz sobie z nauką języka.

– *Si.* – Miała lekcje codziennie. Liczyła, że opanuje włoski do perfekcji, tym bardziej że Alessandro rozmawiał z córką wyłącznie w tym języku.

– Signor Costa je dzisiaj w domu? – zapytała Alyssa, na co Mia skinęła głową.

– *Lo spero* – odparła.

Potem zaczęła nakrywać do stołu. W pewnej chwili przerwała jednak, aby odczytać wiadomość tekstową. „Pracuję do późna”, napisał Alessandro. Te dwa słowa ubodły ją z wielką siłą. Zdenerwowana wybrała jego numer telefonu.

– Mia? – odezwał się szorstko. – Nie dostałaś esemesa?

– Właśnie dotarł. Ale trochę na to za późno, Alessandro. Już przygotowałam kolację.

– Na pewno się nie zmarnuje – rzucił zniecierpliwiony.

– Nie o to chodzi – odparła, próbując panować nad emocjami. – To już czwarty raz z rzędu, kiedy nie wracasz do domu na kolację…

– Pracuję. Chyba potrafisz to zrozumieć. A ja nie muszę ci się tłumaczyć.

– Wcale tego nie oczekuję – zaprotestowała, zbita z tropu jego chłodem. – Co się dzieje, Alessandro?

– Do czego zmierzasz? Nic się nie dzieje.

– Jesteś taki nieprzystępny…

– Pracuję.

Mia zaczęła się zastanawiać, czy łagodny, dobry, czuły kochanek, którego pokochała w ostatnich tygodniach, przepadł na zawsze.

– Wiem – szepnęła.

– W takim razie nie widzę problemu – skwitował Alessandro, po czym rozłączył się, nie czekając na jej reakcję.

Mia stała przez chwilę osłupiała. Nawet jeśli w głębi ducha zawsze się tego spodziewała, nie dopuszczała do siebie takiej ewentualności. Ale się doczekała. I nagle wszystkie jej obawy wróciły ze zdwojoną siłą.

Nie chodziło tylko o tę rozmowę, lecz o wszystko to, co wydarzyło się w minionym miesiącu. Z każdym kolejnym dniem on stawał się coraz bardziej odległy, podczas gdy ona potrzebowała go coraz bardziej. A jeśli będzie już tylko coraz gorzej?

Mia nie mogła tak żyć. Tego jednego była pewna. Zdecydowanym ruchem wyciągnęła Ellę z krzesełka, przekonana, że nie zdoła spędzić w tej willi ani minuty dłużej. Czuła się tu jak w mauzoleum pełnym więdnących nadziei i marzeń.

Czym prędzej ruszyła na górę, spakowała kilka rzeczy dla siebie i Elli, po czym wezwała taksówkę. Musiała pokazać Alessandrowi, że nie tylko on mógł zmieniać plany wedle własnego widzi mi się.

Na tę noc wybrała pobliski hotel przyjazny rodzinom z dziećmi, który znalazła w internecie. Potrzebowała miejsca, gdzie będzie mogła pomyśleć, choćby przez kilka godzin. Może rano zobaczy wszystko w innych barwach.

Zanim wyjechały z Ellą z posiadłości, Mia wysłała wiadomość do Alessandra: „Muszę zebrać myśli”.

Alessandro zerknął na ekran telefonu, odczytał wiadomość, ale jej nie zrozumiał. Nie odpisał więc, ponieważ nie miał pojęcia, co by to miało być. Właściwie od tygodni nie potrafił znaleźć słów. Walczył bowiem z uczuciem, które z każdym dniem przybierało na sile, niepokojąc go coraz bardziej.

Nocą, kiedy tulili się do siebie, wszystko wydawało się proste, ale potem przychodził świt i docierało do niego, że pragnie jej coraz bardziej. Ona także chciała więcej – więcej, niż mógł jej dać. Widział to w jej oczach, kiedy pytała o jego rodzinę albo spoglądała na niego wyczekująco.

Zakochiwał się w Mii, jeśli już jej nie kochał, a dobrze wiedział, jak kończyli zakochani ludzie. Prędzej czy później stawali się ofiarami odrzucenia. Nawet jego własna matka, żałowała, że go urodziła. Mówiła mu to nieraz. Z kolei ojciec nie interesował się jego losem; nie wyraził nawet ochoty, żeby go poznać.

Jak mógł oczekiwać od Mii, że pokocha go tak, ja on kochał ją – zwłaszcza że sama przyznała, że nigdy nie chciała nikomu oddać serca? Ostatecznie uznał, że istnieje tylko jedno rozwiązanie: musiał chronić

siebie. Trzymał się więc na uboczu. Ale zamiast ulgi czuł wyłącznie dotkliwy ból.

Zaniepokojony dziwnym esemesem, chwycił płaszcz. Zamierzał wrócić do domu i zapytać Mię, co miała na myśli. Nawet jeśli odpowiedź mu się nie spodoba, wolał ją poznać, niż żyć pełen wątpliwości.

Godzinę później dotarł na miejsce, zdecydowany wyznać jej miłość. Bał się przed nią odsłonić, ale nie widział alternatywy. Musiał zaryzykować, nawet jeśli miał wiele do stracenia.

– Mia? – zawołał cicho, otwierając drzwi ich sypialni.

Odpowiedziała mu cisza. Nie znalazł swojej żony w łóżku ani nigdzie indziej. Przerażony popędził do pokoju Elli, ale tam też było pusto. Widok otwartych, pustych szuflad zmroził mu krew w żyłach. Zrozumiał, że od niego odeszła i zabrała ze sobą jego córkę.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Noc spędzona poza domem nie zapewniła Mii odpoczynku. W hotelu panował hałas, przez co Ella często budziła się w nocy. Poza tym Mia tęskniła za silnym ramionami swojego męża. Wyjechała w nadziei, że zbierze myśli i odzyska choć trochę niezależności, ale zrozumiała tylko, jak bardzo tęskni za Alessandrem – i jak wielkim darzy go uczuciem.

Nie mogła dłużej temu zaprzeczać: kochała go. Kiedy następnego dnia rano wysiadła z taksówki przed drzwiami frontowymi willi, nie miała żadnych wątpliwości. Właśnie takiego scenariusza, jakiego zawsze się obawiała. Musiała się jednak w nim odnaleźć.

Ale jak? Miała wyznać Alessandrowi miłość? Na samą myśl o tym chciała z powrotem wsiąść do taksówki i kazać się zawieźć prosto na lotnisko. Musiała jednak wierzyć, że on jej nie odrzuci. Uczepiła się nawet nadziei, że odpowie jej tym samym.

Nie zdążyła wejść do domu, kiedy drzwi stanęły otworem.

– Gdzieś ty się, do diabła, podziewała?

Z Ellą na rękach Mia zamarła na dźwięk surowego tonu Alessandra, doskonale znanego jej z czasów dzieciństwa.

– Napisałam ci… – zaczęła drżącym głosem.

– Napisałaś, że musisz pomyśleć! A potem zostałem sam w pustym domu, bez żadnych wyjaśnień, bez córki…

– To tylko jedna noc.

– Nie uprzedziłaś, dokąd się wybierasz. – Alessandro pokręcił głową. – Jak mogłaś, Mio? Jak mogłaś mi to zrobić? Nic nie tłumaczy takiego zachowania.

– Więc niczego ci nie wytłumaczę – warknęła Mia, dopuszczając do głosu wściekłość. – Rozumiem, że ty możesz sobie wychodzić i wracać, kiedy tylko masz na to ochotę, ale ja już nie.

– To coś zupełni innego. Pracowałem.

– Podczas gdy ja imprezowałam? Zresztą nieważne. – Gniew ściskał ją za gardło. – Idę na górę.

Spróbowała go minąć, ale Alessandro chwycił ją za rękę.

– Mio…

– Daj mi spokój. – Strzepnęła jego dłoń. W jej oczach lśniły łzy. Czym prędzej udała się na górę.

Ella zaczęła marudzić, więc Mia nakarmiła ją i przewinęła, po czym położyła ją spać. Później wzięła prysznic, sądząc, że poczuje się lepiej, ale zrobiło jej się tylko gorzej. Kiedy wychodziła z łazienki, usłyszała jego głos.

– Mio.

– O co chodzi? – zapytała ostro.

– Dużo myślałem.

– O czym?

– O nas. – Zwiesił głowę. – Nigdy nie dałem ci wyboru.

– Słucham? – zapytała oszołomiona. – Przecież sam powiedziałeś, że wszystko zależy ode mnie. I to ja ci się oświadczyłam…

– Gdybyś postanowiła ode mnie odejść, to i tak bym cię uwiódł. Nie miałaś wyboru…

– Dlaczego mi o tym mówisz?

– Bo zdałem sobie spraw, że nie chcę już tak żyć. Nie mogę dać ci tego, na co zasługujesz.

– Czyli czego? – szepnęła Mia.

– Miłości – odparł cicho. – To dla mnie zbyt trudne. Z moim dzieciństwem… rodzicami… Po prostu nie mogę.

– Czy kiedykolwiek powiedziałam, że chcę twojej miłości? – zapytała drżącym głosem, chociaż każde słowo sprawiało jej ból.

– Małżeństwo potrzebuje miłości jako fundamentu – odparł Alessandro. – Bez tego prędzej czy później się rozpadnie. Teraz już to wiem. To, co mamy, nie wystarczy.

– Rozumiem, że chcesz się rozwieść. – Kiedy nie odpowiedział, dodała: – A co z Ellą. To ty upierałeś się, że każde dziecko potrzebuje obojga rodziców.

– Ustalimy grafik. Nie zniknę z jej życia.

– Chcesz mi powiedzieć, że nic z tego nie było prawdą? Że przez cały czas tylko udawałeś? Że realizowałeś jeszcze jedno wrogie przejęcie? – mówiła przez łzy.

– Nie myśl o tym w ten sposób.

– To jak mam o tym myśleć?

– Próbuję postąpić uczciwie i oddać ci wolność.

– Wolność? I co ja mam z nią teraz zrobić?

Bezradnie rozłożył ręce.

– Cokolwiek zechcesz.

– Dobrze – powiedziała wolno. – Ale najpierw chcę od ciebie usłyszeć, że mnie nie kochasz i to się nigdy nie zmieni.

– Mio… – Pokręcił głową. – Nie chcę cię krzywdzić.

– Na to już trochę za późno, Alessandro. Jeśli mam ci uwierzyć, powiedz, że mnie nie kochasz.

Westchnął ciężko, uciekając od niej wzrokiem.

– Nie jestem pewien, czy umiem kochać.

– Czekam…

– Nie kocham cię – powiedział w końcu. – I nigdy nie pokocham.

Był tchórzem. Kiedy leżał w łóżku, wpatrując się w sufit, Alessandro myślał tylko o tym, jak bardzo brakuje mu obecności Mii śpiącej u jego boku. Ale najgorszy był przytłaczający wstyd. Zabrakło mu bowiem odwagi, by przyznać, jak bardzo ją kocha.

Co gorsze, skłamał, bo tak było bezpieczniej. Chciał oszczędzić sobie bólu, który ostatecznie mogłaby mu zadać. Ale w konsekwencji zranił ją. Jak mógł tak postąpić? Czuł się potwornie.

Następnego dnia rano po bezsennej nocy Alessandro zszedł na dół, gdzie Mia czekała już spakowana z Ellą na rękach.

– Wyjeżdżasz? – zapytał, jakby w ogóle się tego nie spodziewał.

– Tak będzie lepiej – odparła bezbarwnym głosem.

Sprawiała wrażenie przybitej i pozbawionej radości życia. On jej to zrobił. To wszystko była jego wina. Tak bardzo bał się bliskości, że stchórzył, zamiast zrobić co w jego mocy, by ją przy sobie zatrzymać.

– Zaczekaj, Mio.

Spojrzała na niego niechętnie, przyciskając dziecko do piersi.

– Kochasz mnie? – zapytał drżącym głosem.

Zamrugała gwałtownie, walcząc z łzami.

– Dlaczego teraz o to pytasz?

– Bo… bo to ważne. Bo powinienem był zapytać o to zeszłej nocy.

– Co cię to obchodzi, skoro ty nic do mnie nie czujesz? – zapytała znużona. – Bawi cię posypywanie solą moich ran?

Nie odpowiedziała na jego pytanie, a Alessandro nie mógł jej za to winić. Zeszłej nocy stwierdził, że nie jest zdolny do miłości. Wmówił jej, że nie ma dla niej miejsca w jego sercu. I teraz ona zamierzała odejść.

– Mio! – krzyknął, kiedy sięgnęła do klamki. – Zaczekaj, proszę!

– Po co? Nic tu dla mnie nie ma.

Po tych słowach otworzyła drzwi.

– Kocham cię.

Gdy to powiedział, w pierwszym odruchu chciał cofnąć czas. Pamiętał, że kiedy ostatnio był w podobnej sytuacji, matka odparła mu, że żałuje dnia jego narodzin. Wtedy przysiągł sobie, że nigdy więcej nikomu nie wyzna miłości.

Ale Mia go odmieniła. Miłość do Mii go odmieniła.

– Alessandro… – Wolno pokręciła głową. – Dlaczego teraz mi to mówisz? Na pewno tak nie myślisz..

– Nie miałem odwagi, żeby wyznać to wcześniej. Ale prawda jest taka, że zakochiwałem się w tobie od dłuższego czasu, tylko z tym walczyłem. – Mówił coraz szybciej i z coraz większą pewnością, czując, jak pozbywa się wielkiego ciężaru. – Nigdy nie chciałem nikogo kochać. Moja matka mnie nie kochała, mimo że ogromnie tego pragnąłem. Powiedziała mi, że wolałaby mnie nigdy nie urodzić, zapominała o mnie i ignorowała, a ja i tak marzyłem o jej miłości. Kochałem ją. – Zamilkł i odchrząknął, jakby słowa nie chciały mu przejść przez gardło. – Dawno temu obiecałem sobie, że nigdy nie pozwolę nikomu mieć nade mną takiej władzy. Dlatego zawsze musiałem wszystko kontrolować. Ale teraz ryzykuję wszystko, bo to dla mnie bardzo ważne. Bo za bardzo cię kocham, żeby cię stracić, i nie chcę dłużej być tchórzem.

Spojrzał na nią z nadzieją.

– Kochasz mnie? – powiedziała pełnym niedowierzania głosem.

– Całym serem… I to mnie przeraża.

– Ja też się boję – odezwała się Mia po chwili. – Walczyłam z tym uczuciem, bo bałam się stracić siebie. Ale ono okazało się silniejsze. Kocham cię.

– Więc zostaniesz?

– Tak. – Mia podeszła do niego z wyciągniętymi rękami. Alessandro chwycił ją w ramiona i przyciągnął do siebie. – Zostanę. Na zawsze.

EPILOG

Trzy lata później

Słońce opromieniało taras, kiedy Mia wyszła z willi, niosąc małego Mila. Tego dnia odbyły się chrzciny jej trzymiesięcznego syna. Podobnie jak Ella miał szare oczy Alessandra i jej blond włosy. Na widok ojca wyciągnął do niego pulchne rączki.

– Cześć, *caro* – powiedział Alessandro, biorąc malca na ręce. – To twój wielki dzień.

– A oto dumna starsza siostra – oznajmiła Alyssa, prowadząc za rękę trzyipółletnią Ellę.

Mia uśmiechnęła się do córki, po czym spojrzała z miłością na męża. Ostatnie trzy lata były cudowne, choć nie zawsze łatwe. Stoczyli wiele bitew, ucząc się siebie dzień po dniu, ale zdołali wyjść z nich obronną ręką.

Alessandro pocałował ją, tuląc syna w ramionach.

– Szczęśliwa? – zapytał łagodnie, oczami pełnymi czułości i oddania.

Chwyciła go za rękę.

– Tak – odparła, wdzięczna losowi za to, że postawił tego mężczyznę na jej drodze. – Bardzo, bardzo szczęśliwa.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
EPILOG